Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 68. — ROK XLI.

NIEDZIELA 11 MARCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-96.

P. Żabotińskij na widowni.

Może jeszcze nie każdy wie, że w lipcu b. r. mają się odbyć w Zaleszczykach pierwsze wojskowe manewry żydowskiej organizacji „Brith Trumpeldor“. W czasie tych manewrów, na które mają przybyć umundurowane bojówki z piętnastu państw, odbędzie się światowa konferencja „Brith Trumpeldor“.

Najpierw parę słów wyjaśnienia, co to jest za organizacja o tej niezrozumiałej dla społeczeństwa polskiego nazwie? Jakie ma cele, do czego dąży i kto jest jej twórcą? Postaramy się chociaż pokrótce odpowiedzieć na te pytania, bo trzeba przecież wiedzieć, komu to pozwala się na odbywanie manewrów wojskowych w pięknej dolinie Dniestru.

„Brith Trumpeldor“ jest organizacją stworzoną przez rewizjonistyczny odłam sjonistów, na czele którego stoi Żabotinskij, znany polakożerca, którego antypolskie artykuły w przedwojennej „Kijewskoj Myśli“ wywoływały najgłębsze oburzenie w opinji polskiej. Teraz p. Żabotinskij stał się widocznie przyjacielem Polski, bo przyjeżdża do niej, urządza odczyty i bywa fetowany przez różne uprzywilejowane stowarzyszenia polskie.

Wiemy więc już, kto jest twórcą „Brith Trumpeldor“. Zkolei zobaczmy, jakie są cele tej organizacji. Ma ona charakter wybitnie wojskowy i zajmuje się organizowaniem „palestyńskiej samoobrony“, przypuszczać należy, przeciwko Arabom, a być może i Anglikom, którzy, jak wiadomo, nie cieszą się względami p. Żabotinskiego. Oddziały „Brith Trumpeldor“, rozsiane w różnych państwach, tworzą zalążek żydowskiej siły zbrojnej, która kiedyś ma wyruszyć na oswobodzenie Palestyny. Kiedy to nastąpi i jak się to odbędzie, tego nikt nie wie. Możliwe, że nie wiedzą tego również dowódcy „Brith Trumpeldor“, nie mniej jednak z wielką energją tworzy zbrojne oddziały, gdyż są one im potrzebne do załatwienia porachunków wewnątrz społeczeństwa żydowskiego, a mogą się także przydać gdzieindziej, poza Palestyną... Siły tej organizacji muszą już być znaczne, jeżeli jej wodzowie zdecydowali się na urządzenie manewrów wojskowych.

O tych „manewrach żydowskich“ pisała niedawno „Gazeta Warszawska“, czyniąc przy tej sposobności kilka interesujących uwag. Porównywała swobodę organizowania bojówek „trumpeldorskich“ z trudnościami, jakie towarzyszą odbyciu się zwykłego zebrania polskich narodowców lub polskiej młodzieży katolickiej. Nawet godząc się z tem, że obowiązująca obecnie w Polsce „racja stanu“ wymaga bezwzględnego tępienia nacjonalizmu, nie można nie zauważyć, że przy realizacji tej „racji stanu“ stosowane są dwie miary: nacjonalizm żydowski, którego ruch trumpeldorski jest najjaskrawszym wyrazem, jest przy obecnym systemie rządów kultywowany i popierany, natomiast walka z nacjonalizmem polskim prowadzona jest z całą bezwzględnością. Gdy na całym świecie „budzi się świadomość niebezpieczeństwa żydowskiego i mnożą się próby wyzwolenia się narodów z pod żydowskich wpływów i karteli, tylko u nas, pod koniec ósmego roku ery sanacyjnej, w kraju najbardziej przez niebezpieczeństwo żydowskie zagrożonym, upatrzonym na zbiornik biologicznych sił narodu żydowskiego, prowadzi się politykę popierania jego dążeń i jego interesów“.

Kończy swój artykuł „Gazeta Warszawska“ cytatem z interpelacji, zgłoszonej przez Klub Narodowy na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, w sprawie organizacji bojówek „Brith Trumpeldor“. Interpelanci zapytują premjera, „czy organizowanie tej awanturniczej imprezy dzieje się z wiedzą rządu, a jeśli tak, co skłoniło rząd do zezwolenia na tworzenie w Polsce siły bojowej, nie przeznaczonej dla obrony państwa, ale dla celów z interesem państwowym wyraźnie sprzecznych“.

Jak widzimy, redakcja „Gazety Warszawskiej“ potraktowała — zresztą zupełnie słusznie — sprawę manewrów żydowskich bardzo poważnie. Ale zapowiedź ich wywołała także inną reakcję. Dowiadujemy się z jednego z pism, że w związku z żydowskiemi manewrami do związku towarzystw powstańców i wojaków wielkopolskich wpływają bardzo liczne zgłoszenia członków tych organizacyj, którzy gotowi są wziąć udział w manewrach pod Zaleszczykami — jako przeciwnicy, i zapytują kierownictwo manewrów żydowskich, czy propozycję tę przyjmuje. W razie jej przyjęcia, polecają kierownictwu manewrów poczynienia odpowiednich kroków u władz rumuńskich, celem zabezpieczenia sobie wolnego odwrotu do Palestyny...

Mamy już dwa znamienne głosy, ujmujące sprawę bojówek „Brith Trumpeldor“ i zapowiedzianych przez nie manewrów z zasadniczo różnych stron. Przypuszczać należy, że takich i innych głosów będzie znacznie więcej, że nastąpi mobilizacja całej polskiej opinji przeciwko realizacji koncepcji Judeo-Polonji, głoszonej przez Żabotinskiego na parę lat przed wojną, koncepcji oczywiście, wyobrażanej sobie wówczas inaczej, nie w formie niepodległego państwa polskiego, ale autonomicznej b. Kongresówki, której samą myśl zwalczał wtedy p. Żabotinskij z całą energją.

Opinja publiczna w Polsce winna się zdobyć wreszcie na solidarne wystąpienie i dać do zrozumienia żydowskiemu społeczeństwu, że nie życzy sobie urządzania manewrów czy pod Zaleszczykami czy gdzieindziej. Nie jest to sprawa wcale błaha, ale posiada dla Polski bardzo istotne znaczenie. Brak zdecydowanej reakcji ze strony społeczeństwa polskiego mógłby wywołać szkodliwe i niebezpieczne dla nas wrażenie, że godzimy się na realizację koncepcji p. Żabotinskiego we własnem państwie, gdy natomiast umieliśmy się jej przeciwstawiać energicznie prawie 30 lat temu w jednej dzielnicy, na terenie b. zaboru rosyjskiego.

A. D.

Oczekiwanie wyników konferencji b. premjerów.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). W Sejmie, jak zwykle w sobotę, panował **nastrój przedświąteczny.** Zwołano wprawdzie dwie komisje, lecz miały one za przedmiot obrad sprawy mniejszej wagi. **Intensywnie pracował natomiast Senat, któremu przekazano mnóstwo ustaw,** m. in. uchwaloną przez Sejm **ustawę o prawie przemysłowem.** Senatorowie z BB. w rozmowach prywatnych **krytykowali tę ustawę i zapowiadali, że do jej poprawienia trzebaby odbyć kilka posiedzeń,** widocznie jednak otrzymali rozkaz, ażeby ją natychmiast załatwić, bo **uchwalono ją zaraz na komisji, a popołudniu na posiedzeniu plenarnem Senatu.**

Nadchodzący tydzień przyniesie jeszcze **jedno lub 2 posiedzenia Sejmu** we wtorek i w środę lub w czwartek. Na środę zwołano posiedzenie **Komisji Konstytucyjnej,** która ma się zająć wnioskiem w sprawie ustawy o incompatibilia posłów i senatorów. Widać z tego, że sanacja nie kwapi się z uchwaleniem ustawy, **któraby zapobiegła** nadużywaniom ze strony **posłów i senatorów z BB. swych stosunków,** gdyż niewiadomo czy będzie jeszcze trwała sesja, by ustawę załatwić do końca. **Tezy konstytucyjne nie zostały dotąd odesłane do Senatu, jakkolwiek upłynęło 44 dni od chwili ich uchwalenia.**

Wbrew głośnym fanfarom tezy spoczywają w kancelarji sejmowej.

Uwaga kół politycznych skierowana jest na to, jakie będą wyniki konferencji premjerów. Powtarza się ciągle pogłoska o zamiarze **wyjazdu p. min. spraw wojskowych.** Mówi się pozatem, że na mocy ustawy o pełnomocnictwach **wydanych będzie kilka ważnych ustaw gospodarczych,** przedewszystkiem finansowych.

PRZEMAWIAJĄ TYLKO REFERENCI dyskusji niema wcale.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Posiedzenie Senatu **rozpoczęło się tuż po godzinie trzeciej.** O godz. 8 wieczorem Senat był **dopiero przy 7 punkcie porządku dziennego, a jest ich wszystkich 22.** Obrady idą powoli, gdyż przemówienia **referentów trwają długo,** natomiast **dyskusji niema wcale.** Ustawę o spółdzielniach referował sprawozdawca przez godzinę, uchwalono potem ustawę o pożarach, o filmach, kilka ustaw **ratyfikacyjnych,** poczem przez półtorej godziny **sen. Iwanowski** referował **ustawę przemysłową.** Przy tej ustawie rozwinęła się dyskusja, gdyż wystąpili przeciwko niej sen. **Pawlikowski** (Ukr.) i sen. **Dobrzyński** z Kl. Nar.

——oo——

Akcja sfer gospodarczych o rewizję ubezpieczeń społecznych.

Warszawa 10. 3. (Telef. wł.): Pisma popołudniowe notują pogłoskę, że sfery gospodarcze opracowały **memorjał, w którym domagają się od rządu rewizji ustaw socjalnych, zwłaszcza zaś postanowień o ubezpieczeniach społecznych.** Żądania sfer gospodarczych znalazły **oddźwięk w kierowniczych kołach sanacji.** Zwraca uwagę artykuł w „Gazecie Polskiej“, podkreślający przerost ubezpieczeń społecznych w **Polsce.** Podobno pogłoski te znajdują również zrozumienie w kołach rządowych. Kursuje też pogłoska, że niebawem po zakończeniu sesji parlamentarnejma nastąpić zawieszenie w drodze **dekretu wykonywania niektorych świadczeń społecznych.** Przedewszystkiem mówi się o **wstrzymaniu pobierania wkładak e na ubezpieczenia emerytalne robotników.**

——oo——

P. Starzyński ustąpił
ze stanowiska komisarza Poż. Narodowej

Warszawa (PAT.). Wobec ukończenia 2 etapów prac Pożyczki Narodowej, t. j. okresu subskrypcji i okresu wpłaty 6 rat, które stanowią około 83% całkowitej sumy subskrypcji, komisarz generalny Pożyczki Narodowej min. **Starzyński wniósł do p. ministra skarbu prośbę o zwolnienie go z tego stanowiska.** W dniu 9 b. m. minister skarbu, przychylając się do podania, **zwolnił min. Starzyńskiego z tego stanowiska** i jednocześnie mianował komisarzem generalnym Pożyczki Narodowej p. Anatola Mińkowskiego, prezesa Unji związków zaw. pracowników umysłowych i prezesa ogólnopolskiego komitetu pracowniczego Pożyczki Narodowej. Najważniejsze zadania, jakie spadają obecnie na komisarza generalnego Pożyczki Narodowej **obok dokonania ściągnięcia rat pożyczki, dotyczą emisji obligacyj,** oraz szereg spraw, związanych z niedalekiem ukazaniem się tego **papieru na polskim rynku finansowym.**

Stefanowski skazany na 3 lata i utratę praw.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). O godz. 2 po południu ogłoszono **wyrok** w sprawie dr. **Stefanowskiego.** Skazano go na **3 lata więzienia i pozbawienie praw na lat pięć.** Po ogłoszeniu wyroku sąd odrzucił wniosek obrony, domagający się wypuszczenia skazanego na wolność za kaucją.

PRZERWA W ROKOWANIACH LOTNICZYCH Z CZECHAMI.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Rokowania lotnicze polsko-czechosłowackie zostały przerwane skutkiem konieczności uzyskania przez delegację czechosłowacką dodatkowych pełnomocnictw. Delegacja czechosłowacka odjechała do Pragi.

POLICJA W LOKALU BRATNIEJ POMOCY.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). W lokalu Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warsz. **zjawiła się policja i dokonała rewizji.** Jest to druga rewizja w tym lokalu w niewielkim odstępie czasu.

SEN. SIENKO ZŁOŻYŁ GODNOŚĆ PREZESA Z. N. P.

Senator Sienko złożył godność prezesa Zw. Nauczycielstwa Polskiego Okr. Krakowskiego. Tłumaczą to artykułem, który senator Sienko ogłosił na **temat działalności** Związku.

Warszawa, 10. 3. (Telef. wł.). Uznanie Sowietów przez Czechosłowację nastąpi w najbliższym czasie. Prawdopodobnie zaraz później nastąpi uznanie Sowietów przez M. Ententę.

O czem piszą inni?..

„Czem my grzeszyli“.

„Słowo“ wileńskie zamieściło charakterystyczny list pewnej nauczycielki, która „stylem litewskim“ kreśli obraz trudności, z jakiemi nauczycielstwo walczy. Jest to odpowiedź na artykuł z tego samego dziennika, w którym autor dowodził, że się nauczycielstwu dobrze powodzi.

„**Czem my grzeszyli** mój mocny Boże — pisze p. nauczycielka — żeś w nauczycielki zamienił nas, uczyć kazałeś w ciemnej norze wlécząc się z miejsca raz po raz.

Gdyby tak tępego autora zesłać na wioskę kresów wschodnich Giryłówkę, samotną wioskę między niebem, ziemią, a prosiętami, dać mu do wychowania 80 dzieci przybyłych do szkoły z pól i lasów, pastuchów dzikich nie krępowanych żadnemi nawyknieniami kulturalnemi — dopieroby się autor nogami nakrył ze zmartwienia! Program ministerjalny każe uczyć hordę dzieci nie umiejących po polsku, do 7-miu lat chowane w chatach na piecu, nic nie widziały, o niczem nie słyszały prócz djalogów rodziców przeplatanych parlamentarnemi wyrazami.

Bilony zaoszczędzają się nauczycielowi w sposób prosty: w swojej Giryłówce — prócz kartofel (które już są na ukończeniu u wieśniaków) i chleba czarnego — ciężkiego jak pański dowcip — nic do zjedzenia dostać nie można. Nauczyciel wolałby mieć nie zaoszczędzone bilony, ale kawał lepszego chleba, świeżego mięsa, jajko. Oszczędza się, bo żyje się na wikcie więziennym!

W styczniu rb. odwiedziałam moją znajamą, chorą nauczycielke na zapalenie płuc. Żaliła mi sie, że po doktora posyła furmankę za 35 klm., a szklanki mleka dostać nie może na wiosce, bo wszystkie krowy na wiosce cielą się zaledwie w marcu, a przestają dawać mleko w październiku. Taka biedna chora, młoda nauczycielka, samotna śród półdzikich ludzi, którzy jej świecę zapaloną do rąk dają (na lekkie skonanie) zamiast się nią zaopiekować w chorobie. Bilony jej się zaoszczędzą — bo nawet na lekarstwo wydać nie może.

Nauczycielka szkoły powszechnej musi być niańką i boną. Chyba tępy autor nie wie, że jesteśmy odpowiedzialne za czystość ciała dzieci szkolnych, za czystość bielizny. Doktór wizytujący szkołę, gdy spostrzeże u dziecka zawszoną koszulę zawiadamia natychmiast inspektora szkolnego — a ten przysyła naganę.

Wobec tych wszystkich niezbitych prawd twierdzę, że przekleństwo arabskie: „bodajbyś cudze dzieci uczył!“ — jest mądre! **Arabowie lepiej się orjentują w tej sprawie niż koroniarze**“.

Przeciw spekulacji finansowej.

B. min. Zdziechowski wystąpił w „A. B. C.“ z paroma artykułami, w których stara się określić „narodowy“ program przebudowy gospodarczej. M. in. zwrócił się przeciw spekulacji kapitału finansowego.

„Przemiany w ustroju kapitalistycznym, — pisze — których najwybitniejszą cechą w okresie powojennym było opanowanie produkcji przez kapitał ruchomy i jego przybudówki kredytowe, nie ominęły Polski. Kapitał spekulacyjny i kapitał państwowy, powstały z soków gospodarczych Polski, opanowały ośrodki produkcji, obkładając je haraczem sztywnych kosztów niewspółmiernego dziś z wartością warsztatów obciążenia. Korzyści z posiadania narzędzi produkcji i korzyści należne pracy są wywłaszczane na rzecz kapitału ruchomego i na rzecz państwa. A przecież na zyskach posiadaczy narzędzi produkcji i na wynagrodzeniu za pracę stoi rynek wewnętrzny, a na nim zawisł klucz równowagi budżetowej państwa.

Nie mamy wątpliwości, że naruszenie równowagi między wytwórczością a spożyciem, zostało spowodowane przez wejście kapitalizmu po wojnie w niebezpieczną sferę opanowywania produkcji przez kapitał ruchomy. **Praca i narzędzia produkcji zepchnięte zostały do roli niewolników kapitałów płynnych.**

Role winny być odwrócone, należy **kapitał ruchomy we wszystkich formach jego działania poddać takiej dyscyplinie, by właśnie on był sługą warsztatu i pracy.** Wtedy młode pokolenia znajdą należne im miejsce w podziale dochodu społecznego“.

„U starego żyda — Marksa“(?)

Te naogół słuszne uwagi spotkały się z ostrą odpowiedzią na łamach „Czasu“. W szczególności krakowski organ ciężkiego przemysłu zwalcza podkreślone ostatnie zdanie z artykułu p. Zdziechowskiego.

„Przyznajemy się, — pisze — że nie bardzo rozumiemy, co to wszystko znaczy w ustach ekonomisty, który nie należy do wyznawców socjalizmu. Bo że ta cała terminologja jest **zapożyczona „u starego żyda — Marxa“**, to nie ulega wątpliwości. Ten zgubny posiew teoryj socjalistycznych — wiara w omnipotencję gospodarczą państwa — zbyt szerokie zatacza kręgi. Co za zwycięstwo socjalizmu, właśnie w chwili powszechnego upadku socjalistów!“

„Czas“ się myli... Potępienie kapitału spekulacyjnego i jego fatalnej roli w czasach dzisiejszych znalazłby w enc. „Quadragesimo anno“, gdyby ją oczywiście chciał przeczytać... „Czas“ staje się coraz bardziej organem — kapitalizmu z przed 100 lat.

Przegląd religijny.

Była to nielada sensacja, kiedy „Wiadomości Literackie“ pewnego pięknego poranku pojawiły się z „dodatkiem katolickim“, a naczelną enuncjację do czytelników w tym dodatku podpisał p. Hulka-Laskowski. Bo, jakoś się to wszystko razem nie składało. „Wiadomości Literackie“ i „dodatek katolicki“, — p. Hulka-Laskowski i katolicyzm... Wszyscy się uśmiechali. I katolicy i wolnomyślni. Bo jest, z czego... Trybuna p. p. Boya-Żeleńskiego, I. Krzywickiej, Slonimskiego e tutti quanti — ma szerzyć „zainteresowanie“ katolicyzmem. Rzecz naprawdę wesoła i warta śmiechu. A warta śmiechu nawet mimo tego — może raczej, właśnie dlatego — że redakcja „Wiadomości“ postarała się o artykuły „katolickie“ dla swego dodatku u autentycznych i wypróbowanych katolickich pisarzy zagranicy, jak Goyau, Maritain, i in. Trudno przypuścić, by ci panowie wiedzieli, w jakim to piśmie ukazują się ich artykuły. A może w listach, w których ich proszono o nie, zapewniano ich o katolickim charakterze „Wiadomości“. Bo, skoro Goyau lub Maritain nie pisują u siebie we Francji do żadnych pism w typie „La Calotte“ lub „La Vie Parisienne“, to z pewnością nie zechcieliby pisać do tygodnika mającego na sumieniu tyle, co „Wiadomości Literackie“, przewin w stosunku do katolicyzmu. A, skoro ich artykuły w tych „Wiadomościach“ się ukazały, to — wiadomo, co tem sądzić... I oto, dlaczego uśmiechali się wszyscy.

JEDEN POWAŻNY. — Pokazuje się jednak teraz, że jeden tylko człowiek się nie śmiał; mianowicie p. Hulka-Laskowski... A nawet, że się do swej pracy brał bardzo poważnie i ogromnie wiele po niej się spodziewał.

Oto bowiem teraz w „Wiadom. Literackich“ opowiada szeroko i długo, jak opinja zareagowała na jego „katolickie“ artykuły. A więc, że — jakaś „dama“ przysłała mu list „wytworny“ z podziękowaniem, — że inna „pani“ napisała mu taki list „serdeczny“ z krzyżykiem u góry, — że nawet S. Katarzyna z pewnego zgromadzenia zakonnego zaprosiła go do klasztoru. I t. d., i t. d.

Obok jednak tych miłych głosów po swoich artykułach usłyszał p. Hulka-Laskowski jeden bardzo niemiły, i to w dodatku od księdza, od Ks. Z. Kaczyńskiego (dyr. K. A. P.), który mu odpowiedział w „Kurjerze Warszawskim“. Ks. Kaczyński nie potraktował poważnie wystąpienia p. Hulki-Laskowskiego. To naszego „kalwina“, jak się sam p. H.-L. nazywa, dotknęło i to go skłoniło do podjęcia polemiki z nim. Na temat? Na temat, czy Grzegorz XVI. potępił powstanie 1830 r., czy — nie.

P. Hulka-Laskowski jednak nie powinien oburzać się na Ks. Kaczyńskiego. Nie można brać poważnie jego wystąpień w sprawach katolicyzmu, jeśli się pojawiają w takiem piśmie, jak „Wiadom. Literackie“... Pismo to ma ustaloną sławę. Także w kołach katolickich. A p. Hulka-Laskowski jest na tyle inteligentny, że z pewnością rozumie, dlaczego... Mały przykład!

W tymsamym numerze, w którym p. H.-L. żąda, by jego „katolickie“ artykuły poważnie traktowano, znajduje się dodatek poświęcony „świadomemu macierzyństwu“, a w tym dodatku m. in. artykuł domagający się dla starych panien — „bez zastrzeżeń prawa do przeżyć seksualnych“. P. Hulka-Laskowski zna oczywiście zasady katolickiej moralności. I wie, co o takich poglądach katolik musi sądzić. Wie, że jest szóste przykazanie Boskie, dotąd nie zniesione, ani nie zmienione. Jeśli więc chce, by go poważnie traktowano, musi również przyznać, że ograniczenie obowiązków wynikających z VI. przykazania do samych niemowląt (bo faktycznie tak się ta sprawa przedstawia „Wiadomościom Literackim“) mocno odbiega od katolicyzmu, — i jeszcze jedno, że ze szpalt takiego pisma nie można monitować katolików bez narażania się na ośmieszenie.

ADMINISTRATOR APOST. DLA ŁEMKOWSZCZYZNY. — Ustanowienie administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny posiada doniosłe znaczenie dla naszego życia religijnego. Wiąże się też z niem duże nadzieje.

Przedewszystkiem nadzieję, że wyodrębnienie tego terytorjum pod względem administracyjnym ułatwi skupienie się katolickich czynników, pozwoli im pogłębiać duszpasterstwo i akcję katolicką i w ten sposób powetować straty poniesione w ostatnich latach na rzecz prawosławia. Pierwsze wiadomości, które z tego terenu nadchodzą, stanowią dobrą wróżbę dla Ks. Administratora na przyszłość. Wiadomość o utworzeniu administracji apostolskiej spotkało się — według tych wiadomości — z dobrem przyjęciem wśród dużej części duchowieństwa, a zwłaszcza wśród ludności świeckiej, widzi ona w tem zarządzeniu zapowiedź wyswobodzenia się od nacisku „ukrainizmu“ przed którym bronić się chciała aż — przy pomocy prawosławia.

Żeby jednak administracja apost. na Łemkowszczyźnie mogła spełnić swoje zadania, winna być należycie wyposażona. Oczywiście mowa tu nietylko o wyposażeniu materjalnem, ale przedewszystkiem — organizacyjnem... Nie dotąd nie wiadomo, czy Łemkowszczyzna będzie miała własne seminarjum duchowne, czy — nie; a przecież jest to kwestja zasadnicza i podstawowa. Jeśli wyodrębnienie Łemkowszczyzny ma mieć efekt realny, to tylko przez własne duchowieństwo, wychowane specjalnie dla tego terytorjum. Duchowieństwo dotychczasowe — obawiamy się — może się nie zupełnie nadawać do zadań, które się wiążą z utworzeniem administracji apostolskiej. Lecz — powie ktoś — tworzenie i wyposażanie nowego seminarjum duchownego wymaga dużych kosztów. Prawda! Ale i ten szkopuł można wyminąć. Czyby n. p. **myśl stworzenia takiego seminarjum duchownego w Krakowie** nie była realną? Alumni mogliby uczęszczać na wykłady na U. Jag., a zamieszkać w którymś z krakowskich klasztorów. Toby koszta utworzenia nowego seminarjum zredukowało do minimum, a wychowanie alumnów w spokojnej atmosferze Krakowa dałoby łemkowskiej diecezji kler taki, jakiego potrzebuje.

Pejot.

Przemiany ruchu niepodległościowego w Indjach.

Od pewnego czasu o Gandhim nic nie słychać. Czy wielki wódz Hindusów przestał działać? Nie, prowadzi nadal walkę o prawa swego narodu. Ale obok niego wysuwają się inni przywódcy a on sam — jak twierdzi „Germania“ — traci wpływ na masy.

Już przed kilku laty nie brakowało takich, co krytykowali obraną przez Gandhiego metodę biernego oporu (Satyagraha) twierdząc, że jest ona całkowicie błędna. W ciągu ostatnich lat okazało się, że w kraju rządzonym przez państwo rozporządzające doskonale zorganizowanym aparatem administracyjnym i wojskowym osiągnięcie niepodległości zapomocą biernego oporu jest niemożliwością. Pod naciskiem opozycji zwołał Gandhi konferencję w Poona, na której utrzymano zasadę biernego oporu z tem, że masowe odmawianie posłuszeństwa zostało zaniechane, natomiast dopuszczono indywidualne. Wkrótce potem **Gandhi został aresztowany.** Sardal Serdul Sing, t. zw. dyktator kongresu wszechindyjskiego, który po Gandhim objął kierownictwo, rozwiązał tajne organizacje kongresu i zalecił indywidualne odmawianie posłuszeństwa tylko wtedy, gdy dany człowiek jest w stanie to uczynić.

Te zarządzenia sparaliżowały hinduski ruch niepodległościowy. Gandhi po wyjściu z więzienia oświadczył, że główne swe wysiłki chce poświęcić sprawie „niedotykalnych“, czyli parjasów. A zatem **zajął się problemem społecznym**, odrywając się nieco od walki narodowej. Założył gazetę i objechał Indje, wszędzie występując za zniesieniem kast. Usiłował uzyskać audjencję u lorda Willingdona, ale nadaremnie. Nie wywalczył też amnestji dla więźniów politycznych.

Tymczasem w Bombaju powstała „demokratyczna partja niepodległościowa“, która postawiła sobie za zadanie walkę o prawa Hindusów na drodze legalnej. Zasada odmawiania posłuszeństwa została przez nią ostatecznie porzucona. Nadzieje jej opierały się na pracach komitetu parlamentarnego dla Indyj w Londynie. Utrzymywano, że parlament angielski uchwali ustawę tworzącą z Indyj nowe dominjum.

W grudniu 1933 r. przywódcy Hindusów odbyli szereg ważnych konferencyj w Delhi. Wziął wnich udział Gandhi. Po kilkudniowych obradach postanowiono, że Gandhi przekazuje wszelkie pełnomocnictwa politycznemu **młodemu Pandit Nehru**, niedawno wypuszczonemu z więzienia. Nehru kładzie nacisk na poprawę doli robotnika i chłopa. Zasadniczo zgadza się na wejście do parlamentu indyjskiego z tem jednak, że dopiero przy nowych wyborach należy postawić kandydatów ruchu niepodległościowego. Nehru jest przeciwnikiem współpracy z „Ligą muzułmańską“, która znajduje się pod wpływem Anglików i jest używana przez nich do rozbijania ruchu hinduskiego.

Jak podaje „Germania“, Nehru ogłosił w grudniu oświadczenie, w którem twierdził: „Jeśli w walce o niepodległość narodową kongres zawiedzie, to masy pójdą same naprzód, bo je do tego zmusza głód. Położenie chłopów stało się tak krytyczne, że grozi klęska głodu. Między kongresem wszechindyjskim a Wielką Brytanją nie może być kompromisu, bo kongres ujmuje się za wynędzniałą ludnością, a Anglicy prowadzą politykę imperjalistyczną“.

Nehru stał się bardzo popularnym. Pozyskał sobie całą młodzież. Ale niedługo trwała jego działalność, gdyż rząd angielski wprowadził coś w rodzaju stanu wyjątkowego i na tej podstawie rozpoczął aresztowania. **Nehru znalazł się w więzieniu**, a wraz z nim szereg innych działaczy. Ponieważ zaś paru przywódców zmarło (Patel. Sen. Gupta), przeto **ruch niepodległościowy w Indjach znowu przeżywa kryzys.**

Pogorszenie ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Na piątkowem posiedzeniu Sejm uchwalił między innemi nowelę do dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ubezpieczenie to datuje się od r. 1927. Zdawałoby się, że przynajmniej te ustawy, które były robione w okresie pomajowym, nie będą wymagać tak licznych zmian i przeróbek, jak okrzyczane ustawy przedmajowe. Gdzietam! Czasem już po paru tygodniach zmiany okazują się koniecznością.

Referentka projektu pos. **Waśniewska** stwierdziła, że nowa ustawa zwalnia od obowiązku ubezpieczenia osoby pobierające emeryturę oraz pracowników związków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i pracowników innych instytucyj publiczno-prawnych pod warunkiem, że przysługuje im prawo do świadczeń nie mniejszych i na warunkach nie gorszych od przewidzianych w ustawie. Wysokość t. zw. jednorazowej odprawy od długości okresu ubezpieczenia; po 6 miesiącach pracownik uzyskuje odprawę w wysokości płacy 2-miesięcznej, po każdych następnych 6 miesiącach odprawa wzrasta o kwotę 1-miesięczną. Renta dla osób, kóre nie przebyły w ubezpieczeniu 360 miesięcy, przekroczyły 65 rok życia i jeszcze pracują, będzie stanowić różnicę między zarobkiem ubezpieczonego a rentą, jakaby mu przysługiwała, gdyby nie był zatrudniony.

W dyskusji zabrał głos pos. **Reger** (P. P. S.) który wyraził się, że maszyna ustawodawcza obecnie tak pracuje, iż wszystkie ustawy z niej wychodzące są „ślepe, kulawe i garbate“. Zmiany w ustawie pogarszają prawa ubezpieczonych. Np. niepłacenie składki przez 6 miesięcy powoduje utratę prawa do dalszego ubezpieczenia. Dawniej było 12 miesięcy. Autorowie projektu uważają za rzecz niemoralną, jeżeli ktoś pobiera rentę starczą a jeszcze pracuje. My — mówił pos. Reger — występujemy przeciw pobieraniu przez jedną osobę kilku pensyj. Np. słyszymy, że prof. **Ehrenkreutz posiada aż 12 źródeł dochodu.** To nie razi, ale gdy 65-letni człowiek otrzymuje rentę i pozatem jakiś drobny zarobek, to mówi się, że jest to „niemoralne“.

Argumenty opozycji nie zmieniły oczywiście zamiarów B. B. Projekt uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Sejmu wyznaczono na wtorek, 13 marca. Niektórzy sądzą, że w dniu tym nastąpi już zamknięcie sesji. Rządowi zależy jeszcze tylko na uchwaleniu ustawy o **pełnomocnictwach**, nad którą pracuje się bardzo pośpiesznie. Wszystkie stronnictwa opozycyjne wypowiedziały się przeciw pełnomocnictwom. W komisji prawniczej pos. **Podoski** (B. B.) uzasadniał ten projekt zaledwie pół minuty. Nieco dłużej przemawiał wicemin. **Lechnicki**, który powoływał się na to, że w różnych innych krajach też uchwalono rządowi szerokie pełnomocnictwa. **Pos. Czapiński** odpowiedział na to, że w Anglji i Francji pełnomocnictwa dotyczą określonych spraw, a nie upoważniają — jak u nas — do zmieniania wszystkiego z wyjątkiem konstytucji. Przeciw pełnomocnictwom przemawiali także posłowie Nowodworski, Krysa i Zahajkiewicz. Posłowie sanacyjni głosu nie zabierali, ale oczywiście projekt uchwalili.

Na ziemiach Rzplitej.

Pszczynie zwróci urząd skarbowy 342 tys. zł.

Od dłuższego czasu toczył się w Najwyższym Trybunale administracyjnym w Warszawie proces z powództwa cywilnego magistratu m. Pszczyny przeciwko śląskiemu urzędowi skarbowemu. Pretensje magistratu pszczyńskiego do śląskiego urzędu skarbowego wynoszą przeszło 342.000 zł. Najw. Tryb. Admin. w Warszawie **uznał słuszność pretensji magistratu pszczyńskiego, wobec czego urząd skarbowy będzie musiał zwrócić magistratowi powyższą kwotę.**

Skandal w „Gazecie Lwowskiej“.

Dzienniki lwowskie podają dalsze szczegóły głośnej sprawy dyrektora sanacyjnej „Gazety Lwowskiej“. Oto przed trzema laty objęli **w dzierżawę** ten dziennik panowie: b. min. Szarota i Wojciech Baranowski. Jako dzierżawcy i **pracodawcy** wyznaczyli sobie ministerjalne pensje. Zarobków nie wypłacali jednak regularnie pracownikom. To też samemu personalowi redakcyjnemu i woźnym zostali **winni 18 tysięcy a zecerom 11 tysięcy złotych.** Niezapłacony ZUPU, Kasa chorych, podatki, telefony, za papier itd. Administrację **prowadził sam p. radca województwa** Kmicikiewicz w ten sposób, że prowadzona kontrola rachunków nie jest w **możności** wyznać się w nich. Do pracowników **apelowali** ciągle pp. dzierżawcy, aby dla dobra **przedsiębiorstwa** byli cierpliwi, a ci byli cierpliw, aż marcowego poranka spostrzegli, że zostali poprostu okradzeni. Otrzymali od p. Baranowskiego list z Warszawy, w którym im napisał, że „nie ma odwagi spojrzeć im w oczy“.

Teatr amatorski w Kętach.

Z Kęt koło Białej piszą nam: Nasze skromne miasto pozyskało znakomitą reżyserkę w osobie prof. Babińskiej z Jasła, która przez szereg lat prowadziła tamtejszą „scenę Sokoła“. Nie zrażała się przeciwnościami i wystawiała, jak na amatorską scenę rzeczy naprawdę wielkie np.: „Zaczarowane koło“, „Kościuszko pod Racławicami“, „Niespodziankę“. ogółem 100 sztuk. Obecnie ta entuzjastyczna krzewicielka kultury artystycznej zorganizowała na terenie Kęt kółko dramatyczne. Onegdaj odegrano zabawny wodewil „Ulani ks. Józefa“, który udał się doskonale. Reżyserce wręczono piękny kosz kwiatów z podziękowaniem za ofiarną i bezinteresowną pracę. Jak słychać, prof. Babińska dzieli swe siły między Kęty a Wadowice, gdyż tam przygotowuje z młodzieżą gimn. „Damy i Huzary“ Fredry. Życzymy jej na tych nowych placówkach takich sukcesów, jakie odnosiła w Jaśle i okolicy.

L. K.

Budowa sztucznego lodowiska w Warszawie.

Stolica pozyska niebawem sztuczne lodowisko. Budowy podjął się znany sportowiec i przedsiębiorca belgijski van Schelle. Jest on współwłaścicielem trzech sztucznych lodowisk w Brukseli i Londynie i ma przydomek króla lodu.

Van Schelle zamierza zbudować lodowisko warszawskie do dnia 1 listopada b. r. Powierzchnia zamrażalna będzie wynosić 4.200 m. kw. Utworzenie pokrywy lodowej będzie możliwe przy temperaturze do 12 stopni, wskutek czego **sezon łyżwiarski stolicy trwać będzie około 6 miesięcy.** Ślizgawka będzie otoczona trybunami na 6.000 widzów. Będzie ona urządzona w warszawskiej dolinie Szwajcarskiej.

Nakazy płatnicze skierował do niezamożnej znajomej.

Niezwykle sprytnym kombinatorem okazał się **Jakób Josek Fridman**, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, którego aresztowano pod zarzutem malwersacyj na szkodę Monopolu Tytoniowego. Fridman, bogaty kupiec i właściciel hurtowni tytoniowej, już przed kilku miesiącami był aresztowany za nadużycia podatkowe. Obecnie okazało się, że Fridman **prowadził rozległe interesy, posługując się firmą drobnej detalistki tytoniowej, Dory Kromołowskiej**, której urząd skarbowy wymierzał podatki na podstawie obrotów Fridmana, stwierdzonych przez Urząd Akcyz i Monopoli. Nakazy płatnicze kierowano do Kromołowskiej, przyczem okazało się, że **wysokie podatki są nieściągalne, z powodu wyjątkowej niezamożności właścicielki patentu.** Monopol Tytoniowy oblicza swoje straty na **40.000 zł.**

—o—

WYJAZD KSIĘDZA PRYMASA POLSKI. W dniach najbliższych wyjeżdża do Rzymu Ks. Kardynał Prymas August Hlond. **Ks. Prymas weźmie udział w uroczystościach kanonizacyjnych błog. Don Bosco**, które odbędą się w okresie Wielkiejnocy.

STRZELANIE STRZELECKIE PODCZAS NABOŻEŃSTW. W **gminie Przytuły w powiecie łomżyńskim** oddział Strzelca urządził w niedzielę 4 lutego b. r. podczas głównego nabożeństwa hałaśliwe strzelanie ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu parafjan. Komendantem tego oddziału jest sekretarz miejscowej gminy.

Nowy Sącz i jego kościół farny

Dolina nowosądecka, to kraj nie pozbawiony **uroku tak latem jak i zimą.** Samo miasto, sięgające swemi początkami końca wieku XIII-go, pełne wspomnień, pełne śladów dawnych zabytków — i chociaż z zamku nad Dunajcem, przez Kazimierza Wielkiego w połowie XIV wieku założonego pozostało niewiele, a z baszt i murów, które miasto otaczały śladu niema — jednak pozostałe świętynie, zasługują na uwagę zwiedzających.

Piszę to dla turystów przypadkowo w tem mieście przebywających, z tego powodu, gdyż wiem, jak będąc poza krajem, rozpływamy się w pochwałach nad byle głupstwem architektonicznem lub malarskiem, a nie umiemy, czy też wstydzimy się odnaleść — a odnalazłszy uznać i głośno pochwalić — kapitalne nieraz dzieło, gdyż, jak się to mówi, „na prowincji nic niema“.

Jest to albo niemądra zarozumiałość, albo ukryta niezdolność do ujawnienia i odkrycia rzeczywistej wartości oglądanego dzieła sztuki. Wejdźmy zatem do fary nowosądeckiej. Kościół ten, napewno gotycki, posiada dziś barokową fasadę, ujętą przez dwie wieże na froncie. Wnętrze trzynawowe zostało bardzo starannie odrestaurowane — odkryto bowiem najmniejsze nawet fragmenta architektoniczne, dawniej zamurowane lub pokryte tynkiem. Ściany kościoła były kiedyś pokryte polichromją, na co wskazuje maleńki fragment malowidła na sklepieniu kruchty bocznej — dziś świeżo odsłonięty.

Epoka baroku źle się obeszła ze sklepieniami kościoła, gdyż nakryto go sufitem płaskim. Nowa polichromja ścian przedstawia się bardzo interesująco. Wnętrze kościoła, średnio naświetlone, utrzymano w tonie złocistym w czterech odcieniach tej samej barwy, z dużym podziałem geometrycznym u dołu a ogromnie skromną i powściągliwą ornamentyką u góry. Sufit malowany w kasetony.

Główną dekorację ścian stanowią umieszczone tu niedawno obrazy olejne na płótnie, figuralne i tak: W nawie głównej umieszczono cztery obrazy, po dwa z każdej strony (rozmiary 3x3.5 m.). Przedstawiają one: św. Michała i scenę zbiorową królów: Jagiełły, Jana Kazimierza i Sobieskiego, otrzymujących Komunję św. od Chrystusa, zstępującego z Krzyża. Z prawej strony — pierwszy obraz to grupa świętych: Swirada, Justa, Benedykta i in. jako pątników na tle pejzażu lokalnego. Figury pełne surowej ascezy a uchwycone w ruchu. Ostatni obraz, to Królowa Korony Polskiej w otoczeniu grajków i adorujących aniołów w ubraniu ludowem.

Sceny to silne, dziś świeżością koloru odbijają od otoczenia, lecz czas patynujący wszystko, szybko sharmonizuje je z tłem dawniej przygotowanej polichromji ciemnej.

Prezbiterjum otrzymało cztery obrazy, przedstawiające świętych polskich, mianowicie: św. Kazimierza, św. Kingę, św. Jadwigę i św. Stanisława Biskupa. Obrazy te również na płótnie olejno malowane, umieszczono w polach dawniej przygotowanych. Posiadają one wspólny horyzont i tło lokalne, typowe, lesiste brzegi Dunajca.

Figury dotykają stopami prześlicznie stylizowanych kwiatów, wśród których przewija się wstęga z napisem pod każdą z figur. Napis jakgdyby ze starej kantyczki dostrojony jest do całości, a jako próbę jeden z nich podaję:

Kingo ty pobożna
Zakonnico święta
Proś za nami gospodna
Panno Maryjej Syna.

W związku z dekoracjami ściennemi, charakterystyczną jest obawa przed artystą malarzem. Nie dociekam powodów, lecz stwierdzam fakt. Artysta malarz, dekorator, któryby mógł „dorwać się do ściany“, należy do rzadkości. Niejednokrotnie zdarzy się mu to przy końcu jego działalności artystycznej, a często mija go zupełnie. Zadowolić się musi wyłącznie obrazem sztalugowym.

Ponieważ całe ściany, t. j. i dekoracja płaska i obrazy — wyszły z rąk tego samego artysty, należy się tej pracy chwila zastanowienia i parę słów oceny.

Całość ścian wnętrza fary nowosądeckiej, łącznie z obrazami, cechuje kompozycja prosta, o doskonałym rysunku, i pewnej stylizacji zieleni jako gobelin. Jaskrawych chwilowo barw użyto z rozmysłem w przewidywaniu późniejszego spatynowania się całości do harmonijnej barwnej plamy.

Fara nowosądecka jest godna zwiedzenia i ciekawa przez szlachetny wysiłek artysty malarza, który na ścianach wnętrza się wypowiedział, a z drugiej strony podziwiać należy trud ks. prałata, obecnego gospodarza fary, który tak pieczołowicie zabiega o chwałę powierzonej mu świątyni.

Fr. M.

„LEGJON MŁODYCH“ PODZIĘKOWAŁ PROF. EHRENKREUTZOWI. W Wilnie Akademicki „Legjon Młodych“ U. S. B. zgotował prof. Ehrenkreutzowi po jego wykładzie na I. roku Prawa owacje jako „wyraz swej wdzięczności za obronę ideologji „Legjonu Młodych“ w Senacie Rzeczypospolitej“. Po przemówieniu leg. Ryńca wzniósł okrzyk ku czci prof. Ehrenkreutza powtórzony przez całą młodzież. Do licznie zebranej młodzieży przemówił następnie wzruszony dziekan Ehrenkreutz.

KRADZIEŻ 4 TYS. ZŁ. W BANKU POL. W KATOWICACH. Onegdaj rano w Banku Polskim w Katowicach nieznani dotychczas sprawcy **skradli kasjerowi Ahnertowi J.** ze Śląskich Kopalń i Cynkowni Sp. Akc. Katowice 4.000 zł., ogółem 80 banknotów 50-złotowych. Sprawca kradzieży zdołał zniknąć niespostrzeżony.

SZCZURY NAPADAJĄ NA LUDZI. W Rybniku zdarzają się częste wypadki, że na przechodniów **napadają szczury.** We czwartek **napadł nagle na przechodzącą p. B. szczur, wielkości średniego kota.** Zwierzę z taką zaciekłością rzuciło się na swą ofiarę, że **przegryzło śniegowiec, trzewik i wgryzło się w nogę napadniętej.** Pani B. starała się wszelkiemi sposobami pozbyć napastnika i dopiero kilkakrotne uderzenie teczką zmusiło szczura do ucieczki. Towarzyszka pani B., widząc walkę napadniętej, zemdlała.

ZŁODZIEJE USIŁOWALI OKRAŚĆ KWESTURĘ UNIW. WE LWOWIE. We czwartek w nocy usiłowali jacyś złodzieje dostać się do kwestury Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, której okna wychodzą na ulicę. Rozcięli już kraty ochronne, ale widocznie w **ostatniej chwili zostali spłoszeni**, gdyż niczego nie zabrawszy, uciekli.

W OBRONIE FORTEPIANU SPOLICZKOWAŁ EGZEKUTORA. W Warszawie toczył się ostatnio proces obywatela ziemskiego, St. Chyżyńskiego, który **w obronie przed sekwestrem fortepianu za... 8 zł. 90 gr. należne Kasie Chorych, dwukrotnie spoliczkował egzekutora.** — Znieważony czynnie urzędnik przyniósł do sądu zaświadczenie z obdukcji, dokonanej przez felczera, gdyż lekarz nie chciał mu takiego dokumentu wydać. Sąd jednak nie przyjął tego dowodu i, na podstawie całokształtu sprawy, **skazał ziemianina na 6 miesięcy więzienia.**

—:o0o:—

Z całego świata.

„Osservatore Romano“ o rozporządzeniu dotyczącem polskich stowarzyszeń katolickich.

Organ watykański „Osservatore Romano“, podając wiadomość o rozporządzeniu rady ministrów w sprawie stowarzyszeń katolickich w Polsce, takim opatruje ją komentarzem:

„Nowe rozporządzenie przyznaje stowarzyszeniom katolickim różne ważne prerogatywy z korzyścią dla Akcji katolickiej, już tak wiele obiecującej w tym katolickim narodzie. Prerogatywy te **dotyczą** w pierwszej linji **łatwiejszej i uproszczonej procedury przy rejestracji, oraz rozwoju samych stowarzyszeń, postawionych pod kontrolę** biskupów, i zapewnienia **im prawa publicznego** zbierania ofiar. Tekst dekretu ustalony został przez rząd po wysłuchaniu zdania księży biskupów. Fakt ten jest tem bardziej znamienny, że konkordat z Polską nie zawiera wyraźnych postanowień co do Akcji katolickiej. Ma się przeto nadzieję, że życzliwe stanowisko rządu, wykazujące chęć postępowania w rzeczach wspólnie interesujących obie strony w porozumieniu z władzami kościelnemi, zwiększając wzajemną ufność w obu władzach najwyższych, stwarza ostatecznie cenny precedens i normę postępowania pewną i obfitującą w dobro i zgodę w przyszłej działalności ku całkowitej korzyści Polski „semper fidelis“. (KAP.).

Dalsze prześladowanie religijne w Sowietach.

Coraz to nowe wiadomości, nadchodzące z Sowietów, uzupełniają obraz potwornego prześladowania religijnego, jakie od szeregu lat na terenie całej Rosji prowadzi GPU. Niedawno **ks. biskup Antoni Malecki**, dociągnąwszy terminu swego wygnania na Syberji, zamierzał powrócić do Leningradu. Władze jednak nie zezwoliły na powrót, wobec czego ks. biskup pozostaje nadal na Syberji. W ciągu ostatnich miesięcy GPU. aresztowało cały szereg kapłanów katolickich: **ks. Blechmana** (Kijów), **ks. Szuberta** (Odessa), **ks. Illi** (gub. Odeska), **ks. Gacenbellera** (Eichwald koło Marjampola), **ks. Kuna** (koło Aleksandrowska na Dnieprze). Władze sowieckie, a zwłaszcza straszliwe GPU. jest nieubłagane w swych prześladowaniach nie tylko kapłanów, ale i świeckich katolików. — Władze sowieckie triumfują ostatnio, że zdołały całe olbrzymie połacie Rosji „oczyścić“ z duszpasterzy. W rezultacie tej działalności GPU., **na Syberji niema dziś ani jednego kapłana.** W Turkiestanie i na Uralu pozostał tylko **jeden jedyny ks. Budrys.** W Ufie **aresztowano niedawno ks. Jodokasa.**

—:o0o:—

POŻAR PO WYBUCHU ROPY NAFTOWEJ. W Casablanca w kopalni nafty „Tselat“ w jednym z szybów nastąpił niezwykle silny wytrysk ropy naftowej, zalewając pobliskie zabudowania oraz powodując krótkie spięcia, wskutek czego **wybuchł groźny pożar.** Czynione są energiczne wysiłki, celem zlokalizowania pożaru. Kilku robotników odniosło ciężkie poparzenia. Straty materjalne ogromne. Na miejsce pożaru przybyły władze rządowe.

URATOWANIE 4 DALSZYCH GÓRNIKÓW W BYTOMIU. Oddziały ratownicze po trzydniowych wysiłkach zdołały wreszcie **odkopać 4-ch następnych górników**, zasypanych w kopalni „Karsten Zentrum“ w Bytomiu. **Wszyscy czterej żyją** i odnieśli tylko lekkie obrażenia cielesne. 5-ty górnik jest jeszcze zasypany, ale żyje. Co do 2 pozostałych zasypanych, niema nadziei, aby udało się ich ocalić. Prace ratownicze prowadzone są dalej. Nadprezydent prowincji śląskiej wyasygnował 2.000 marek dla rodzin ofiar katastrofy.

Wystawa malarstwa i rzeźby polskiej w Cieszynie.

Piszą nam z Cieszyna:

Miejscowe Tow. Teatru Polskiego oraz grupa artystów krakowskich „Dziesięciu“ zorganizowała w Cieszynie w czasie od 4 do 26 bm. wystawę dzieł malarstwa i rzeźby polskiej, w której biorą udział: **Bunsch Adam, Grott Teodor, Hofman Wlastimil, Jarocki Wł., Karpiński Alfons, Laszczka K., Mazurkiewicz Stanisław Marek, Pautsch Fr., Pieńkowski Ig., Popławski St., Samlicki M., Serwin B., Seweryn T., Sichulski K. i Weiss Wojciech.**

Równocześnie celem rozszerzenia propagandy sztuki, jako jednego z najważniejszych czynników życia duchowego i wspólnoty narodowej odbędą się w dniach od 12—17 bm. w sali hotelu „pod Jeleniem“ **odczyty z przeźroczami** **Dra Stanisława Marka Mazurkiewicza**, współpracownika „Głosu Narodu“ na tematy: 1) „Malarstwo polskie i jego wpływ na prądy niepodległościowe“. 2) „Współczesne malarstwo polskie“. 3) „Stanisław Wyspiański jako plastyk“. 4) „Jacek Malczewski i jego szkoła“.. 5) „Król Jan III w sztuce polskiej“. 6) „Wit Stwosz, największy rzeźbiarz średniowiecznej Polski“.

Należy się spodziewać, że omawiana impreza artystyczno-plastyczna miejscowego Tow. Teatru Polskiego będzie ważnym momentem w życiu kulturalnem miejscowego społeczeństwa, które niewątpliwie chwalebne zamierzenia Komitetu oceni i w miarę sił poprze.

Ignotus.

Kino.

Z kin krakowskich

WANDA. „Sekret kobiety“ i „Schowajcie wasze smutki“. Film pierwszy potwierdza naszą opinję, że w amerykańskiej produkcji filmowej wchodzą obecnie w modę tematy o wielkiej rozpiętości temporalnej i fabule, obejmującej dwie generacje. Zmiany epoki, stylu życia i akcesorjów wprowadzają na ekran interesujące ożywienie. Okazem takiego filmu i to bardzo udanym jest omawiany dramat, rozpadający się na dwie epoki, potraktowane przez realizatora z równorzędnym naciskiem. Treść jest melodramatyczna i przedstawia nam tragedję matki, sponiewieranej losem, której odebrano dziecię i wychowywano je, jako sierotę. Akcja stopniowo wzrasta i w drugiej połowie nabiera rumieńców. Najsilniejsze wrażenie wywiera dobrze skomponowana scena rozprawy sądowej. Główną rolę kreuje doskonała artystka, Irena Dunne, bohaterka „Bocznej ulicy“. Współudział biorą: Una Merkel, Philips Holmes i Lionel Atwill. Reżyser Charles Brabin. W drugim obrazie zaprezentowano nam popularną parę komików: Flipa i Flapa. Obok wielu świeżych i kapitalnych pomysłów komicznych, nie brak i odrobinki „chaplinowskiej“ łezki. Oba filmy są interesujące i godne obejrzenia.

Ruch wydawniczy

NOWE CZASOPISMO ARTYSTYCZNE. W lutym br. ukazał się pierwszy numer czasopisma pt. „Sztuka i życie współczesne“, które jest organem Zrzeszenia żydowskich artystów malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie. Autorami artykułów, traktujących zagadnienia, związane ze sztuką plastyczną, są: prof. dr. Leon Chwistek, dr. Emil Schinagel, dr. Feliks Kopera, Norbert Nadel, Kazimierz Rutkowski, Syrjusz Korngold, dr. Henri Birnbaum, Jadwiga Suerling, I. Müller i Leo Schönker. (s).

Ostatni (10) numer „ŚWIATA“ zawiera: „Wrzenie we Francji“ L. Chrzanowski; korespondencja własna z Brazylji; wrażenia z pobytu Pana Prezydenta u artysów na „Głodówce“; „Zakochany Yogi“, nowela Jarosławskiego ilustrowana; ankieta „Świata“ — „mówią o sobie“ artyści — J. Cybis, J. Czapski i T. Czyżewski; barwne ilustracje ze „Święta Zimy“ w Zakopanem; opowiadanie W. Brumera, jak pojmowali rolę Shyloka najwybitniejsi jej odtwórcy: K. Kamiński, Jaracz i Junosza-Stępowski. „Tydzień Świata“, Muzyka, Teatr, korespondencja z Kujaw: artykuł „O zbliżeniu szkoły do życia“ oraz „Jak się narodził Micky Maus?“ składają się na resztę treści tego ciekawego numeru.

Rzeczy ciekawe

Związek karłów.

Na Węgrzech powstaje jedyny w swoim rodzaju związek — związek karłów i karlic. W skład związku mają wejść wszyscy żyjący w obrębie Węgier karły i karlice **w liczbie 259**. Inicjatorzy i organizatorzy związku motywując potrzebę i cel powstania nowej organizacji tem, że wobec małego wzrostu „związkowców“ powinni oni korzystać z 50 procentowych ulg we wszystkich zakładach rozrywkowych, teatrach, na koncertach, pozatem na kolejach, tramwajach, autobusach etc. etc. Mało tego — związek ma wystąpić również z żądaniem pod adresem ministerstwa oświaty, **by dla dzieci z małżeństw karłów czesne było obniżone o połowę.** Tymczasem organizacja związku posuwa się naprzód i w końcu bieżącego miesiąca ma być zwołane w Budapeszcie pierwsze walne zebranie.

Klucz do wygranej na loterji.

Całe Włochy poruszone zostały wiadomością o odkryciu pewnego profesora ukrywającego się pod inicjałami G. O. Profesor G. O. odnalazł w bibljotece szpitala w Torre Boldone starą książkę medyczną, wydaną w XVII. wieku. Między stronicami książki natrafił podczas wertowania jej na kilkanaście luźno włożonych pożółkłych ze starości zadrukowanych cyframi kartek. Po bliższem przyjrzeniu się stwierdził profesor G. O., iż są to kolejne tabele wygranych loteryjnych za okres od r. 1835 do 1883 roku. W tem miejscu profesor zastanowił się i zaczął doszukiwać się przyczyn i okoliczności, jakie towarzyszyć mogły lub musiały takiemu skompletowaniu tabel wygranych. Wydało mu się pewnem, iż ten kto tabele te skolekcjonował, uczynił to celowo, aby odnaleźć może klucz do odgadywania cyfr, na jakie paść mogą wygrane. Wychodząc z tego założenia, profesor G. O. wziął tabele wygranych loterji z roku 1933 i zaczął je porównywać z tabelami lat 1835—1883. Do pomocy zaprosił znajomego matematyka, wraz z którym przystąpił do żmudnej pracy nad zestawieniem i porównywaniem szczęśliwych tern i kwatern. W wyniku swoich badań i obliczeń prof. G. O twierdzi, iż **odnalazł klucz do t. zw. serji numerów szczęśliwych,** które powtarzają się co pewien okres. Jeśli teorja profesora, ukrywającego się dotąd skromnie pod literami G. O., ma szanse prawdopodobieństwa, należy oczekiwać, iż w ciągnieniach loteryjnych roku bieżącego odniesie on wielkie sukcesy i zdobędzie wielkie wygrane. Ile jest prawdy w historji odkrycia profesora z Torre Boldone, powie nam o tem wkrótce prasa włoska.

Przed regatami Oxford — Cambridge.



Zawody wioślarskie między reprezentacjami Oxfordu i Cambridge stanowią wydarzenie pierwszej wagi w życiu sportowem Anglji. Drużyny obu uniwersytetów już na kilka miesięcy przed zawodami rozpoczynają pilny trening. Na zdjęciu „ósemka“ oksfordzka wyjmuje po treningu łódź z wody.

Jak długo trwały studja lekarskie w różnych czasach.

W związku z zajęciem się Ligi Narodów sprawą opracowania projektu reformy studjów lekarskich, która obejmie przypuszczalnie i czas trwania tych studjów, warto przypomnieć, jak długo trzeba się było uczyć arkanów sztuki lekarskiej w różnych czasach i różnych krajach.

W Indjach, w okresie przypadającym na początek ery chrześcijańskiej, kandydat na medyka uczył się lat 6, w czasie których słuchał wykładów nauczyciela, odwiedzał wraz z nim chorych, czytał księgi fachowe i uczył się przyrządzania lekarstw. **Chińczyk nie był ograniczany żadnemi w tym względzie przepisami**, gdyż w kraju tym wolno było leczyć każdemu, kto tylko znalazł pacjentów, przyczem obojętnem było, jak długo się swej sztuki uczył.

Egipcjanie, u których lekarzami byli kapłani, zdobywali wiedzę lekarską w świątyniach, po kilkuletnich studjach teoretycznych i praktycznych. Sławne szkoły lekarskie **w starożytnej Grecji** kształciły młodych adeptów lat 5, 6, a nawet 10.

Studja lekarskie **w Rzymie** trwały rozmaicie. Np. słynny lekarz Tessalus twierdził, że medycyna jest wiedzą bardzo łatwą do opanowania i wystarczy uczyć się jej 6 miesięcy, by zostać dobrym lekarzem. Po takim też okresie czasu wypuszczał swych uczniów z patentami lekarzy. Widocznie jednak wyniki krótkotrwałej nauki nie były zachwycające, skoro uczniowie ci zyskali sobie zczasem przydomek „osłów Tessala“. Wielki Galen, jeden z najznakomitszych, po ojcu medycynie Hipokratesie, lekarzy,. działający w Rzymie w złotym wieku cesarstwa, utrzymywał, że nauczanie medycyny winno trwać lat jedenaście.

Od wieku IV po Chrystusie medycyną zajmowali się duchowni. Oni też uczyli jej w szkołach klasztornych i katedralnych, wraz z innymi przedmiotami w ramach tak zwanej geometrji, na którą składały się wówczas geografja, historja naturalna i medycyna. Z biegiem czasu obok duchownych do głosu dochodzą uczelnie świeckie. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy **słynną szkołę lekarską w Salerno,** położonem na południu od Neapolu nad morze Tyrreńskiem, w najzdrowszej i najpiękniejszej okolicy Włoch. Nauka medycyny w szkole Salerneńskiej trwała właściwie pięć lat, przedtem jednak trzeba było ukończyć trzyletnie studjum logiki. W wiekach XII i XIII powstają w Europie pierwsze uniwersytety, w których nie brakuje również wydziałów lekarskich. Nauka medycyny na tych wydziałach rozłożona była na 5 lat, nie wliczając w to 2, względnie 3 lat, które każdy student musiał spędzić poprzednio na wydziale sztuk wyzwolonych.

Obecnie studja na wydziałach lekarskich w **Polsce** trwają pięć lat i trzy miesiące, to znaczy tyle czasu poświęcić musi uczący się na słuchanie wykładów, na zajęcia praktyczne i na egzamina z 7 przedmiotów. Po tym okresie czasu musi student złożyć egzamina z 13 dalszych przedmiotów i odbyć roczną praktykę, po której dopiero przysługuje mu prawo leczenia. K-k.

Sport.

Dzisiejsze zawody sportowe.

Dzisiaj w niedzielę odbędą się nast. mecze piłkarskie: **Pogoń (Katowice) — Cracovia; na** boisku Cracovii; początek o godz. 15. **Wisła Krowodrza,** na boisku Wisły, o godz. 11.30. **Podgórze — Wawel** na boisku Podgórza, o godzinie 11.

Pierwszy start Finów w Ameryce.

Pierwszy start fińskich lekkoatletów w stolicy Argentyny przyniósł im sukcesy.

W biegu na 5000 mtr. mistrz olimpijski, **Iso-Hollo** pokonał w czasie 14:47 sek. Argentyńczyka **Zabalę,** mistrza olimpijskiego maratonu.

W oszczepie zwyciężył Matti Järwinen 60.05 mtr., w skoku wzwyż — **Kotkas** 190 ctm. w biegu na 110 m. przez płotki — **Sjostedt** 15,2 sek.

Trzej Polacy na koszt Włochów w mistrzostwach Europy.

Włoski Zw. Lekkoatletyczny, organizator tegorocznych mistrzostw Europy w lek. atletyce, dokonał przydziału stu darmowych udziałów (koszta za tych 100 zawodników kryją organizatorzy), pomiędzy zawodników 26 zgłoszonych państw.

Przydział przedstawia się następująco: Finlandja — 15. Niemcy i Szwecja — po 13, Anglja 7, Francja 6, Norwegja 5, Estonja 4, **Polska** i Holandja po 3, Austrja. Danja, Grecja, Szwajcarja i Czechosłowacja po 2, pozostałe państwa po 1.

Mistrzostwa odbędą się w Turynie, we wrześniu br.

W POSZUKIWANIU TRENERA PIŁKARSKIEGO.

Zarząd PZPN. zamierza zaangażować na rok bieżący drugiego trenera objazdowego. Pierwszeństwo mają gracze, którzy mogą się wykazać odpowiednim poziomem praktycznego i teoretycznego wyszkolenia sportowo-pedagogicznego.

ARMJA FRANCUSKA POKONAŁA ARMJĘ ANGIELSKĄ.

W Paryżu odbył się mecz piłkarski pomiędzy **reprezentacjami armji Francji i Anglji. — Zwyciężyła armja francuska w stosunku 2:1 (2:0).**

Tegoż dnia rozegrano mecz rugby pomiędzy drużyną **armji francuskiej a reprezentacją Paryża. Zwyciężyła Armja w stosunku 12:11.**

Humor.

Uczciwość. Splajtowany przedsiębiorca:

— Wszystko straciłem, z wyjątkiem mego uczciwego nazwiska i kamienicy, którą zawczasu kazałem przepisać na nazwisko żony.

Prędki. — Pisze pan wolno! Rachuje pan jeszcze wolniej! Czy pan wogóle coś prędko robi?

— Owszem — odpowiada pracownik.

— Co?

— Bardzo prędko się męczę!

Nasze służące. — Marysiu, czy nie wiesz, że w lepszych domach podaje się listy na tacy?

— Naturalnie, że wiem, ale nie sądziłam, że wie o tem i pani.

Wegetarjanin. — No, jednak przekonałeś się do jarskiej kuchni. Kto ci ją polecił? Lekarz?

— Nie, rzeźnik. Odmówił mi kredytu.

Nasze dzieci. — Ja chodzę spać z kurami.

— Ciociu, a jak ty włazisz na grzędę?

„Kochająca“ żona. — Jak znajdujesz mężusiu, moją nową suknię?

— O, ładna — ale strasznie dużo kosztuje.

— Ach, nie myśle nigdy o pieniądzach, najdroższy, gdy tylko tobie ma się coś podobać...

Reflektant. — Może pan nabyć ten obraz za połowę ceny katalogowej.

— Hm... A ile też kosztuje katalog?

Stałość. — Ile lat pani liczy, panno Anielo?

— Dziewiętnaście.

— Ależ, panno Anielo, mówiła pani to samo przed dwoma laty.

— Słusznie, nie należę do tych, które mówią dzisiaj tak, a jutro inaczej.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 11: Środopustna. Sofronjusza, Firmina.
Wschód słońca 6.01, zachód 17.32.
Długość dnia 11 godz. i 23 min.
Poniedziałek 12: Grzegorza W. p. Bernarda b.
Wschód słońca 5.59, zachód 17.34.
Długość dnia 11 godz. i 25 min.

—oo—

ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ. W dniu 15 b. m. między godz. 8—9 rano nastąpi zmiana numerów telefonicznych Straży pożarnej, a mianowicie: a) numeru 100-49 na Nr. 121-11, b) numeru 106-00 na Nr. 122-22, c) numeru 113.84 na Nr. 122-23. Zmienione numery umieszczone są już w nowym spisie telefonicznym, którego rozsyłanie rozpoczęła Dyrekcja Poczt.

STUDENTCE SKRADZIONO FUTRO ZE SZATNI. P. J. Łobaczewska, studentka Un. J., zam. przy ul. Florjańskiej 5, zgłosiła, że dnia 9 b. m. skradł jej nieznany sprawca ze szatni sali wykładowej w klinice chorób wewnętrznych przy ul. Kopernika 16, futro damskie, wartości 1.200 zł. Dochodzenia prowadzi się.

SAMOBÓJSTWO W KAWIARNI. Dnia 9 b. m. o godz. 22 wezwane zostało Pogotowie ratunkowe do Haliny Urbankówny, lat około 24, która będąc na sali koncertowej w kawiarni „Esplanada“, w celu samobójczym wypiła nieustaloną truciznę. Powód samobójstwa nieustalony. Wymienioną w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

POTRĄCONA PRZEZ WÓZ. Zofja Jączalik, lat 57, potrącona została wczoraj na ul. Mogilskiej dyszlem od wozu. Uderzenie było tak silne, że ze złamanemi żebrami odwieziono kobietę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela po południu: „Ładna historja“.
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“ (gośc. wystąpi Ada Sari).
Wtorek: „Judasz z Kariothu“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „5 minut przed ślubem“.
WANDA: I. „Sekret kobiety“; II. „Schowajcie wasze smutki“.
APOLLO: „Prywatne życie Henryka VIII“.
SZTUKA: „Klub Dżentelmenów“ (Clive Brock).
SŁONKO: „Quo vadis“ z Janningsem.
UCIECHA: „Marsz Rakoczego“.
PROMIEŃ: „Dziewczątko“ (Bebi) i „Dixiana“.
ADRIA: „12 krzeseł“ (film polski).
ATLANTIC: „Kawalkada“ i „Dziewczę z krainy burz“.
BAGATELA: „Żółty kochanek“.
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę: „Chandu“. Ponadto komedja i dodatki.

—:ooo:—

„OPOWIEŚCI HOFFMANA“, fantastyczna opera J. Offenbacha, dana będzie jutro w poniedziałek, w opracowaniu muzycznem dyr. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniowskiego. W potrójnej partji Olipji, Giuljetty i Antonji wystąpi gościnnie nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari, zaś w partji tytułowej T. Szymonowicz. Trzy postacie Demona wykona A. Mazanek. W innych partjach pp.: Woźniak, Wiśniewska, Pastówna, Mazurek, Kruszewski, Wolak.

Hołd królowej Jadwidze.

Podana przez prasę wiadomość o przygotowywanym pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy zjeździe młodzieży szkolnej w Zielono Świątki na Wawel dla złożenia hołdu Królowej Jadwidze, obudziła powszechne zainteresowanie, to też, żeby odpowiedzieć na liczne zapytania, postaraliśmy się o bliższe szczegóły tego pięknego pomysłu.

Inicjatywę dała redaktorka „Dzwoneczka“, p. Ela Oleska, znana jako autorka z powodzeniem grywanych utworów scenicznych. m. in. popularnego w tej chwili misterjum „Wawelska Pani“. Od pierwszej chwili projekt zyskał uznanie i w sferach religijnych, przygotowujących proces beatyfikacyjny, i w sferach świeckich, bo w naszych dziejach niema przecież postaci nad Jadwigę milszej i piękniejszej. Zjazd więc uda się napewne, ale zorganizowanie tego rodzaju imprezy jest nader trudne.

Z upoważnienia naszego Arcypasterza zajął się tem znany działacz społeczny, prezes Kalinowski, który, zaprosiwszy grono przedstawicieli zainteresowanych instytucyj oraz delegatów władz, zawiązał komitet organizacyjny z prawem kooptacji w miarę potrzeby. Oczekuje się odpowiedzi na pisma wystosowane do panów ministrów, robi się starania o wszelkie możliwe zniżki, pozwolenia i t. p. Dopóki jednak nie nadejdą wiadomości z różnych stron Polski o tem, ile dziatwy w wieku lat od 10 do 15 przyjedzie, nie można mieć pojęcia o rozmiarach manifestacji, a właśnie od tego zależy przygotowanie noclegów, aprowizacji i t. p.

W programie uroczystości, w której oczywiście żywy udział weźmie cały Kraków, jak zwykle w takich razach, pełen chorągwi, hejnałów i efektów iluminacyjnych, przewidziany jest olbrzymi pochód na Wawel, pokłon dziatwy przed grobem Jadwigi w Katedrze, a następnie wielkie widowisko-słuchowisko na arkadowym dziedzińcu zamkowym. Będzie to hołd Królowej, obmyślony w ten sposób, że w pierwszej części wystąpi młodzież krakowska, a na drugą złożą się charakterystyczne popisy wybranych grup regjonalnych, przez nie przygotowane na miejscu. Oprócz oprowadzenia gości po osobliwościach Krakowa, danoby im jeszcze odpowiednią zabawę na Błoniach. Będzie to bowiem 20 i 21 maja. Już w tej chwili w niektórych miejscowościach projektuje się na te dni pielgrzymkę na Wawel.

Adres Komitetu zjazdowego: Dom Katolicki w Krakowie, ul. Straszewskiego 18.

—oo—

Nowe nabytki wystawy kobierców wschodnich.

W MUZEUM NARODOWEM.

Staraniem Komitetu Wystawy i dzięki życzliwości Rektora Un. Jag. prof. **Maziarskiego**, powiększoną została w ostatnich dniach wystawa **cennym i rzadkim okazem kobierca**, który znajdował się w gabinecie rektorskim Uniwersytetu. Pochodzi on z Azji Mniejszej, jest na tle jasnem, naturalnem, pozatem o barwach żółtej, ciemno-zielonej, niebieskiej, czerwonej i czarnej, oraz posiada niezwykle ciekawy ornament, powtarzający się symetrycznie. Z rozety zgeometryzowanego kwiatu, która stanowi środek raportu, wybiegają w cztery strony świata romboidalne figury, **przypominające swą budową ptaki**. Przyjęła się też w obcej literaturze nazwa, określająca ten typ „wzorem ptaka“.

Czas powstania tego rodzaju wzorów przyjąć należy na okres w. XVI.—XVII. Wzór podobny znajduje się na obrazie z r. 1625-go w Ermitażu w Leningradzie, oraz na suficie pałacu rezydencyjnego w Monachjum.

Mimo bogatego materjału, uzupełnia Komitet stale wystawę. Niedawno rozwieszone zostały **jedwabne pasy perskie złoto i srebrnolite**, które są przykładem silnego wpływu na wyroby polskich pasiarni, rozwijających się w wieku XVIII.

Najlepszą opinją dla wystawy jest fakt **wzmagającej się frekwencji**; wystawę zwiedzają nawet wycieczki zagraniczne, a katalog jest prawie już wyczerpany. Należy podkreślić, iż wystawa krakowska zasili w dużej mierze fundusze budowy Muzeum Narodowego i spełni w ten sposób wszystkie zadania, jakie były zakreślone przy jej urządzaniu: naukowe, społeczno-kulturalne i finansowe.

—:ooo:—

Wybory do „Bibljoteki Prawników“

Dziś w niedzielę odbędą się wybory władz Tow. Biblj. Słuchaczy Prawa U. J. List zgłoszono pięć: 1) Lista Z. P. M. D. i Myśli Mocarstwowej, 2) Legjonu, 3) Młodzieży Wszechpolskiej, 4) Strzelca, 5) Żydowska.

Widzi się więc w tych wyborach jeszcze silniejsze rozbicie wśród młodzieży sanacyjnej niż to miało miejsce w wyborach do Bratniaka.

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY (Wiener Sängerknaben), którego występy cieszą się wszędzie niebywałem powodzeniem, da się słyszeć w Krakowie **w sobotę 17 b. m. w Starym Teatrze.** Młodociani śpiewacy, których koncerta pod względem poczucia harmonicznego, intonacji i dźwięku mogą być wzorem dla innych, zaprodukują szereg motettów, pieśni ludowych i wiedeńskich, oraz odegrają barwną operę komiczną Mozarta „Bastien i Bastienne“. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1.50 do 5.50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Szerokie plany budowlane
Zarządu m. Krakowa.

W dniu 9 bm. na posiedzeniu Komisji gospodarczej Rady m. uchwalono m. in. sprzedaż szeregu gruntów gminnych na cele mieszkaniowe; dalej przyjęto plan zabudowania gruntów położonych między ul. Prądnicką a zakładami sanitarnemi, między ul. Szopena, Konarskiego, Czarnowiejską i Parkiem Krakowskim, dalej między ul. Słomnicką, Lubelską, Cieszyńską i Śląską oraz plan gruntów między ul. Mazowiecką, Lubelską, Słomnicką i Cieszyńską. Zaakceptowano również plan zabudowania pl. Marjackiego.

Zkolei uchwalono wnioski w sprawie urządzenia chodników w ulicach: Sienkiewicza, Skawińska-boczna, Mazowiecka, Fenna i Józefitów.

Odra grasuje w Krakowie.
W ub. tygodniu zanotowano 44 wypadki zasłabnięć.

W wydziale sanitarnym Zarządu miasta zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 3 wypadki, płonicy 4, duru plamistego 2, duru brzusznego 1, róży 8, różyczki 3, mumpsu 8, odry 44, kokluszu 2, ospy wietrznej 4.

Przedwiośnie na śniegu.
Pociąg popularny z Krakowa do Zakopanego.

Dyrekcja Kolei w Krakowie przy współudziale Tow. Krzew. Narciarstwa organizuje 17 bm. pociąg popularny do Zakopanego pod hasłem **przedwiośnie na śniegu.** Pociąg wyjedzie z Krakowa w sobotę dn. 17 marca o godzinie 17-tej. Przyjazd do Zakopanego o godzinie 21.20. Powrót z Zakopanego nastąpi dn. 18 bm. o godz. 18.15, przyjazd do Krakowa około godziny 22.30.

Cena przejazdu tam i z powrotem 8 zł. i 10 gr.

—oo—

Odczyty.

Wielka dyskusja nad zagadnieniami plant. Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa, pragnąc wszechstronnie wyświetlić aktualne zagadnienia plant, oraz problemy konserwacji, wycinania drzew, wytyczania alej i t. p., urządza wielką dyskusję, poświęconą powyższym zagadnieniom. Wezmą w niej udział najwybitniejsze osobistości ze sfer fachowych, naukowych i kulturalnych Krakowa. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 12 b. m., w wielkiej sali Muzeum Przem. (ul. Smoleńsk 9). Wstęp wolny. Początek o godz. 18.30.

Wielkie zadania
stoją przed Dyrekcją kol. w Krakowie
P. PREZES INŻ. STODOLSKI MÓWI O SWYCH NAJBLIŻSZYCH PLANACH.

Napisali: Stanisław Fiszer i Konrad Nawra.

Celem poinformowania naszych Czytelników o obecnych i przyszłych pracach Dyrekcji Kolei w Krakowie, zwróciliśmy się do obecnego prezesa kolei p. inż. **Stodolskiego.**

Przeszliśmy twardą szkołę robienia wywiadów z dyplomatami, dzisiejszy zaś nasz występ nie nastręczał nam już większych trudności, czego najlepszym dowodem była „pacyfikacja“ nerwów Konrada, który z największą swobodą i uśmiechem na ustach wkraczał do Dyrekcji kolejowej.

Wchodzimy do biura prezesa dyrekcji. Pierwszym naszym obowiązkiem jest „zameldowanie się“ pani sekretarce, która w nadzwyczaj ujmujący sposób zaprasza nas do zajęcia miejsca i poczekania chwilę, gdyż narazie pan prezes jest zajęty.

Z gabinetu p. prezesa dochodzi nas donośny głos i... ciągłe telefony. Wreszcie nadchodzi nasza kolejka. Wchodzimy do gabinetu pana prezesa. Pan inż. Stodolski na wstępie mówi, że dzisiaj nie wie, czy nam coś powie ciekawego, gdyż jest bardzo zajęty i zmęczony.

W gabinecie daje się odczuć specyficzna atmosfera powagi i ważność spraw rozstrzyganych w tych czterech, gustownie ozdobionych ścianach.

— Jakie są zamierzenia pana prezesa na najbliższą przyszłość — pytamy.

— Proszę panów, przedewszystkiem muszę doprowadzić do końca budowę kolei Kraków—Miechów, tak, **abym mógł jechać pierwszym pociągiem 1 listopada bieżącego roku** — mówi pan prezes z prawdziwie młodzieńczym temperamentem.

— Wysuwa się również na pierwszy plan **kwestja przebudowy węzła krakowskiego,** co zamierzam uskutecznić **w ciągu najbliższych 2 lat.** W tym zaś roku dyrekcja zajmie się **budową torów dalekobieżnych.** Mimo braku funduszów i ciągłych kompresji przygotowaliśmy już plany i niebawem przystąpimy do pracy. Również dojazd obecny na dworzec główny to może jedna z **największych bolączek Krakowa.** Jakie robią wrażenie te kocie łby na przyjezdnych, to już nie trudno chyba się domyślić. Naszem zadaniem będzie przebudowanie obecnej nawierzchni i wogóle „zeuropeizowanie“ dostępu do dworca. Ruch kołowy również będzie inaczej zorganizowany. **Osobny będzie dojazd na dworzec i osobny wyjazd.**

Panie prezesie, jak się przedstawia sprawa budowy nowego dworca?

— Budowa nowego dworca pozostaje **w bezpośrednim związku z elektryfikacją** linji **Kraków—Zakopane,** co będzie zrealizowane w ciągu dwu najbliższych lat. W tym czasie zbuduje się a raczej **rozszerzy dworzec w Zakopanem i Rabce.** Krakowski nowy dworzec powstanie tam, gdzie obecnie znajduje się dworzec zachodni; obecny zaś, główny ulegnie zupełnej likwidacji.

— A sprawa pociągów turystycznych, panie prezesie?

Dyrekcja zamierza w sezonie letnim uruchomić **100 pociągów popularnych, które znakomicie przyczyniają się do rozwoju turystyki** i zyskały już w szerokich masach publiczności stałą renomę. Narazie chodzi nam o uzyskanie w ministerstwie **znacznych zniżek turystycznych,** które na skutek wejścia w życie nowej taryfy kolejowej zostały zniesione.

— Panie prezesie, czy „Lux-Torpeda“ nie zawiodła pokładanych w niej nadziei?

— Nie. Zupełnie nie, **obecnie kupimy jeszcze cztery nowe wozy.** Jeden bowiem wóz jest naprawdę zamało, bo **gdy się zepsuje, to musimy wysyłać do Wiednia po części,** co powoduje **przerwę w ruchu.**

— Proszę panów, muszę jeszcze zaznaczyć, że w tym roku przejdziemy w dyrekcji krakowskiej na **ruch prawobieżny pociągów,** już obecnie przystępujemy do koniecznych adaptacyj z tem związanych.

— Jak wygląda praca kolei w aeroklubie na terenie Krakowa?

— Dyrekcja kolejowa rocznie daje aeroklubowi około 41 tysięcy zł., co stanowi około 40 proc. w całym budżecie Aeroklubu. Również kupujemy teraz dwie awionetki, tak, że park Aeroklubu będzie wynosić 16 maszyn.

P. prezes mówi nam na zakończenie, że na terenie Krakowa pracują dwie organizacje kolejowe o charakterze społecznym, a mianowicie „Rodzina kolejowa“ i „Samopomoc kolejowa“. Organizacje te wspólnym kosztem przystąpiły już do budowy w Rabce kolonji dziecięcej, znanej szerszemu ogółowi jako „Raj dziecięcy“ im. dr. Lewickiej. W najbliższym czasie zamierzają te organizacje przystąpić do budowy pensjonatów w Zakopanem i innych uzdrowiskach dla swoich członków i ich rodzin.

Wywiad skończony. Żegnamy miłego pana prezesa z prośbą o udzielenie pozwolenia na zwiedzenie robót, przeprowadzanych w związku z budową nowego węzła.

Życie gospodarcze.

Kredyty na przebudowę mieszkań większych na małe.

Na akcję finansowania budownictwa mieszkaniowego przeznaczono na rok bieżący z funduszów państwowych kwotę 18 milj. zł. na drobne budownictwo mieszkaniowe a 8 milj. zł. na przebudowę mieszkań większych na małe, na remonty i na wykończenie domów blokowych.

Rozdziału 18 miljonów między poszczególne miasta dokonał Bank Gospodarstwa Krajowego jeszcze w grudniu ub. roku i obecnie komitety rozbudowy tych miast uchwalają wnioski pożyczkowe na drobne budownictwo mieszkaniowe. Natomiast sumę 8 miljonów zł. rozdzielono między 29 większych miast. Na przebudowę większych mieszkań na małe przypada kwota 870 tys., na remonty domów o przeważającej liczbie małych mieszkań około półtora miljona zł., a na wykończenie budowy domów blokowych suma 5.6 milj. zł. Kredyty udzielane będą w wysokości od 25 do 50 procent kosztów budowy.

Burze na Bałtyku utrudniły eksport węgla.

Miesiąc luty nie był pomyślnym dla eksportu węgla z Polski. W miesiącu tym wywieziono bowiem o 200 tys. ton węgla mniej niż w styczniu b. r. Bardzo silnie spadł eksport na rynki skandynawskie, m. in. skutkiem gwałtownych burz na Bałtyku, utrudniających normalną pracę floty handlowej.

Adwokaci przed sądami pracy.

Izba adwokacka postanowiła wystąpić do Min. Sprawiedliwości o znowelizowanie przepisów, dotyczących występowania adwokatów przed sądami pracy. Organizacje zawodowe palestry domagają się usunięcia przepisu, pozwalającego adwokatom występować w sądach pracy tylko w sporach powyżej 200 zł., o ile nie są oni radcami związków zawodowych. Adwokaci podnoszą, że wobec ogólnego spadku poziomu płac, liczba powództw powyżej 200 zł. zmalała w sądach pracy do minimum, przeważnie bowiem toczą się procesy o sumy bardzo drobne.

Nadwyżka w bilansie handl. za luty.

Bilans handlowy Polski za miesiąc luty został zamknięty nadwyżką eksportu wartości 12 milj. 856 tys. zł. Przywóz towarów z zagranicy skurczył się do niezwykłych rozmiarów — 56 milj. zł., wywóz zaś do 68.9 milj. zł. W porównaniu ze styczniem zmniejszył się zarówno eksport jak i import.

—oo—

Waluty w obrotach bankowych

Kraków, 10 marca. Giełda w dniu dzisiejszym, jak zwykle w sobotę, była nieczynna.

W obrotach prywatnych notowano kursa walut na następującym poziomie: dolar 5.28 — 5.30, funt angielski 26.85 — 27.05, szylingi austr. (nieco mocniejsze) 97 — 98, marka niemiecka 209.30 — 210, korona czeska 20.70 — 21.30, franki szwajcarskie gotówka 171.15 — 171.50, franki francuskie 34.86 — 34.95.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

Konferencja gospodarcza w Gdyni

Projekt usamodzielnienia administracji portu.

Chcąc zaznaczyć swe zainteresowanie sprawami Gdyni, zorganizował rząd konferencję w Gdyni, poświęconą problemom gospodarczym miasta i portu. Obrady rozpoczęły się w sobotę 10 b. m. Przewodniczył im minister Przemysłu i Handlu p. Zarzycki, poza tem uczestniczyli w konferencji ministrowie: Komunikacji Butkiewicz, oraz Rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski, wiceministrowie Lechnicki i Kozłowski, komisarz gen. Rzplitej w Gdańsku p. Pappee, wielu wyższych urzędników ministerstw, przedstawiciele Państw. Instytutu Eksportowego, izb przemysłowo-handlowych i t. d.

Po referatach wygłoszonych przez reprezentantów miejscowej izby przemysłowo-handlowej, sprecyzowano pewne postulaty, których realizacja miałaby się przyczynić do dalszego rozwoju handlu i przemysłu w porcie. Uznano mianowicie za wskazane:

1) stworzenie funduszu do badania urządzeń, form organizacji i zwyczajów handlowych w portach zagranicznych,

2) zmianę administracji portu, ze względu na konieczność dostosowywania się walki konkurencyjnej tak pod względem uniezależnienia niezbędnych decyzyj od procedury instancyjnej, jak i elastycznego traktowania opłat portowych, oraz rozwinięcia odpowiedniej działalności propagandowej,

3) stworzenie możliwości dla powstania portu przemysłowego,

4) poparcie nowych form handlu zamorskiego w sensie stworzenia możliwości dla rozwoju instytucyj koncesjonowanych przetargów publicznych w porcie na towary importowane, uproszczenia i usprawnienia gdyńskiego handlu hurtowego, oraz procedury, związanej z uzyskaniem zezwoleń i zaświadczeń importowych i odpowiedniej pomocy dla hurtowego handlu portowego,

5) uruchomienie kredytów dla handlu portowego,

6) zwrócenie uwagi na interesy polskich armatorów i maklerów przy zawieraniu większych tranzakcyj zagranicznych,

7) zachowanie odpowiedniego poszanowania dla pracy przedsiębiorcy portowego,

8) odpowiednie traktowanie lojalnego i potrzebnego nam dla rozwoju portu kapitału zagranicznego i danie mu możności pracy w warunkach normalnych.

Referenci słusznie podkreślali, że dużą szkodę rozwojowi portu wyrządzają liczne niestety w ostatnich czasach, sensacje kryminalne, powstające w związku z działalnością firm portowych.

Z wysuniętych na zjeździe postulatów, najistotniejszym jest, jak się zdaje, problem zmiany administracji portowej. Podobno projektuje się nadanie tej administracji szerszej autonomji.

W Gdyni mają być skoncentrowane wszystkie dziedziny administracji portowej, przy równoczesnem podporządkowaniu jej jednak nadal ministrowi Przemysłu i Handlu w Warszawie. Sfery gdańskie wyrażają w związku z tym projektem na łamach prasy gdańskiej obawę, że zarząd portu w Gdyni, jako prywatnego przedsiębiorstwa, nie byłby krępowany polsko-gdańskiem porozumieniem co do parytetywnego wykorzystania obu portów przez handel polski.

Trudno jednak w tej chwili oceniać wartość i znaczenie projektowanych zmian, wobec faktu, że bliższe szczegóły ewentualnych reform nie są jeszcze bliżej znane.

Radjo.

Transmisje z teatru „La Scala" dla polskich słuchaczy.

Dyrekcja Polskiego Radja, pragnąc najliczniejszym w Polsce posiadaczom odbiorników detektorowych umożliwić słuchanie muzyki operowej i oratoryjnej z najsłynniejszego w świecie teatru muzycznego, zawarła jak wiadomo z operą „La Scala" w Medjolanie układ, o transmisję 8-miu wielkich utworów w czasie od 10 lutego do 10 maja b. r. Słyszeliśmy już wspaniałe transmisje „Favority" Donizetti'ego, „Gioconda" Ponchill'ego i „Mojżesza" Perosi'ego. Zkolei usłyszymy koncert poświęcony utworom Palestriny (15 marca), „Dybuk"-„Isabesu" Mascagni'ego (10 kwietnia), „Traviatę" Verdi'ego (21 kwietnia), „Werthera" Massenet'a (29 kwietnia), „Mefisto" Arrigo Boito (10 maja). W przerwie koncertu dnia 15 marca b. r. prof. dr. Z. Jachimecki wygłosi pogadankę o Palestrinie.

Opera „La Scala" przedstawia szczyt włoskiej kultury muzycznej. Wśród wykonawców widzimy najlepszych solistów o światowej sławie, chór liczy przeszło stu wyćwiczonych znakomicie śpiewaków, orkiestra uchodzi za najlepszą w świecie, a dyrygenci wszyscy są mistrzami w swej sztuce. To też świat operowych śpiewaków odbywa stale pielgrzymki do Medjolanu, aby wystąpić w Scali opery w najdoskonalszem wykonaniu. Transmisje z „La Scala" w Medjolanie do Polski odbywają się drogą kablową, a płyną na wszystkich falach polskich tak, iż prawie na całym obszarze Polski można na kryształ słuchać wspaniałej muzyki włoskiej.

—oo—

NOWE STUDJA W LOZANNIE. Z Lozanny dowiadujemy się, że radjostacja tamtejsza buduje nowe studja, którym nadaje kształt prostokątu. Szczególną uwagę zwrócono na właściwości akustyczne. W głównem studjo zainstalowane będą olbrzymie i niezmiernie kosztowne organy, których nabyciem zajmie się specjalny komitet znawców, z organistą paryskiego Temple de l'Etoile na Polach Elizejskich. Jednym ze znawców jest również organista katedry w Lozannie, podobno mistrz w tym fachu i ekspert, zażywający sławy europejskiej.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 12 marca 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; o g. 12.30 Wiadom. meteorol. i o 12.55 dz. połudn.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.25 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 22.00 Płyty; 22.20 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.03 „Z milczącego domu", felieton.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranno wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (Płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów Warsz.; 11.57 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki z płyt; 12.55 Dziennik połudn.; 15.25 Wiadomości o eksp. polsk.; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 „Kronika harcerska"; 15.45 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 15.55 Koncert muzyki lekkiej; g. 16.40 Lekcja jęz. franc.; 16.55 Koncert pośw. twórczości Eugenjusza Pankiewicza; 17.30 Płyty; 17.50 „Skrzynka poczt. roln."; 18.00 Odczyt „Najwyższy dom świata"; 18.20 Koncert kameralny; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Koncert muzyki holenderskiej; 21.00 „Przemytnik haszyszu"; 21.15 Koncert muzyki lekkiej; 22.00 „Coś ciekawego"; 22.20 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteor. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice, (395.8 m.) G.: 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Bohdan Chmielnicki".

Mandżukuo wyprasza niemieckich przemysłowców i handlowców.

W nowem cesarstwie na Dalekim Wschodzie, w Mandżuko, przeprowadza się gruntowną reorganizację we wszystkich dziedzinach. Inicjatorami i doradcami są Japończycy, którzy we wszystkich resortach w administracji państwa zajmują wybitne stanowiska. Nic dziwnego, że w nowopowstałem państwie zabezpiecza się interesy Japończyków, którzy włożyli już przeszło dwa i pół miljarda złotych w przedsiębiorstwa w Mandżurji. Powoli zaczynają się likwidować obce firmy i przedstawicielstwa handlowe, nie wytrzymujące konkurencji japońskiej. Dotyczy to również Niemców, którzy bezpośrednio tuż po ukończeniu wojny światowej przysyłali swoich agentów dla zapoznania się z możliwościami eksportu z Niemiec do Mandżurji. Poważniejsze zabiegi o opanowanie rynku mandżurskiego Niemcy wznowili przed 18 miesiącami, kiedy już Mandżurja ogłosiła swą niepodległość. Oferty niemieckie spotykały się jednak z odmową. Między innemi odrzucono projekt generała Seeckta zaopatrzenia Mandżurji w wojenny materjał. Na widownię wtedy wystąpił niejaki Moedlammer, przedstawiciel zakładów Fokkera, w rzeczywistości obserwator Berlina w zastępstwie gen. Seeckta. Po naradzie z płk. Ottem, wojskowym attache w Tokjo i porozumieniu się z Berlinem, Moedlammer, poparty odręcznym listem Hitlera, zaproponował rządowi mandżurskiemu uznanie Mandżukuo przez Niemcy wzamian za koncesje handlowe. Ta propozycja została jednak odrzucona. Co więcej, niemieckiemu konsulowi w Charbinie oświadczono, by Siemens-Schukert, Boehler i Karlowitz i inni przemysłowcy niemieccy zlikwidowali swe firmy w Mandżurji. Równocześnie **niepowodzeniem** skończyły się zabiegi **Stinnesa w Hsinkingu**, nowej stolicy państwa. Mimoto w Pekinie krążą pogłoski, jakoby rząd niemiecki miał w krótkim czasie uznać cesarstwo Mandżukuo. Pogłoski te szeroko są omawiane na łamach prasy chińskiej.

Nie do wszystkich jednak konkurentów zastosowali Japończycy tak surowe rygory. Oto **utworzono konsorcjum japońsko-francuskie**, które będzie miało na celu rozbudowę wielu gałęzi przemysłu Mandżukuo. Widocznie ta konkurencja jest mniej groźna niż niemiecka.

M. B.

—oo—



Zawody strzeleckie posłów i senatorów.

Warszawa, (PAT). Dzisiaj zakończony został tydzień zawodów strzeleckich o odznakę strzelecką dla posłów i senatorów. W ogólnej klasyfikacji posłów pierwsze miejsce zajął Kryński 97 pkt., 2) Lubomirski 96, 3) J. Tyszkiewicz 95.4, 4) Hyla 95, 5) Rudziński 94 pkt. W klasie senatorów najlepszy wynik uzyskali pp. Sienko i Wyrostek. Ogółem w zawodach wzięło udział kilkudziesięciu posłów i senatorów, przyczem wszyscy zawodnicy zdobyli odznakę strzelecką.

Walki herszta szajki bandyckiej z policją.

Kielce, 10. 3. (PAT). W drugiej połowie ubiegłego roku i w początkach roku bieżącego na terenie powiatów stopnickiego i pińczowskiego w województwie kieleckiem oraz powiatu dąbrowskiego w województwie krakowskiem grasowała banda, złożona z 8 osób, która dokonała szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Do większych i śmielszych napadów należy zaliczyć m. in. napad na majątek p. Wędrychowskiej w Drożejowiczach w pow. pińczowskim, gdzie po zdemolowaniu mieszkania i oddaniu kilku strzałów zrabowano większą ilość biżuterji i gotówki, następnie śmiały napad rabunkowy, dokonany w styczniu br. na mieszkanie bogatego kupca Taubenblatta w Busku, którego w czasie napadu zamordowano i wreszcie zuchwały napad, dokonany na mieszkanie księdza Kapturkiewicza w Zdelastowicach pow. dąbrowskiego województwa krakowskiego oraz cały szereg innych napadów. Bandyci przerzucali się z miejsca na miejsce, znajdując poparcie i pomoc u swych wspólników. Zarządzone w lutym obławy doprowadziły do ujęcia sprawców wszystkich napadów rabunkowych. Byli to mianowicie: Jan Skwarek, Juljan Urbański, Wojciech Zegan, Leon Cichy, Stan. Pszczoła, St. Klacza, Tomasz Sowa, St. Błaszczyk i Bol. Schwarz, wszyscy mieszkańcy powiatu pińczowskiego. Hersztem bandy był Bol. Schwarz, który po ujęciu zdołał uwolnić się z kajdan, wyłamać okno w areszcie i zbiec. Zarządzono za nim pościg, jednak poszukiwania były dotychczas bezskuteczne.

W dniu wczorajszym tropiony Schwarz znalazł się we wsi Dębiany w powiecie pińczowskim, gdzie przygotowywał nowy napad. Przodownik policji z posterunku w Wiślicy Roman Zięba, będący w tym czasie na patrolu, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Schwarza udał się tam i dobrawszy sobie do pomocy dwu gospodarzy, wszedł do mieszkania Schwarza. W momencie, gdy posterunkowy chciał ubezwładnić bandytę, ten wystrzałem z rewolweru zranił go ciężko w głowę. Zięba po otrzymaniu ciężkiej rany zdołał jeszcze cofnąć się i strzelić do bandyty, trafiając go w piersi. Mimo odniesionej rany Schwarz wyskoczył przez okno i dopiero przy przechodzeniu przez płot zawisł na nim i zmarł. Stan posterunkowego Zięby jest tak ciężki, że wynikła konieczność przewiezienia go samolotem sanitarnym II. p. lotniczego do szpitala w Krakowie.

ŚWIĘTOKRADZTWO W WŁODOWICACH.

Kielce, (PAT). W dniu 9 bm. nieznani sprawcy dostali się do kościoła w Włodowicach w powiecie zawierciańskim, gdzie z zakrystji skradli dwie monstrancje srebrne, pozłacane i 4 kielichy srebrne, ogólnej wartości 3.800 zł.

PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI ś. p. Stanisława Tomkowicza przypada w dniu 11 b. m. Z tej okazji odprawi się w kościele N. M. P. nabożeństwo żałobne we wtorek dnia 13-go marca o godz. 10-tej.

REKOLEKCJE DLA PANÓW pracujących umysłowo, odbędą się od 12 do 18 marca w kościele św. Anny. Nauki wygłosi ks. kan. Rudolf Van Roy. Początek w poniedziałek 12 marca o godz. 19.30.

Demonstracje antyrządowe w Madrycie

Madryt, 10 marca. Na peryferjach miasto doszło wczoraj wieczór do demonstracyj antyrządowych, podczas których, doszło między demonstrantami a policją do starcia. Trzech demonstrantów i jeden policjant odnieśli rany. W kilku miejscach bezrobotni splondrowali sklepy żywnościowe. W ciągu nocy znów eksplodowało w różnych częściach miasta kilka bomb.

MOŻLIWOŚĆ OGŁOSZENIA STANU WOJENNEGO.

Paryż. (PAT.). Z Madrytu donoszą: Strajk robotników budowlanych trwa w dalszym ciągu. Również robotnicy fabryk metalurgicznych, należący do unji ogólnej pracowników, ogłosili strajk, który objął 2.000 robotników. Do strajku przyłączą się metalowcy, należący do generalnej konfederacji pracy. Interpelowany przez dziennikarzy premjer Lerroux oświadczył, że gdy zajdzie potrzeba, będzie ogłoszony stan wojenny, a wówczas rozpoczną działalność trybunały wojenne. Kara śmierci — jak wiadomo — zniesiona w hiszpańskiem prawodawstwie cywilnem, utrzymana została w kodeksie wojennym.

Konfrontacja Daladiera z prefektem Chiappe.

Paryż. (PAT.). Komisja parlamentarna dla wyświetlenia wypadków w dniu 6 lutego przesłuchała wczoraj po południu byłego premjera Daladiera. Świadek oświadczył, że b. prefekt policji paryskiej Chiappe nie oskarżył przed nim ministra Frota o organizowanie oddziałów, któreby mogły zająć miejsce policji. W ostatnich swych zeznaniach prefekt Chiappe uczynił aluzję do projektowanej organizacji oddziałów, złożonych z byłych komunistów, byłych socjalistów i byłych t. zw. kamelotów królewskich. Fakt ten Chiappe ujawnił nie w przededniu 31 stycznia, lecz o wiele wcześniej.

Daladier zeznaje dalej, że chcąc skoncentrować śledztwo w Paryżu w sprawie oszustw Stawiskiego, zażądał, aby doręczono mu akta tej sprawy i odpowiednie raporty. Po zapoznaniu się z niemi Daladier doszedł do przekonania, że należy przeprowadzić pewne przesunięcia na stanowiskach w administracji, aby zapobiec bezczynności władz, co było powodem, że Stawiski nie był aresztowany już w roku 1931 a przynajmniej w 1933. O swej decyzji przeprowadzenia zmian Daladier poinformował nazajutrz swych współpracowników. Minister Frot odniósł się do tego przychylnie, wobec czego powstało zagadnienie, jakie osoby należy powołać na stanowiska prefekta policji i dyrektora wydziału bezpieczeństwa.

Daladier zatelefonował więc do prefekta Chiappe, który podszedł do telefonu dopiero po dłuższym upływie czasu i natychmiast wpadł w ton gwałtownej irytacji. Daladier wspomniał wówczas Chiappe'owi o możliwości objęcia przez niego stanowiska generalnego prezydenta w Marokku. Chiappe jednak odpowiedział, że nigdy się na to nie zgodzi.

Daladier oświadczył dalej, że istnieje duża różnica pomiędzy manifestacjami w dniu 6 lutego, a manifestacjami poprzedniemi. Przedtem manifestanci nie starali się doprowadzić do bójek. W dniu 6 lutego obok elementów poważnych istniały także elementy, pragnące wykorzystać manifestacje dla celów politycznych. Chciano wtargnąć do Izby Deputowanych i wywrzeć presję na prezydenta Republiki. Po zanalizowaniu przebiegu wydarzeń Daladier zaznaczył, że manifestantom chodziło o dokonanie zamachu stanu.

Następnie skonfrontowano Daladier'a z prefektem Chiapp'em, który kategorycznie oświadczył, że w dniu 31 stycznia poinformował Daladiera o swych obawach i powiedział, że jeden z jego przyjaciół zawiadomił go o tworzeniu osobnej partji Frot'a. Na to Daladier miał oświadczyć, że coprawda nie posiada nieograniczonego zaufania do ministra Frot'a, ale o tem, co Chiappe mówi, już wie. Daladier zaznaczył, że mowa była o tem, że Frot przygotowuje nie jakieś oddziały, celem dokonania zamachu stanu, ale zespół ministerjalny. Chiappe przypomina, że w czasie owej rozmowy przedstawił Daladierowi stan liczebny organizacyj prawicowych i lewicowych i zapewnił go o tem, że może liczyć na policję, która w zupełności wystarcza do opanowania sytuacji.

Zkolei wywiązała się ostra wymiana zdań pomiędzy Chiapp'em a Daladierem. Chiappe twierdzi, że nie mówił o tem, jakoby Frot organizował drużyny ludzi „podręcznych", lecz ludzi niebezpiecznych. Z protokołu zeznań, jaki w owej chwili odczytano, wynika, że istotnie Chiappe tak się wyraził. Następnie Chiappe zaprzecza, jakoby powiedział swego czasu Daladierowi, że „znajdzie mnie pan na ulicy". Według Chiappe'a słowa te brzmiały: „Wstąpiłem do prefektury bogaty, wychodzę z niej biedny, jeżeli pan wyrzuci mnie na ulicę". W razie, gdyby Chiappe istotnie wypowiedział pierwsze słowa, nie ulega wątpliwości, że Daladier niezwłocznie zawiesiłby go w czynnościach. Na tem przesłuchanie świadka przerwano.

KONFRONTACJE B. MIN. FROTA.

Paryż 10 marca. Parlamentarna komisja śledcza w sprawie wyjaśnienia rozruchów lutowych w Paryżu skonfrontowała wczoraj b. min. spraw wewnętrznych Frota z kierownikiem organizacji „Croix Feu" pułkownikiem de la Rocque i redaktorem naczelnym „Echo de Paris", de Kerillisem. Konfrontacja wypadła negatywnie.

TŁO ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO ADW. HUBERT'A.

Paryż (PAT). „La Liberte" wysuwa hipotezę, że przyczyną usiłowanego zamachu samobójczego adwokata Hubert'a było posiadanie przez niego tajemnicy, której nikomu nie mógł zdradzić, czy to ze względów zawodowych, czy też innych. Dziennik zaznacza, że wydarzenie to nie jest zwyczajnym wypadkiem. Świadczy o tem chociażby fakt, że zamach samobójczy miał miejsce w godzinach porannych, zaś prasie zakomunikowano o tem dopiero o północy.

Wspólnicy Stawiskiego przewiezieni do więzień paryskich.

Paryż, (PAT). W związku z przeniesieniem sprawy Stawiskiego z Bayonne do Paryża zostaną również przewiezieni z więzienia bajońskiego wszyscy wspólnicy oszusta. Całą sprawę przejmie sędzia Ordonneau, który w najbliższych dniach przesłucha ponownie oskarżonych.

POSZUKIWANIA ZA TAJEMNICZYM TOWARZYSZEM PRINCE,A

Paryż (PAT) Dzienniki donoszą:, że do sędziego w Dijon zgłosił się wczoraj jakiś włościanin, który krytycznego dnia widział w Dijon radcę Prince'a, wychodzącego z dworca na miasto w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Ze względu na to, że podobne zeznania złożyli inni świadkowie, władze wszczęły poszukiwania za tajemniczym osobnikiem.

TISSIER — PROUST.

Paryż, (PAT). Władze śledcze stwierdziły, że kwotę 2.300.000 franków na czeku Stawiskiego z notatka na talonie „Wypłacono Proustowi", podjął były dyrektor zakładu zastawniczego w Bayonne Tissier. Powiadomiony o tem odkryciu deputowany Proust oświadczył, że nie zawierał nigdy żadnych znajomości z Tissierem.

Paryż, (PAT). Senat zawiesił immunitety parlamentarne senatora Serre.a.

Pożary lasów w Australji.

Londyn 10. 3. (PAT.). W Australji panują wielkie upały, skutkiem których lasy płoną na wielkich przestrzeniach. W okolicy Adelajdy ogień przerzucił się nawet na ogrody i sady owocowe. W lasach sosnowych płomienie wznoszą się do 150 stóp w górę. W południowowschodniej części Australji, skutkiem upałów spłonęło tysiące akrów trawy. Dzień wczorajszy był najgorętszym marcowym dniem w historji Australji. Temperatura w Adelajdzie przekroczyła 110 stopni Fahrenheita.

NOWE KATASTROFY AMERYKAŃSKICH SAMOLOTÓW POCZTOWYCH.

N. Jork. (PAT). W pobliżu miejscowości Cheynne w stanie Wyoming spadły dwa wojskowe samoloty pocztowe. W katastrofie zginęli dwaj lotnicy. Prasa amerykańska zwraca uwagę, że mimo surowych zarządzeń, wydanych przez władze wojskowe, nakazujących wszelkie środki ostrożności, wypadki z samolotami pocztowemi wydarzają się w dalszym ciągu.



ZAKŁAD
POZŁOTNICZO-RZEZBIARSKI
LEONA WIADROWSKIEGO
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7,
podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907
PRACOWNIA
WYROBOW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą
HENRYK SZTORC
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.
POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.
Birety na składzie.
Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.
Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

JULJAN KURKIEWICZ KRAKÓW, MAŁY RYNEK 9.
Poleca po cenach najniższych:
Figury i obrazy św. Chrystusa do grobu i Zmarwychwstania.
Stacje Drogi Krzyżowej na płótnie i papierze w ramach i bez.
Obrazy na płótnie do chorągwi i sztandarów nowe wizerunki ceny znacznie zniżone.
Obrazki jako Pamiątka I Komunji św. własne nakłady ceny formatu 19x28 cm. — Od gr. 10 za sztukę.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy
najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEN
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).
przyjmuje również reparacje i odnowy.
Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.
Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne
15 złotych medali w 31 lat pracy.

NA POST!
Śledzie pocztowe, wędzone marynowane i do marynowania, szproty, piklingi, węgorze, tuńczyk, sardynki, skumbrie, byczki w pomidorach i t. p. oraz sery — krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
Kazimierz Bartoszewski
Kraków, ul. Florjańska 49.
Codziennie świeże „specjalne“ masło deserowe i dworskie.

Fabryczny skład
Płócien Bielizny i Towarów Bławatnych
R. KOWALSKI
Kraków, ul. Wiślna L. 8.
poleca znane z trwałości
Płótna lniane i bawełniane obrusy ręczniki, chusteczki, ścierki, sienniki, perkale i zefiry. Koce, kołdry, kapy, fartuszki i czepki, pończochy, skarpety, krawaty, kołnierze. Bielizna męska i damska trykotowa i wełniana. Barchany, flanele baje. Klasztorne chustki wełniane, kaszmirowe włóczkowe, pledy.
Bogaty wybór. Ceny wyjątkowo niskie.
Koszule męskie według miary. Wykwintny krój i wykonanie.

Sklep pamiątek krakowskich Kraków, ul. Florjańska 51 urządzony, prosperujący — sprzedam. Niefachowych bezinteresownie wszystkiego nauczę.

Kapelusze męskie
i dla Duchowieństwa
poleca
Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wykonuje wszelkie reperacje.

Pektoraliki,
koloratki
gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze
poleca:
ROMAN SZCZERBA
Kraków, ulica Florjańska 40.

Wojskowe
mundury, ordery, medale miniatury i wstążeczki do tychże — poleca Leon Brenner Kraków, Florjańska 36.

„MARTA“
Wytwórnia szat liturgicznych
biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.
Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.
Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.
Kraków,
ulica Sławkowska 24 I. p.
Dom XX. Emerytów.
Ceny najniższe.

MIÓD
prawdziwo
PSZCZELNY
bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.
3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł.
wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem
Eugenjusz BILINSKI,
w Zbarażu.

X. Teodor Czaputa.
Wielki Tydzień w Kościele
Broszura objętości 164 stronic formatu kieszonkowego, zawiera wszystkie objaśnienia Obrzędów Wielkotygodniowych w Kościele Katolickim, jak również i modlitwy w języku polskim, począwszy od Niedzieli Palmowej aż do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.
Cena egzempl. 1 zł. z przesyłką pocztową.
Za zaliczką pojedynczych egzempl. nie wysyła się.
Główny skład:
Drukarnia „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Krzyża 11.

BROWNING MAGAZYNOWY 6-cio mm.



6.95
wyrzucający gilzy po każdym wystrzale do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa patent nr. 2295. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste cena wraz z el. futerałem 6.95 (zam. 52.—) Karta na broń niepotrzebna, automat 7-mio strzał. 15.95. 100 szt. naboi met. alarm. 3.65 wysyłamy za zaliczką poczt. Adr. Przedst. Fabr. Broni i amunicji
„Magazyn Szwajcarski“ Warszawa Graniczna 7 oddz. 11.

PRACOWNIA
ART. RZEŹBIARSKA I POZŁOTNICZA
JÓZEFA POTOCKIEGO
w GORLICACH. Rok zał. 1912.
Przyjmuje wszelkie roboty rzeźbiarskie sprzętu kościelnego według liturgji rzym.-kat. i grec.-kat. — Na życzenia wykonuje plany na ołtarze i ect. we wszystkich stylach. — Wszelkie odnawianie starych ołtarzy.
Roboty przyjmuje na dogodnych warunkach dla Przewielebnego Duchowieństwa.
Są do sprzedania rozmaite feretrony.

ZAKŁAD
WITRAZOWO - SZKLARSKI
JAN KUSIAK
Kraków, ulica Św. Jana 30.
wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —
Solidnie i tanio.
Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH!
Przed zakupnem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:
MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
W KRAKOWIE, UL. BASZTOWA L. 10.
TEL. NR. 114-72.

Najpiękniejsze i najtańsze
drzewa i krzewy owocowe
róże oraz drzewa i krzewy ozdobne, rośliny na żywopłoty
są do nabycia:
SZKÓŁKI TADEUSZA HR. ŁUBIEŃSKIEGO
Zassów, koło Dębicy, Woj. Krakowskie.
Zdrowotność drzewek stwierdzona przez Stacje Ochrony Roślin Zakładu Botanicznego Uniw. Jag.

Wypożyczalnia książek p. t.
CZYTELNIA NAUKOWA i BELETRYSTYCZNA
UL. SW. JANA L. 8.
poleca: odręczniki uniwersyteckie, lektury gimnazjalne, nowości powieściowe i naukowe w języku polskim, francuskim, niemieckim angielskim i włoskim. — Książki dla młodzieży wysyłka na prowincję.

Zarząd miejski stoł. król. m. Krakowa.
L. Bb. drog. 165/34.
Ogłoszenie
Publicznego Przetargu
na dostawę materjałów drzewnych.

Zarząd miejski stoł. król. m. Krakowa ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na dostawę materjałów drzewnych dla Budownictwa miejskiego Oddział A i B, Ekonamatu, Gazowni, Elektrowni i Wodociągu miejskiego, na rok budżetowy 1934/35 tj. na okres od 1/IV 1934 roku do 31/III. 1935 roku.

Warunki dostawy i przepisane formularze ofertowe można oglądać i nabywać w biurze drogowem Budownictwa miej. Oddział B, gdzie również należy składać oferty do dnia 22 marca 1934 r. godz. 12 rano, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Kraków, dnia 7 marca 1934 r.

Prezydent miasta Krakowa
Inż. Stanisław Skoczylas w z.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca ea „Głos Narodu“ Ską z ogr. odpow. K. Hoieksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 68 „Głosu Narodu“

Kraków, 11 marca 1934 r.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU”

Teologja a reklama

W „Czasie“ z dnia 6. II. br. (nr. 35) ukazała się pod tytułem: „Konnersreuth“, reklama dwu książek X. prof. Pawła Siwka T. J. o zjawiskach w Konnersreuth. Rzecz jednak dziwna, że autor mimo entuzjazmu dla swego bohatera i jego dzieł, mimo, że śmiało patrzy w lepszą przyszłość dla swej sprawy, gdy wejście w życie nowej encykliki o studjach „rozszerzy“ i u nas „horyzonty“ — jednak ostrożnie występuje, ze spuszczoną przyłbicą, i podpisuje się skromnie „ks. J. N.“ Czyżby może stał tak blisko samego O. Siwka, którego curriculum vitae posiada na palcach, że ujawnieniem swego nazwiska lęka się go swą reklamą zbyt zaangażować?!

W każdym bądź razie celuje w swoim rodzaju literackim! Bo tak, jak reklamowe afisze są przedmiotem szkolnym w akademjach malarskich w klasach grafiki, tak niezawodnie stylizacja literacka reklamy podlega regułom sztuki rządzącym tą dziedziną piśmienniczej twórczości. I tę to sztukę autor nasz znakomicie posiada. Jedną z jej walnych reguł to wprowadzenie w anons momentu aktualnej sensacji: a więc naprzykład dużemi literami na ognistem tle: „zwycięzca gwiaździstego raidu automobilowego do Monte Carlo“, a poniżej doczytujemy: „pali tylko tutki Aida“!

Otóż ten sam moment aktualnej sensacji udaje się ks. dr. J. N. wprowadzić do swej reklamy i to w sposób odpowiedni do tematu, stokroć bardziej dramatyczny. Oto najpierw dolatują Polski pierwsze wieści o Konnersreuth (w artykule ks. J. N. są one anonimowe) i wnet powstaje ferment i wburzenie w „kołach wyższej inteligencji katolickiej“ Polski — niepokój ten wzbiera w ich duszach i zagraża ich wierze, fale wątpliwości podmywają jej fundamenta — aż oto zjawia się O. Siwek z swą pierwszą książką i oliwa jego wiedzy zlewa się na te wzburzone fale i nastaje uciszenie wielkie. Nic dziwnego, że książkę Polska przyjęła „z podziwem“! Ale ukojenie umysłów nie trwało długo, bo oto ukazuje się w Ateneum Kapłańskiem (1932) „atak“ ostry na stanowisko O. Siwka a następnie osobna książka zarzucająca O. Siwkowi, że stanowisko jego nie jest zgodne z teologją. Nowe zaniepokojenie katolickiej elity. Zbyteczne — mówi nasza reklama — wszak O. Siwek dalej uczy w Gregorianum w Rzymie i stamtąd śle świeże upewnienia zachwianym w wierze umysłom w nowej książce, gdzie zastosował „żądane kryterja mistyczne do ekstaz Teresy Neumann i znów doszedł do prowizorycznego przekonania, iż nie może stwierdzić ich nadprzyrodzoności. Książka ta jest znakomitą pracą autora, który ma doktorat z teologji, trzy lata studjów w Anglji i trzy lata w Paryżu, to też każdy katolik w Polsce, który nie był w Anglji ani w Paryżu, może bezpiecznie iść za zdaniem wielkiego uczonego, który nie występuje sam, ale ma też za sobą dr. Poray-Madeyskiego z Rzymu a także i Kościół katolicki (por. Benedykt XIV)! Tyle nasz prospekt reklamowy.

A teraz parę uwag o tym utworze literackim. Od reklamy nikt ścisłej prawdy nie oczekuje i nie wymaga; istnieje jednak pewna przyzwoitość w przesadzie, której uczciwa reklama też winna przestrzegać. Otóż w naszym wypadku tę przyzwoitość zupełnie zlekceważono, bo niema prawie jednego ustępu bez zniekształcenia prawdy! Dlatego tylko, w jej interesie, wogóle się zajmujemy tym panegirykiem. I tak nasz panegirysta najpierw wchodzi w konflikt z chronologją; u niego porządek wydarzeń jest następujący: kolportowanie bezkrytyczne sensacyjnych wieści o Konnersreuth, zaniepokojenie „wyższej“ katolickiej inteligencji. książka pierwsza O. Siwka — „wyższa“ inteligencja odetchnęła; podjazdowy atak Ateneum Kapłańskiego w artykułach J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza, w ślad za nim ogień ciężkich baterji i szturm do twierdzy w książce X. Arcybiskupa o 370 str; ponowne zaniepokojenie opinji publicznej (pierwsze dwa ustępy artykułu); odpowiedź O. Siwka na zarzuty (8-my ustęp artykułu); triumf O. Siwka (reszta). Niktby nie odgadł, że w rzeczywistości porządek wypadków był zgoła inny: książka O. Siwka o Konnersreuth — zaniepokojenie wierzących; krytyka tej książki w Ateneum Kapłańskiem przez J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza na liczne prośby ze sfer wierzącej inteligencji; odpowiedź O. Siwka w broszurze o metodach, książka X. Arcybiskupa, dająca odprawę broszurze i jej sposobom prowadzenia dyskusji naukowej; milczenie O. Siwka (o ile się na jego karb nie położy dziennikarskich zachwalań jego twórczości w I. K. C., Czasie i Dzienniku Poznańskim). A więc ostatnie słowo miał J. E. X. Arcybiskup i kto się chce zaznajomić z ostatnią fazą tego sporu naukowego, nie do prac O. Siwka, ale do dzieła X. Arcybiskupa niechaj sięgnie. To, co tam znajdzie samo za się przemówi, bez uprzednich laurowych wieńców reklamy![1])

Ale O. Siwek wykłada na „oficjalnym“ papieskim uniwersytecie w Rzymie (ustęp III). Dotąd mieliśmy w katolicyzmie jeden tylko nieomylny autorytet: Papieża i to jedynie w kwestjach wiary i obyczajów. Czyżby teraz dla „wyższej katolickiej inteligencji“ miało ich być więcej: „oficjalny“ papieski uniwersytet a także każdy jego profesor miałby się też cieszyć podobną prerogatywą? Ale jak często się zdarza, jest tu pewne Tomaszowe sed contra; trafiało się rozmaicie i tym profesorom.

Było to jeszcze przed wojną, na uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie wykładał słynny moralista O. Bucceroni S. J., którego słuchacze dziś wykładają na naszych fakultetach teologicznych. O. Bucceroni przynosił ze sobą na katedrę egzemplarz Sienkiewiczowskiego „Quo vadis“ i wskazując nań jak na ową „obrzydliwość spustoszenia“ z Pisma, miotał na tę przewrotną książkę, poniżającą chrystjanizm (pessimus iste libellus) gromy swego szlachetnego oburzenia; czy ks. J. N. sądzi, że za swym kolegą chciałby te pioruny i O. Siwek dziś jeszcze powtórzyć? Więc może się zdarzyć, że i profesor Gregorianum czasem, coś mniej mądrego powie — nikt się temu dziwić nie myśli; wszak i on jest ostatecznie tylko człowiekiem, dziwilibyśmy się tylko gdyby z tytułu swej katedry w Rzymie pretendował do nieomylności! Czasami więc i ci uczeni się mylą. Mogło się to było i O. Siwkowi zdarzyć. Jeżeli dalej uczy w Gregorianum, to nie dlatego, że pisał o Konnersreuth, ale mimo to, że mu się nie bardzo udało pisać o Konnersreuth. Autor artykułu, gdyby był tak biegły w logice, jak nim jest w biograficznych szczegółach O. Siwka, wiedziałby, że taki sofizmat nazywa się po łacinie fallacia a non causa ut causa!

[1]) Józef Teodorowicz. Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia (Konnersreuth). Poznań, św. Wojciech 1933.

Jednego przecież mógłby O. S. i od O. B. się nauczyć: ten bowiem choć krytykował „Quo vadis“ nie nadużywał swej katedry do wyszydzania nieobecnego autora. Ten przykład polecamy O. S. do naśladowania.

Lecz stanowisko O. Siwka jest stanowiskiem całego niemieckiego episkopatu oraz największych powag teologiczno-psychologicznych w Niemczech, np. X. Westermayra, X. Magera, X. Wunderle'go, O. Richstättera T. J. i t. d. (ustęp V). Co myśli O. Richstätter to naturalnie O. Siwek może lepiej wiedzieć od nas, jako jego towarzysz zakonny, ale jeżeli O. Richstätter myśli tak, jak O. Siwek to dotąd umiał to dobrze ukryć, bo nigdy o Teresie Neumann i o Konnersreuth imiennie nie pisał. Jak zaś wygląda zniekształcenie myśli, jakiego dokonał O. Siwek na cytowanych w jego broszurze tekstach innych teologów (Magera, Westermayra, Wunderle'go), każdy czytelnik książki X. Arcybiskupa dowie się zaraz we wstępnym rozdziale. O ile znów stanowisko O. Siwka pokrywa się ze stanowiskiem całego niemieckiego episkopatu, o tem świadczą takie fakta, jak wprost przeciwne stanowisko zajęte przez kardynała Faulhabera, prymasa Bawarji (Konnersreuh leży w Bawarji) w „Zeitrufe Gottesrufe“ (Freiburg 1932 str. 125), oraz list biskupa Regensburga (w którego diecezji leży Konnersreuth) X. Michała Buchbergera, który dosłownie opiewa: **„...Die Mitteilungen aus dem Buche des P. Siwek sind mir wertvoll. Ich halte es für inkorrekt dass ein fremder Priester und Ordensmann den zuständigen kirchlichen Oberen in einen Pressestreit über Konnersreuth heranzieht. Ich zweifle auch sehr, ob die Angaben über das Verhalten des Regensburger Ordinariates richtig und begründet sind“.** Kończąc tak pisze X. Biskup w odniesieniu do broszury O. Siwka: **„Es wäre Zeit, dass wenigstens Priester nicht i nder Oeffentlichkeit sich herumstreiten in einer Sache in welche sie nicht in der Oeffentlichkeit sich herumdurch diese Auseinandersetzungen nicht geklärt, sondern immer mehr verwirrt werden müssen“.**[1]) (List z dnia 8 marca 1933). To zdaje się wystarcza.

Idźmy dalej. Oto O. Siwek w swych dwu książkach zastosował dwie metody: w jednej „psychiatryczną“, w drugiej „kliniczną“ (w której był mu pomocny dr. med. Poray - Madeyski, członek komisji rzymskiej do rozeznawania cudów) „identyczność wyników“ jest najlepszą rękojmią, że O. Siwek się nie pomylił (ustęp 8my). Nie mógł mi autor panegiryku lepszej dać broni do ręki jak właśnie pisząc powyższe słowa! Któż to jest dr. Poray - Madeyski, któremu nawet w swej broszurze O. Siwek publicznie za pomoc dziękuje? Dr. Poray - Madeyski jest znany w Rzymie z tego, że leczył gospodynię ks. kanonika Wróblewskiego **homeopatją** — i tego homeopatę O. Siwek cytuje w swej broszurze przeciw diagnozie zapalenia ślepej kiszki u Teresy Neumann, które przed sądem i pod przysięgą stwierdził specjalista, operator dr. Seidl, który był na miejscu, gdy dr. Poray-Madeyski spokojnie siedział w Rzymie! Oto naukowość O. Siwka! Świadectwa naoczne odrzuci, podpisanemi wzgardzi (XX. Biskupów: Teodorowicza i Lisowskiego z Polski, Kaspara z Pragi, Schrembsa z Ameryki, Waitz'a z Australji), natomiast będzie się opierał na świadectwach zaocznych i na anonimach, jak to w swej broszurze czyni (str. 17, 90, 91). Te to **sposoby** i **metody** badań wytknął mu X. Arcybiskup jako **niekrytyczne**, a obrona O. Siwka, że nie może **uznać** Konnersreuth nazywa się po polsku wywracaniem kota do góry ogonem a po grecku metabasis eis allo genos t. j. dowolne przeskakiwanie z przedmiotu dyskusji na zgoła inny. W odpowiedzi na to nie wystarczy przepisywać z encyklopedji zdań, na które wszyscy się godzą, nie wystarczy nawet przedwczesną tiarą opatrywać 14 tomów pism kardynała Lambertini'ego i cytować je jako autorytet Kościoła pod mianem Benedykta XIV (ustęp 9-ty) nie orjentującym się czytelnikom. — raczej dobrzeby było do logiki sięgnąć i przypomnieć sobie co to jest sophisma sextarii (gdy się podaje co własnemu zdaniu sprzyja a zamilcza, co mu jest przeciwne), by go w naukowych wywodach unikać! Tego O. Siwek nie uczynił i dlatego jego książki słusznie zasłużyły sobie od X. Arcybiskupa na zarzut niekrytycznych.

[1]) Uważam za niewłaściwe, by obcy ksiądz i to zakonnik wciągnął w spor literacki o Konnersreuth kompetentną władzę kościelną. Bardzo też wątpię, by podane przezeń szczegóły, dotyczące postępowania regensburskiego Ordynarjatu miały być prawdziwe i źródłowe“.

„Czas już by przynajmniej księża nie wszczynali publicznych sporów w sprawie, w którą nie mają dostatecznego wglądu, co nietylko sprawy nie wyjaśnia, lecz przeciwnie tylko ją zaciemnić musi.“

Krytykę X. Arcybiskupa potwierdza sam O. Siwek, gdy się przyznaje w swej broszurze, że pisząc książkę o Konnersreuth pominął sprawdziany mistyczne mimo, że w tytule zapowiedział Konnersreuth naświetlić teologicznie („Konnersreuth w świetle... religji“). Ale teraz w broszurze nawraca się i poprawia i próbuje zastosować mistykę do zjawisk Konnersreuth. Errare humanum est, perseverare diabolicum! mówimy za Augustynem — każdy może się pomylić i z tego tytułu nikogo nie wolno potępiać, byle w poznanym błędzie nie trwał. A więc witamy mistykę O. Siwka! Cóż, kiedy zastosowanie tej mistyki jest tak samo niekrytyczne, jak poprzednia analiza cudów. Proszę odczytać rozdział w książce X. Arcybiskupa p. t. Karykatura Konnersreuth, którego tytuł wskazuje, na jakiej to drodze O. Siwek dochodzi do salwowania swego poprzedniego stanowiska.

Ale przecież O. Siwek samej Teresie Neumann nie robi żadnego zarzutu! (ustęp 12-ty). Czy autor reklamy kpi z czytelnika, czy liczy na jego ignorancję czy naiwność? O. Siwek Teresie nic nie ma do zarzucenia! A jak to nazwać co na str. 97-mej swej broszury pisze: „Chodzi sobie jeszcze w czwartek tam i sam, przyjmuje wizyty, jeździ autem w towarzystwie mieszanem, wraca wieczorem... wdziewa na siebie świeżą, bielutką koszulkę... kładzie się do miękko zasłanego łóżka i czeka spokojnie na zjawy etc.“ Być może, że dla autora panegiryku ten ton zasługuje na określenie: „delikatność i takt w traktowa-

niu rzeczy poważnych — może i świętych" (ustęp 1-szy) ale ja w to uwierzę dopiero gdy ten sąd potwierdzi prof. Chrzanowski, tymczasem pozostaję przy swojem wrażeniu, że jest to styl pamfleciarza!

W tem miejscu muszę panegiryk ks. J. N. uzupełnić: nietylko z podziwem powitała Polska prace O. Siwka, ale także protestanckie koła w Niemczech! Ewangelicka agencja prasowa (Ev. Presseverband) w komunikacie drukowanym m. in. w Süddeutsche Zeitung nr. 198 z 26/27. 8. 1933 z wdzięcznością cytuje O. Siwka rozwiewającego złudne pozory, w które się stroiło Konnersreuth: **"Professor P. Siwek S. J. erklärt in seinem Buche die meisten der angeblichen Phänomene der Therese für „Fiktionen". Von ihren Ekstasen schreibt er, dass diese nicht im mindesten die Merkmale aufzeigen, welche die Kirche als Beweise göttlicher Gnade fordere. Therese selbst mache den Eindruck einer Person die an theatralischem Benehmen** Freude habe".[1]) To wyczytali protestanci u O. Siwka, a O. Siwek nie ma Teresie nic do zarzucenia?! to dobre!

Dotąd nie mogłem się zgodzić na wywody ks. dr. J. N., ale dochodzę do miejsca gdzie się całkiem wreszcie z nim zgadzam! mało tego! nie dowierzam sobie, że potrafiłbym tę myśl lepiej wyrazić i dlatego pozwolę sobie przytoczyć jego słowa z podaniem ich źródła, (o czem czasem O. Siwek w swej broszurze zapomina, gdy odpisuje, ale mniejsza o to), więc tak mówi mój informator: „żałować należy, że polemika przybrała tak niepożądane formy i że biorą w niej udział nawet tacy, co najmniejszego pojęcia nie mają ani o psychologji, ani i teologji, którzy całkiem fałszywie referują publiczności stan rzeczy".

Czyżbym do nich zaliczał i panegirystę z Dziennika Poznańskiego i Czasu?

W każdym bądź razie nie można było tego lepiej powiedzieć.

X. Adam Bogdanowicz
Kanonik Lwowskiej Kapituły
obrz. orm.

---

1) „... O. prof. Siwek T. J. oświadcza, że rzekome fenomeny Teresy po większej części są fikcjami". O ekstazach jej pisze, że nie noszą na sobie ani „śladu znamion które Kościół uważa za dowód łaski Bożej. Sama Teresa czyni wrażenie osoby, która się lubuje w teatralnej pozie".

Święto książki walijskiej

Po raz piąty odbywa się właśnie doroczne święto książki walijskiej. Na ratuszu w Cardiff otworzył przedstawiciel zarządu miasta w obecności delegata rządu i delegata Muzeum Brytyjskiego oraz licznych gości wystawę, obejmującą nieocenione skarby rękopiśmienne.

Literatura walijska jest mało znana nazewnątrz. A przecie wydała ona utwory wysokiej wartości i wywarła niemały wpływ na sąsiadów. O jednem i o drugiem warto powiedzieć słów parę.

Pierwsze zabytki walijskie pochodzą z w. V i VI, a więc z czasu, gdy wyspę zdobywali Anglosasi. Rzecz charakterystyczna, że okresy bojów, choćby nieszczęśliwych, wydawały zawsze u Celtów obfity plon literacki. Istniał wyraźny związek między wojną a działalnością bardów, których zadaniem było zagrzewać do męstwa i opiewać rycerskie czyny. Stąd nawet podanie o ich rzezi przez Edwarda I., który dopiero po tym nieludzkim czynie zdołał podbić Walijczyków, pozbawionych moralnej podpory. Fantastyczne to zmyślenie posłużyło angielskiemu poecie Grayowi w jego sławnym poemacie na temat przekleństwa ostatniego z bardów. Lecz w rzeczywistości zaszło coś podobnego, choć mniej okropnego. Z początkiem XV w. podniósł przeciw Anglji powstanie Owen Glendwr (Glendower) i przez lat kilka opierał się w górzystym terenie Walji Henrykowi IV., wyzyskując zresztą i bunty przeciw niemu wielmożów angielskich. Po pokonaniu tego dzielnego wodza, który sam był poetą, Henryk zabronił bardom publicznego wygłaszania utworów — i zakaz ten utrzymywał się przez pół wieku.

Najstarszymi poetami mieli być Talies i Aneirin. Lecz to, co zachowało się, nie daje wyobrażenia o bogactwie poetyckiem pierwszego okresu literatury walijskiej, który wydał przecież niezliczone podania, pierwotnie rozwijające się osobno, później zespolone w cyklu o Arturze (wcielono tu dzieje św. Graala, Trystana i Izoldy itd.). Pierwotnej formy tych podań nie znamy. Spisano je w znacznej części prozą w słynnym zbiorze **Mabinogion**, powstałym w ciągu wieków XI — XIII. Ale już w pierwotnej formie oddziałały na literaturę anglonormandzką. Cały szereg żywiołów walijskich wszedł do łacińskiej „Historji królów brytyjskich" Geoffrey'a z Monmouth (poł. XII w.). Ważną jej postacią jest Merlin (był on również poetą walijskim, a wedle najstarszych źródeł łączył wielkie zasługi dla religji chrześcijańskiej i kościoła z potężna mocą czarnoksięską). Stąd dostały się do literatury angielskiej dzieje króla Lira, ale głównym bohaterem jest Artur, prawdopodobnie postać rzeczywista z początków VI w.

Zarówno Geoffrey, jak liczni inni pisarze anglo - normandzcy, którzy przetwarzali wspaniały materjał, zapożyczony w Walji, zmienili z gruntu jego charakter. O wiele prawdziwiej wychodzi on w Mabinogion. Główna cecha podań walijskich jest cudowność — pełno tu nadnaturalnych stworzeń, ludzi obdarzonych nadnaturalną siłą, przedmiotów o takichże własnościach. Razem daje to jakby świat świat odrębny, w którym nie obowiązują normalne prawa przyrody. Słynna **matière de Bretagne** czy **matter of Britain** obiegła już w średniowieczu Europę, wydając poematy Chretina de Troyes, Wolframa von Eschenbach **Morte Darthur** Malory'ego i wiele innych, ale Mabinogion poznano poza Walją właściwie dopiero w XIX w. dzięki przekładowi angielskiemu Lady Charlotty Guest, z którego korzystali poeci wiktorjańscy. Tennyson, Morris, Swinburne i inni. Jakkolwiek utwory ich były w swoim czasie sławne, a dziś jeszcze zajmują wybitne miejsce w dziejach literatury, trzeba powiedzieć, że nie odzwierciedlają pierwotnego, niesamowitego uroku walijskich podań.

Inne działy piśmiennictwa walijskiego nie mają już tego charakteru oryginalności. Piękna i obfita poezja miłosna wykazuje przeważnie wpływy literackie. Średniowiecze nie uznawało plagjatu, owszem było zasługą przyswajać obce motywy, czerpiąc ze wspólnej skarbnicy. Największym poetą lirycznym był Dafyd ap Gwylin, tworzący w drugiej połowie w. XIV, pełen radości życia epikurejczyk, uderzający niekiedy w strunę sceptycyzmu, przytem miłośnik piękna przyrody. Po nim liryka erotyczna uległa konwencji smutku. Zakochany musi być nieszczęśliwy, musi opowiadać o swoich cierpieniach. Fatalnie wpłynął na poezję ów zakaz Henryka IV. Gdy go cofnięto, zaszło coś podobnego, jak w Niemczech ze słynną „tabulaturą". Bardowie odbyli zebranie, na którem ustalili bardzo szczegółowe reguły, a skrępowana niemi Muza nie wydała przez długi czas nic wznoszącego się ponad przeciętność.

Wiek XVI przyniósł pierwsze gramatyki języka walijskiego i dał początek nowej twórczości. Pozostaje ona w związku ze starą tradycją i obficie czerpie z podań, ale opiera się przeważnie na wzorach obcych. Rozkwit osiągnęła w wiekach XVIII i XIX.

Wystawa w Cardiff daje dobry przegląd piśmiennictwa walijskiego. Sławna Czarna Księga z Carmarthen, powstała między r. 1170 a 1230, oglądać można jedynie w **facsimile.** Natomiast można nacieszyć oczy jedynym w swoim rodzaju rękopisu Księgi Aneirina, prastarym pergaminem z inicjałami naprzemian czerwonemi i zielonemi. Nieco późniejsze, ale również wartościowe, są rękopisy podań, które złożyły się na Mabinogion, rękopisy poetów XIII i XIV w. z Gwylimem na czele, wreszcie druki, ilustrujące dalszy rozwój walijskiej literatury narodowej aż do naszych czasów, oraz rozwój studjów filologicznych nad językiem, historją i kulturą walijską, prowadzonych głównie przez kolegjum uniwersyteckie Aberswyth.

W. T.

Drogi postępu chłopa polskiego

W długim już szeregu cennych prac z dziedziny społeczno - gospodarczej, wydanych przez Wydział Ekonomiki Rolnej drobnych gospodarstw wiejskich w Puławach, wybija się na jedno z naczelnych miejsc obszerne dzieło inż. W. Bronikowskiego: „Drogi postępu chłopa polskiego".

A to zarówno z uwagi na sam temat i jego niezwykłe ujęcie, jak i na ogrom włożonej weń pracy.

Inż. Bronikowski, kierując się w zasadzie linją wytyczną nakreśloną przez prof. J. Bujaka, ujął całe zagadnienie z punktu widzenia nie czystej statystyki czy ankiety, lecz wszedł na drogę metody analitycznej i historyczno - socjologicznej.

Tego rodzaju podejście do przedmiotu było w danym wypadku tembardziej wskazane i racjonalne, ile że rola chłopa polskiego w odrodzonem państwie — niezawsze należycie doceniana, — ma już obecnie i będzie miała stopniowo w niedalekiej przyszłości coraz donioślejsze znaczenie, skoro uprzytomnimy sobie, że stan rolniczy stanowi zgórą 63 proc. ludności naszego państwa (w czem przeważna część gospodaruje na drobnych gospodarstwach) a blisko jedna trzecia ogólnego majątku narodowego Polski znajduje się w bezpośredniem władaniu drobnych rolników.

Siłą faktów nasuwa się tedy wniosek, że wieś polska upomni się, prędzej czy później, o odpowiedni udział w kierowaniu państwem i w życiu kulturalnem, — udział, jaki jej się słusznie należy z uwagi zarówno na liczebność stanu włościańskiego, jak i na jego doniosłe znaczenie w życiu ekonomicznem państwa.

* * *

Idzie tedy autorowi przedewszystkiem o to, jakiemi drogami, w jakich warunkach i w jaki sposób postęp przenikał na wieś. Idzie dalej o stwierdzenie, czy owe drogi postępu dałyby się ująć w pewne prawidłowe formy. Zdaje sobie bowiem w pełni sprawę, iż hasło postępu chłopa polskiego — to jedno z najbardziej zasadniczych haseł w walce o lepszą przyszłość całego narodu i społeczeństwa.

Dla wszechstronnego omówienia tego zagadnienia koniecznem było rzucić okiem wstecz: zobrazować bytowanie chłopa polskiego za rządów zaborczych, uwzględnić lokalne warunki czy to regjonalne, czy antropologiczne, dać krótki rys kultury materjalnej i duchowej, — a wreszcie zająć się ustosunkowaniem się chłopa do narodu i odrodzonego państwa.

Bardzo wyczerpująco omówioną też została praca oświatowa na wsi, podejmowana zarówno przez duchowieństwo jak i przez instruktorów zawodowych i instytucje oświatowe.

Jasną jest rzeczą, że w zagadnieniach tych zazębiają się ustawicznie sprawy czysto zawodowe, ekonomiczne, ze sprawami, mającemi doniosłe ogólne znaczenie społeczne. Wielką też jest zasługą autora, iż ten wzajemny ścisły związek ma stale na oku, nie zacieśniając swej pracy w ramach niejako partykularyzmu chłopskiego.

Opierając się na bardzo bogatym materjale informacyjnym i na wynikach ankiety, — dochodzi autor do wniosku, że chłop polski jest z gruntu podatnym dla przenikania doń postępu. Postęp ten przenika jednak na wieś stopniowo, powoli, systematycznie, — a wszelkie próby sztucznego przyspieszenia tego procesu kończyć się muszą niepowodzeniem.

Doceniając należycie rolę władzy państwowej w dalszym rozwoju postępu chłopa polskiego, — stwierdza autor, że „warstwa rządząca obecnie zna potrzeby państwa, ale bardzo mało wie o istotnych potrzebach drobnych rolników.... nie starając się (wśród nawału bieżących spraw) przeważnie tego nawet poznać. To też w przeprowadzeniu planów państwowych często postępuje wbrew interesom mas włościańskich, na czem tracą nietylko te masy, ale i samo państwo."

„Poczucie drobnych rolników względem państwowości polskiej nie jest zadawalniające, głównie ze względu na małe wciąganie ich w poznawanie potrzeb i obowiązków państwa, zamiast czego nakazuje się im tylko spełnianie tego lub tamtego. W ten sposób uzyskuje się poddanego, gdy obecne stosunki wymagają obywatela."

Dodajmy do tego jeszcze uwagi zawarte w ustępie „Naród i państwo", na temat ustosunkowania się ludności wiejskiej do odrodzonego państwa:

„...Dość częste zaniedbywanie spraw ludności wiejskiej, marnotrawstwo środków materjalnych, lekceważenie interesentów ze wsi przez urzędników i całe litanje dokuczliwości wprowadzają rozgoryczenie i hamują przejęcie się własną państwowością. Trzeba też pamiętać, że nieumiejętność rządzenia, a także nierównomierne i niewspółmierne do sił gospodarowanie groszem publicznym zawsze jest porównywane z rządami zaborców, dość często (w opinii ludności bardzo często) wypadającemi o wiele lepiej."

* * *

Książka inż. Bronikowskiego w konstrukcji swej nie mająca dotychczas odpowiednika w całej naszej literaturze naukowej, zasługuje na uważne przeczytanie. Zainteresuje ona nietylko działaczy, ekonomistów i socjologów, ale każdego inteligentnego czytelnika, porusza bowiem i naświetla szereg pierwszorzędnych zagadnień, w chwili obecnej specjalnie aktualnych.

Poprzedza ją przedmowa prof. Władysława Grabskiego, który uprzedza czytelnika, iż praca ta, jako pierwsze dzieło tego rodzaju, nie może być wolną od usterek. Ale jeżeli nawet tu i ówdzie znajdą się pewne drobne usterki, jeżeli niekiedy możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do poglądów osobistych autora na tę czy inną kwestję, — wszystko to jest drobiazgiem w porównaniu z całością. Praca inż. Bronikowskiego, owoc długich i żmudnych badań, posiada wartość nieprzemijającą, wartość społeczną i narodową.

(K. r.)

Potomstwo Kaina

Niemiecki Żyd Ernst Toller, znany jako dramaturg, należy do tych, którzy nie mają prawa wrócić do Niemiec. Czując się pokrzywdzonym, napisał on książkę, będącą wielkim aktem oskarżenia przeciw Hitlerowi i narodowym socjalistom. Te rzeczy słyszeliśmy już tysiąc razy, i niema potrzeby ich powtarzać. Lecz książka, nosząca tytuł **Eine Jugend in Deutschland** (Młodość w Niemczech), przedstawia stosunki w rodzinnem mieście Tollera położonem tuż nad dzisiejszą polską granicą. Słyszymy tu, że „Żydzi uważali się za pionierów niemieckiej literatury" i że dzieci uczono pogardy dla Polaków jako dla „potomstwa Kaina, ktry zabił Abla i został napiętnowany przez Pana Boga".

—o—

Praca umysłowa w szkole i w domu

Z cyklu „Młodzież zdrowa i chora"

Między sprawnością umysłową a stanem zdrowia istnieje stały i ścisły związek. To też praca umysłowa powinna się tak odbywać, aby, będąc jak najbardziej wydatną, nie powodowała jednak żadnych szkód dla zdrowia.

Wiadomo ogólnie, że praca umysłowa powoduje zużywanie się energji nerwowej i że doprowadza ona do znużenia umysłowego. Stopień znużenia zależy od rodzaju pracy, od czasu jej trwania, dalej od wieku i właściwości fizycznych uczących się, wreszcie od trybu życia i warunków, w jakich znajduje się młodzież.

Umysł młodzieńczy męczy się prędzej, aniżeli umysł człowieka dorosłego, dopiero z wiekiem, w miarę rozwoju i ćwiczenia wzrasta jego odporność na zmęczenie. Praca umysłowa młodzieży w szkole niższej i średniej nie jest wprawdzie nadmiernie trudna; ale ze względu na jej charakter do pewnego stopnia bierny, mieści w sobie już w założeniu czynniki sprzyjające łatwiejszemu nużeniu się.

Spostrzeżenia uczą, że zadziej doznają znużenia uczniowie klas niższych, którzy przed męczącą pracą skupiania uwagi na jednym przedmiocie bronią się w sposób właściwy umysłom młodym: rozproszeniem i nieuwagą; trzeba zatem objaw ten często spotykany, przyjmować wyrozumiale i dzieci za tę naturalną skłonność nie ganić. Dzieci starsze, których wola w pewnej mierze się już wyrobiła, często pod wpływem ambicji i chęci wyróżnienia się pracują umysłowo ponad miarę i łatwiej mogą ulec znużeniu. Znużenie umysłowe powstaje także łatwiej u dzieci chorych nerwowo oraz u dzieci w okresie dojrzewania, to znaczy między 11 a 14 rokiem życia. Co się tyczy płci, to znacznie łatwiej męczą się dziewczęta, aniżeli chłopcy.

Zasadniczą szkodliwością powstającą przy pracy umysłowej jest zmęczenie ośrodkowego układu nerwowego; jednakowoż wpływ dla zdrowia niekorzystny mają i inne czynniki wiążące się z pracą umysłową, jak siedzący tryb życia, złe warunki zdrowotne szkół lub mieszkań oraz nieprzestrzeganie zasad higjeny osobistej.

Znużenie umysłowe objawia się bólem głowy, ociężałością w myśleniu, rozdrażnieniem, złem samopoczuciem; znużenie umysłowe znaczniejsze może sprowadzić przeczulenie nerwowe, utratę spokoju i równowagi duchowej, a niekiedy różne zaburzenia nerwowe i umysłowe. Zewnętrznie objawia się znużenie umysłowe bladością twarzy, nieruchomym wyrazem oczu, drżeniem rąk, ziewaniem oraz zaburzeniami innych czynności ustroju, jak np. zaburzeniami ze strony przewodu pokarmowego, utratą łaknienia, upośledzeniem odżywienia oraz zaburzeniami narządu krążenia krwi. Znużenie umysłowe sprawia również, że choroby gorączkowe zakaźne przebiegają u znużonych zazwyczaj ciężej, niż u osób z układem nerwowym nie zmęczonym.

Praca umysłowa odbywająca się wbrew zasadniczym wymogom zdrowotnym najczęściej nie daje przytem oczekiwanych wyników, te zaś które się w tych warunkach osiąga, nie stoją w odpowiednim stosunku do poświęconego czasu i włożonego wysiłku ucznia czy uczenicy. Dla młodzieży uczącej się płynie stąd zniechęcenie i niezadowolenie, dla szkoły zaś i domu rodzinnego może się ta sprawa stać łatwo źródłem wielu przykrych nieporozumień, zupełnie bez winy uczniów.

Sposoby oceny stopnia znużenia umysłowego, zarówno fizjologiczne, jak też i psychologiczne są dosyć liczne, jednakże sposoby te mogą być stosowane jedynie przez lekarzy szkolnych lub też doświadczonych pedagogów. Natomiast dla rodziców czy opiekunów, a nawet dla potocznego użytku w szkole, wiele trafnych spostrzeżeń może nasunąć sama obserwacja uczniów, ale dokładna. Nie ujdą wówczas uwagi cechy zmęczenia, o jakich była mowa przedtem, a co najważniejsze ustalić będzie można bezpośrednią przyczynę znużenia. Tak więc baczna obserwacja może dać podstawę do wyboru odpowiedniego postępowania w każdym poszczególnym przypadku dostrzeżonej skłonności do występowania znużenia umysłowego.

Ze względu na różnorodność typów umysłowości młodzieży zasady zapobiegania znużeniu umysłowemu można tylko ogólnikowo przedstawić; w przypadkach szczególnie trudnych trzeba zasięgnąć rady lekarza szkolnego lub też osobnych poradni istniejących przy niektórych klinikach chorób nerwowych.

Jednak nawet najbardziej ogólne wytyczne kształtowania odpowiednich warunków zdrowotnych pracy umysłowej młodzieży mogą stać się użyteczne, jeśli grona nauczycielskie będą je stosować, uwzględniając fachowe spostrzeżenia i rady lekarzy szkolnych, wypowiadane w tym przedmiocie w zakresie obowiązującej lekarzy instrukcji.

Jedną z takich zasadniczych spraw w szkole jest wybór właściwego i celowego rozkładu zajęć szkolnych. Chodzi głównie o to, aby godziny najlepszej sprawności umysłowej tj. od 10 do 12 . w południe, przeznaczać na przedmioty bardziej trudne. Do przedmiotów najbardziej męczących należą matematyka oraz języki obce, zwłaszcza starożytne, do najmniej męczących geografja, śpiew i rysunki, pośrednie zaś miejsce zajmują historja, religja i nauki przyrodnicze. Osobna uwaga należy się lekcjom gimnastyki. Z punktu widzenia lekarskiego ćwiczenia fizyczne są dla zdrowia uczniów konieczne, gimnastyka jest przytem znakomitym sposobem wypoczynku po pracy umysłowej. Ćwiczenia fizyczne wspomagają rozwój fizyczny młodzieży, a odpowiednio stosowane mogą nawet wywrzeć dodatni wpływ na dzieci słabsze, niedorozwinięte, fizycznie upośledzone lub chore. Należałoby jednak pragnąć, aby doborem ćwiczeń i ich ilością kierował lekarz; bezwzględnie bowiem unikać trzeba przemęczenia dzieci przy gimnastyce, gdyż ono może mieć skutki dla zdrowia niekorzystne. Dzieci słabowite i chore wymagają wogóle gimnastyki specjalnej. Istotna współpraca nauczyciela wychowania fizycznego z lekarzem szkolnym zmniejszy napewno liczbę niezadowolonych z gimnastyki rodziców i uczniów i zapobiegnie tak częstym staraniom o zwolnienie z gimnastyki pod lada pozorem podejmowanym.

Programy ćwiczeń fizycznych obecnie w szkole stosowanych różnią się znacznie od dawnych metod gimnastyki akrobatycznej, bardzo męczącej. Ze stanowiska higjeny pracy umysłowej możnaby mieć tylko pewne zastrzeżenia co do pory odbywania ćwiczeń. Lekcje gimnastyki odbywane wśród innych lekcyj przedpołudniowych mogą ujemnie wpłynąć na pracę umysłową na lekcjach odbywających się po godzinach gimnastyki; uczniowie i uczenice choćby trochę zmęczeni, nie mogą w dostatecznym stopniu skupić uwagi, skutkiem czego prowadzenie lekcji bywa uciążliwie a jej wynik wątpliwy. Że po gimnastyce prowadzonej w godzinach przedpołudniowych powstaje często zmęczenie, odbijające się niekorzystnie na wynikach późniejszej pracy umysłowej, podnoszą to często zarówno wychowawcy jak też i rodzice, oraz sami uczniowie.

Nasuwa się zatem pytanie, czy nie należałoby wrócić do systemu odbywania lekcyj gimnastyki w godzinach popołudniowych. We Włoszech np. we wszystkich szkołach średnich uczą gimnastyki popołudniu, po 2 godziny tygodniowo, na kursach pozostających pod dozorem narodowej organizacji wychowania fizycznego, której powierzono tę naukę, by zaoszczędzić wielkich wydatków na osobne w każdej ze szkół urządzenia gimnastyczne. Przykład ten zasługuje na naśladowanie i u nas, także i dlatego, że brak sal i urządzeń gimnastycznych daje się we znaki wielu szkołom średnim, a instytuty wychowania fizycznego oraz sale gimnastyczne Y.M.C.A. mogłyby być do rozporządzenia.

Praca umysłowa nie powinna trwać dłużej, jak 6 do 7 godzin na dobę, zależnie od wieku uczniów. Powinna ona przytem odbywać się z przerwami, choćby krótkiemi ale częstemi. Po pracy krótko trwałej bardziej są stosowane przerwy krótkie, niż długie. Pauzy 8—10 minutowe są właściwe i celowe dla dzieci młodszych, ale już dla uczniów starszych częste i długie pauzy nie są pożądane. Zmiana rodzaju pracy, urozmaicenie pracy, zdolne są odświeżać umysł i usuwać uczucie znużenia.

Co się tyczy sposobów nauczania, to trzeba stwierdzić, że wszelkie sposoby pamięciowe, polegające na podawaniu uczniom gotowego materjału naukowego do nauczania się, męczą nietylko uczniów ale i samych nauczycieli, gdyż wszelka praca bierna, odbiorcza, budzi rychło uczucie nudy, chociażby sama przez się nie była ani trudna ani wytężona. To też na dobro szkoły współczesnej trzeba zapisać wprowadzenie do niej sposobów nauczania poglądowego, które wywołuje znacznie mniejsze znużenie, aniżeli sposoby nauczania słuchowe, w których zapamiętywanie i bierne odtwarzanie odgrywało główną rolę. Nowoczesne nauczanie idzie w tym kierunku jeszcze dalej, dążąc do tego, by uczeń zachowywał się czynnie wobec przedmiotu i drogą własnego wysiłku myślowego, posługując się samodzielnem spostrzeganiem i wnioskowaniem, dochodził do wiedzy. W tych warunkach zaciekawienie uczniów pracą może wzrastać a znużenie rzadziej występuje.

Nie można w tych uwagach pominąć wybitnego wpływu, jaki na tok pracy szkolnej wywierają osobiste właściwości nauczyciela. Ileż ciekawych spostrzeżeń nasuwać może już sam sposób prowadzenia lekcji przez nauczyciela, dalej atmosfera uczuciowa, jaką wokół siebie wytwarza, nie dająca się przecież ująć w żaden system ani regulamin, a tak niesłychanie ważna dla całej działalności nauczycielskiej. Nie jest sprawą obojętną, czy rozważny nauczyciel daje uczniom niespostrzeżenie chwile wypoczynku, czy też przeciwnie, interesującym a nieprzerwanym wykładem trzyma w napięciu uwagę uczniów, niejednokrotnie już zmęczonych i tem samem sprzyja pogłębieniu się znużenia. Nie można nie doceniać faktu, że często zbytnia surowość nauczyciela może wprowadzać uczniów w przykry i wysoce męczący stan niepokoju, a wiadomo przecież, że uczucia przykre, jak obawa, lęk przed odpowiedzialnością, zdenerwowanie podczas odpowiedzi, zwiększają trudności pracy umysłowej. Podobnie działają wspomniany już brak zainteresowania pracą, praca pod przymusem oraz wpajane czasem nieopatrznie w ucznia przekonanie o jego nieudolności. Natomiast żywe zainteresowanie się pracą oraz uczucia przyjemne jak np. poczucie własnej wartości i siły i świadomość dobrych wyników pracy, zmniejszają bardzo wybitnie trudności pracy umysłowej. Co się tyczy pracy domowej uczniów, to największą bolączką, podnoszą stale przez rodziców i opiekunów, jest długi czas jej trwania. Nie biorąc pod uwagę uczniów wyjątkowo zdolnych, którzy na przygotowanie się domowe potrzebują bardzo niewiele czasu, trzeba zauważyć, że uczniowie o przeciętnych zdolnościach wciąż jeszcze zmuszeni są pracować w domu kilka razy dłużej, aniżeli określają to zasady higjeniczne. Ankiety przeprowadzane różnemi czasy wskazują dosyć zgodnie, przyczem biorę pod uwagę także materjał własny uzyskany w ciągu kilku lat pracy lekarskiej w jednym z zakładów średnich w Krakowie, że uczniowie klasy I. pracują w domu przeciętnie 2—3 godzin, a nawet i dłużej, nie powinni zaś pracować dłużej niż godzinę; podobnie też i uczniowie klas wyższych poświęcają pracy domowej przeciętnie 4—6 godzin, niekiedy i więcej, zamiast przewidzianych 2—3 godzin. Na okoliczność tę trzeba, by baczną uwagę zwróciła szkoła, gdyż nie można przypuszczać, aby tak znaczne przedłużenie czasu trwania pracy domowej uczniów było spowodowane wyłącznie brakiem umiejętności uczenia się lub przeszkodami zewnętrznemi przy uczeniu się. Ten stan rzeczy oczywiście sprzyja występowaniu znużenia umysłowego i jeśli się weń w odpowiedni sposób nie wkroczy, prowadzi, bez winy ucznia, do jego wyczerpania nerwowego.

W rozmowach z uczniami i rodzicami, na posiedzeniach komitetów rodzicielskich, czy posiedzeniach dyskusyjnych odbywanych z udziałem rodziców i grona nauczycielskiego, trzeba, obradując możliwie w swobodny sposób, starać się wydobyć te wszystkie szczegóły, jakie są konieczne do wyrobienia sobie gruntownego sądu o całości warunków pracy umysłowej uczniów danego zakładu. Powinno być staraniem szkoły, aby nietylko rozważyć wyłonione w takiej dyskusji myśli, ale aby przy każdej sposobności objaśniać rodziców względnie opiekunów o tej części pracy, jaka przez nich może być spełniona.

Oto bowiem niejednokrotnie zachodzi potrzeba objaśnienia niektórych rodziców że rola domu nie może ograniczać się do biernego dozorowania młodzieży przy nauce. Rodzice i opiekunowie najwłaściwiej w tym względzie postąpią, jeśli zachowując sobie charakter życzliwych obserwatorów i doradców w zakresie sposobów pracy domowej i czasu jej trwania, zapewnią uczącym się swoim dzieciom bezwzględny spokój, tak przy nauce potrzebny; jeśli, nie lekceważąc sobie tej pracy uczniowskiej, przeciwnie ożywieni dla niej szacunkiem, usuwać będą zdarzające się przeszkody, jeśli wreszcie będą pilnie o to się starać, aby ich wychowankowie ściśle przestrzegali zasad higjeny osobistej.

Im bardziej zatem trudne są współczesne warunki mieszkaniowe i warunki bytu, tem pieczołowiciej trzeba w miarę możności obmyślać dla uczniów taki tryb pracy domowej, aby wszelkie przeszkody dało się usunąć lub ograniczyć.

W takich staraniach zdrowotnych szczególniej trzeba zwrócić uwagę na częste przewietrzanie mieszkania, w którem uczący się pracuje oraz sypia, należytą ciepłotę mieszkania i dostateczne oświetlenie, zwłaszcza przy pracy wieczornej; dbać dalej należy o wypoczynek w czasie pracy i po jej ukończeniu, w formie przechadzki, sportów, gier zabaw czy gimnastyki, jak o tem już wspominałem. Najlepszym wypoczynkiem dla systemu nerwowego jest jednak sen. To też praca umysłowa, prowadzona w nocy, a zatem z uszczerbkiem snu, jest mało wydatna a przytem bardzo dla zdrowia szkodliwa. W czasie snu przychodzi bowiem do usunięcia wytworów przemiany materji, które działają trująco na układ nerwowy, oraz do odnowy pewnych elementów nerwowych czynnościowych, które zużyły się przy pracy umysłowej. Sen powinien trwać u młodzieży, zależnie od wieku, od 10 do 8 godzin na dobę, powinien rozpoczynać się możliwie wcześnie przed północą, nie powinien być przerywany, a młodzi ze snu nie powinni być w sposób nagły budzeni. Duże znaczenie dla zdrowia pracujących umysłowo ma odpowiednie odżywianie. Pokarmy powinny mieć wysoką wartość odżywczą, a przytem winny być lekko strawne. Do takich należą: chude mięso, masło, śmietanka, jaja, cukier, owoce i jarzyny bogate w witaminy, w mniejszej zaś ilości chleb i ziemniaki; z napojów trzeba bezwzględnie wykluczyć napoje alkoholowe, gdyż alkohol upośledza czynności psychiczne, owe subtelne czynności mózgu i przytępia wrażliwość zmysłów. Nietylko lekarze, ale i wychowawcy stwierdzili na licznym materjale spostrzeżeń, że picie alkoholu upośledza u młodzieży zdolność do pracy umysłowej i powoduje obniżenie się postępów w nauce. Z napojów trzeba także usunąć mocną kawę i herbatę a zalecać w ich miejsce mleko, kawę bezkofeinową, kakao lub czekoladę. Dla zdrowia młodzieży trzeba także zapobiegać nałogowi palenia tytoniu, gdyż dym tytoniowy jest silnym jadem dla systemu nerwowego.

Omówiliśmy w ten sposób główne zasady higjeny szkolnej pracy umysłowej, w przekonaniu, że jest to jedno z ważniejszych zagadnień życia szkolnego. Szkoła polska spełni bowiem wówczas całkowicie swoje zadanie, jeśli będzie harmonijnie rozwijać i umysł i ciało wychowanków, jeśli młodzież nietylko będzie dobrze się czuła w jej murach i nietylko nabędzie w niej niezbędnego przygotowania do przyszłego życia obywatelskiego, ale jeśli opuszczać będzie szkołę naprawdę umysłowo dojrzała a przytem hartowna i zdrowa.

Bezwątpienia szkoła nasza już obecnie czyni ze swej strony wiele, aby sposoby nauczania odpowiadały właściwościom rozwijających się umysłów młodzieży. Aby jednak ten wysiłek był w pełni owocny trzeba ścisłego porozumienia się i współpracy między szkołą a domem rodzicielskim. Tylko bowiem drogą takiego współdziałania będzie można nietylko pomóc uczącej się młodzieży, ale i usunąć powstające niekiedy różnice zapatrywań i nieporozumienia. Współdziałanie owo nie powinno zaś natrafiać na większe trudności, gdyż obie strony i dom i szkoła, ożywione są jedynie staraniem o dobro młodzieży.

DR. med. Stanisław Karaziński.
Asystent Uniw. Jagiellońskiego

O wysokich temperaturach

Wysoka czy niska temperatura — ciepło czy zimno, są to pojęcia względne, które dla przeciętnego śmiertelnika obracają się we wąskiej skali od jakichś -20 stop. do +100 stop. C.

Inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia czystej nauki oraz przemysłu. Wówczas skala ta rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni kilku tysięcy stopni.

I o ile, schodząc w dół, teoretycznie najniższa temperatura nie przekracza tzw. „zera absolutnego" (około -273 stop.) — to w przeciwnym kierunku, jak wykazały ostatnie doświadczenia, możliwem jest osiągnięcie nieprawdopodobnej wręcz temperatury +3.500 stop.

Jak wspomnieliśmy, określenie „wysokiej temperatury" jest pojęciem względnem. — Ściśle biorąc bowiem niema żadnej słusznej racji, dla której mielibyśmy od tego czy innego punktu podziałki określać temperaturę jako „wysoką". Temniemniej utarła się już powszechnie formułka, iż tzw. „wysokie temperatury" zaczynają się dopiero od +1500 stop. C. A stało się to z dwóch powodów: najpierw dlatego, że do tej granicy tylko można mierzyć temperaturę zapomocą specjalnych termometrów gazowych, — podczas gdy powyżej +1500 stop. pomiary uskutecznia się wyłącznie zapomocą metod optycznych, posługując się tzw. pyrometrami.

Powtóre zaś: temperatura około +1500 stop. stanowiła jeszcze do niedawna to maximum, jakie dało się osiągnąć w wielkich piecach hutniczych. Dopiero około roku 1860 zastosowanie palników acetylenowych pozwoliło na wytworzenie wyższej temperatury, w której topią się nawet tak trudno topliwe metale jak platyna.

Dalszym ogromnym postępem na tej drodze było skonstruowanie w roku 1885 pieca elektrycznego z lampą łukową, dzięki czemu temperatura doszła niemal do +3000 stop. Piece te mają dziś szerokie zastosowanie w przemyśle metalurgicznym, a dzięki ciągłym ulepszeniom (piece indukcyjne o wysokiej frekwencji) można temperatury dowolnie, i to bardzo szybko, regulować.

* * *

Równolegle z tem idą dalsze ulepszenia i udoskonalenia palników acetylenowych. Na tem polu odznaczył się ostatnio wybitny chemik amerykański Irwing Langmuir, zeszłoroczny laureat nagrody Nobla. Gdy bowiem dotychczas wodór, używany w palnikach, był zwyczajnym wodorem o znaku chemicznym H_2, a więc złożonym z dwóch atomów, — to Langmuir stosuje wodór jednoatomowy H, dzięki czemu przy paleniu wytwarza się o wiele więcej ciepła. Do 58.000 bowiem kaloryj, wytwarzających się zi reakcj $H_2 + O = H_2O$, przybywa jeszcze sto tysięcy kaloryj uwolnionych skutkiem dyssocjacji dwóch atomów wodoru.

Nowy ten system posiada dużą wartość praktyczną, pozwalając obrabiać nawet tak trudno topliwe metale jak molibden i tungsten.

* * *

Wszystkie to próby i doświadczenia pozwalają na osiągnięcie temperatury bardzo, coprawda, wysokiej, ale nie przekraczającej zbytnio +3000 stop. Wynikałoby z tego, że jest to najwyższa granica dająca się praktycznie osiągnąć. A jednak, stosując prąd elektryczny o wysokiem napięciu, możnaby — przynajmniej teoretycznie — nagromadzić na pewnej zamkniętej przestrzeni niemal nieograniczoną ilość ciepła. Ale tylko w teorji: w praktyce bowiem pokazuje się, że temperatura, doszedłszy do pewnego punktu, już dalej nie wzrasta, — a to z tego powodu, iż węgle w lampach łukowych, przechodzą pod wpływem wysokiej temperatury w stan lotny.

Można temu zapobiec przez odpowiednie zwiększenie ciśnienia i faktycznie też, przy ciśnieniu 50 atmosfer udało się wytworzyć przejściowo temperaturę dochodzącą do 6000 stop. Są to jednak doświadczenia czysto laboratoryjne, nie mające dotąd żadnego praktycznego znaczenia.

* * *

Ale nie dość jest wytworzyć wysoką temperaturę. Dla celów praktycznych koniecznem jest, aby można ją było każdej chwili i dokładnie zmierzyć.

Dawne to już czasy, gdy mierzyło się ją niejako „na oko", wedle koloru płomienia pieca. Istnieją nawet specjalne, dokładnie opracowane tabelki, w których każdy odcień płomienia, od początkowego czerwonego żaru aż do oślepiającej bieli miał swój odpowiednik wyrażony w stopniach Celsiusza. I co dziwniejsze: robotnicy pracujący przy wielkich piecach dochodzili z biegiem czasu do tak zdumiewającej wprawy w tem ocenianiu „na oko", iż potrafili niemal precyzyjnie z koloru płomienia określić temperaturę pieca.

Dzisiaj ta, dość prymitywna metoda empiryczna ustąpiła miejsca metodzie czysto naukowej, opartej na zasadzie promieniowania ciał w zależności od temperatury.

Na tej zasadzie zbudowane są tzw. pyrometry optyczne, pozwalające określać temperatury do wysokości 2.500 stop., przyczem ewentualny błąd w obliczaniu nie przekracza 5 stop.

Instrumenty te, ostatnio skonstruowane, odznaczają się wielką precyzją, — jednak tylko do granicy 2500 stop. Obliczanie temperatur wyższych, — metoda optyczna, daje dotychczas wyniki tylko przybliżone i niepewne, bo nie dające się dokładnie skontrolować.

(R.)

Ze wspomnień o królu Albercie

Tragiczny zgon króla Belgów przepełnił prasę zachodnio - europejską prawdziwą powodzią wspomnień o tej szlachetnej i bohaterskiej postaci. W *Sunday Times* z 25 lutego zamieściła markiza Curzon, wdowa po znanym mężu stanu angielskim, garść szczegółów ze stosunków własnych i męża z belgijską parą królewską. Ma zaś co opowiadać, gdyż podczas wojny światowej rodzina Alberta spędziła dłuższy czas w posiadłości wiejskiej Curzona Hackwood.

Było to w najniebezpieczniejszym momencie, w sierpniu r. 1914. Terytorjum belgijskie zalały armje niemieckie, nie wiedziano też, jak daleko posunie się nawała nieprzyjacielska we Francji. Wówczas Curzon, nie piastując w danej chwili żadnego urzędu i przebywając na wsi telegraficznie ofiarował swą gościnność. Król sam nie skorzystał, gdy został mu skrawek ziemi belgijskiej i postanowił wytrwać na nim do końca. Zatrzymał również na froncie starszego syna, dzisiejszego monarchę, ażeby czternastoletni wówczas książe z własnego doświadczenia poznał wojnę, walcząc i pracując jak prosty żołnierz. Wysłał jednak do Hackwood żonę z resztą dzieci, a sam odwiedzał je często, przylatując na kilka godzin aeroplanem. Z Hackwood to wysłano ks. Karola do szkoły w Wixendord, w której uczył się był niegdyś sam Curzon, a ks. Leopolda po jego powrocie z półrocznego pobytu na froncie do Eton.

Król Albert był w Anglji postacią niezmiernie popularną. Najwidoczniej nie zdawał sobie z tego sprawy, bo gdy lady Curzon urządzała koncert na Czerwony Krzyż w Albert Hall i telegrafowała do niego, aby pokazał się w loży, nie miał ochoty porzucić frontu. Odpowiedział zapytaniem, czy jego obecność może wpłynąć rzeczywiście na frekwencję publiczności. Dopiero po nowej depeszy zdecydował się przybyć, jak zwykle aeroplanem, a żona jego postarała się o udział orkiestry belgijskiej. Loty króla Alberta wywoływały w owym czasie, kiedy jeszcze aeroplany stosunkowo rzadko pojawiały się nad Kanałem La Manche, duże zainteresowanie.

Później lord Curzon został ministrem i przeniósł się na Carlton House Terrace w Londynie. I tu król Albert bywał częstym gościem. Wprawiał czasem gospodarstwo w kłopot, gdyż nie lubił ich zaprzątać swoją osobą i wychodził często bez uwiadomienia, wymykając się nawet bocznemi schodami. Nie znosił owacyj i uroczystości. Uradował się natomiast honorowym doktoratem Uniwersytetu w Oxfordzie. Nie mógł jednak tam pojechać i delegacja przybyła do Londynu. Królowa belgijska i lady Curzon nie były z jakiegoś powodu obecne przy wręczeniu dyplomu, ale na przemian przyglądały się przez dziurkę od klucza. Przy tej sposobności królowa wręczyła swej gospodyni niespodziewanie order Elżbiety, nadany jej za opiekę nad uchodźcami belgijskimi.

W jednym wypadku jeszcze nie czuł król odrazy do publicznego wystąpienia. Był to wjazd do Brukseli w grudniu 1918 r. Lord i lady mieli ochotę wziąć udział, ale przeszkodziła temu choroba Curzona.

Lady wspomina dalej o listach króla, pisanych do jej męża w sprawie rokowań pokojowych. Albert z cechującą go zawsze skromnością powtarzał raz po raz zwrot „mój rząd prosił mnie o doniesienie", „mój rząd życzy sobie". Przestrzegał zawsze praworządności, chciał być monarchą konstytucyjnym i niczem więcej.

Po wojnie król za każdą bytnością w Londynie mieszkał u starych przyjaciół. Pewnego razu — w lipcu 1919 r. — lady usłyszała dzwonek telefonu. — „Tu król belgijski". Lady zdziwiła się i sądziła, że to jakiś żartowniś ją mistyfikuje. — „No to tu królowa Anna", odpowiedziała bez namysłu. Ale rozmawiającym był naprawdę król Albert. — Przybył rano do Londynu aeroplanem i postanowił przenocować z powodu fatalnej pogody. Nie lubił, aby ktoś za niego łączył się telefonicznie.

Córka lorda Curzona z pierwszego małżeństwa wychodziła za mąż za Sir Oswalda Mosley, późniejszego propagatora faszyzmu. Belgijska para królewska przybyła na wesele. Spostrzeżono ją po raz pierwszy — w kaplicy królewskiej, gdyż odbywała się ceremonja ślubna.

Podczas konferencji w Spa lord i lady korzystali z gościnności króla i mieszkali przez kilka dni w pałacu w Laeken. Mieli pewnego razu właśnie siąść do herbaty, gdy rozległo się pukanie i wszedł Albert z żoną, która rzekła: „Przyszłam wam nalać herbaty" — jak wiadomo, czyni to zawsze wedle angielskich obyczajów gospodyni domu.

a. r.

Żywe słowo w epoce papieru

Przerost języka pisanego nad stylem mowy stał się faktem od czasów upowszechnienia sztuki drukarskiej. Wszyscy poprostu przyzwyczaili się komunikować swe myśli i formułować swe idee na papierze — tak że już mało kto umie posługiwać się do tego celu żywem słowem.

Gdy się wspomni te czasy, kiedy żywe słowo kierowało losami wielkich starożytnych republik, obecne czasy wydają się jakieś bezosobowe. Wielkie indywidualności nie mają osobistego kontaktu ze społeczeństwem, nie wpływają na nie czarem żywej mowy i nie odnoszą tych sukcesów jakie są możliwe, gdy człowiek bezpośrednio przemawia do człowieka. Radjo przyszło w pomoc tym stosunkom. Nieocenioną bowiem właściwością radja jest fakt, że słuchacz ma możność obcowania z najcenniejszym darem żywego człowieka z żywem słowem, a nie jak w druku z pewnym systemem znaków, które przekazują mechanicznie myśli twórczej jednostki. Ale właśnie w tej dziedzinie radjo napotyka na zasadnicze trudności. Prelegenci radjowi — to przeważnie ludzie, którzy specjalnie szkolili się aby dobrze pisać, aby dobrze budować zaokrąglone okresy, aby pięknie wyrażać swe myśli w druku. Stąd tak często słyszy się odczyt lub feljeton, któryby się chciało przeczytać, bo wtedy byłby ładniejszy i zrozumialszy.

Radjo wymaga nowego stylu, który nie powinien być ani książkowym ani dziennikarskim. Musi to być — żeby tak powiedzieć — styl akustyczny, oparty na wzorach żywej rozmowy. Taki styl może mieć wysoką wartość literacką, ale musi uwzględniać przedewszystkiem potrzeby ucha, musi znieść ogniową próbę głośnego czytania.

Dzięki rozpowszechnieniu się radjofonji powstało nowe zagadnienie, które czyni aktualnym wzór starożytnej Grecji, kiedy wielcy autorzy byli równocześnie wielkimi mówcami. Przecież nietylko wspaniałe zabytki prozy greckiej, ale nawet heksametry poezji były wpierw mówione i deklamowane a później dopiero pisane. A nawet napisane — nie były przeznaczone do cichego czytania jak dziś.

Radjo wskrzesza zapomniany kult „mowy mówionej". Wskrzesza z trudnością, bo całe nastawienie dzisiejszego człowieka idzie raczej w kierunku mowy pisanej. Nawet wielcy pisarze łatwiej formułują swe myśli w druku niż w rozmowie. Gdy widzą przed sobą papier, gdy trzymają w ręce pióra i gdy są sami — jakoś im przychodzą do głowy piękniejsze słowa, a może nawet piękniejsze myśli. To jest powód, dla którego olczyty znanych i uznanych w literaturze i publicystyce sław niezawsze są radjofoniczne.

Już ojciec literatury polskiej Rey twierdził, że lepsze jest żywe słowo niż wołowa skóra. I miał rację. Urok słowa mówionego nie da się z niczem porównać. Kto czytał jakiś wiersz i kto go później słyszał w interpretacji artysty zdaje sobie dokładnie z tego sprawę. W żywą mowę można włożyć cały żar duszy; drobnem cieniowaniem głosu można wydobywać pewne nieuchwytne akcenty, które zatrze czerń drukarskiej farby; można wreszcie oddać nastrój tego co się czuje i zmusić słuchacza aby czuł tak samo. Regeneracja znaczenia żywej mowy i triumfalne wprowadzenia jej z powrotem jako jednego z wielkich czynników wzbogacenia współczesnej kultury do życia społecznego jest niewątpliwie zasługą radja. Kult mowy znalazł przy mikrofonie potężną placówkę propagandy, która ma znaczenie nietylko dla tych, którzy słuchają, ale i dla tych, którzy mówią.

Studjo radjowe jest dziś wielką szkołą wymowy. Nie tej napuszonej i pompatycznej, pełnej barokowych zwrotów i wymyślnych określeń, ale prostej, serdecznej i zrozumiałej. W zdaniach krótkich, zwartych, mocnych w rytmie budowane są radjowe przemówienia. I one właśnie, wskrzeszając stare tradycje, są równocześnie początkiem nowej epoki, kiedy żywą mowę przestaną zniekształcać nalogi stylu książkowego i kiedy odzyska ona swój dawny walor cywilizacyjny.

F. P.

Najmłodszy z pośród kopców krakowskich

Historyczne dane odnoszące się do trzech mogił strzegących do dziś dnia traktów wiodących ku Krakowowi, wyjaśniają nam tylko powstanie mogiły Kościuszki. Przeszłość kopców Krakusa i Wandy tonie w mrokach pięknych wprawdzie legend, które jednak z natury rzeczy nie mogą rościć sobie pretensyj do ścisłych danych historycznych. Zagadkę tych dwóch tajemniczych kopców rozwiąże przypuszczalnie rozpoczęte ubiegłej jesieni rozkopywanie kopca Krakusa.

Myśl usypania narodowemu bohaterowi Tadeuszowi Kościuszce mogiły na wzór kurhanów Krakusa i Wandy, legendarnych władców - założycieli Krakowa, zrodziła się już wkrótce po śmierci zwycięzcy z pod Racławic. Rzucił ją pierwszy Franciszek Jaczewski z Mogiły, na łamach „Gazety Krakowskiej". Projekt szybko uzyskał aprobatę opinji publicznej i zatwierdzony został uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej z dnia 19 lipca 1820 r., w której Senat zawiadamia obywateli, że „postanowił oddać Kościuszce hołd taki, który sięgając wspaniałej prostoty pierwiastkowych wieków naszej ojczyzny, zaświadczyć ma potomnym o całym ogromie żalu i uwielbienia naszego. Oto w bliskości tego starożytnego grodu — mówi uchwała Senatu — uderzają krajowca i przechodnia proste i okazałe Wandy i Krakusa mogiły. Czterdzieści pokoleń pochłonęły grobowce, zniknęły obok nich z powierzchni ziemi wspaniałe gmachy i zamki warowne! Zatarły się wznoszone ręką nieudolnej sztuki tylu znakomitych mężów pomniki, a te starożytne mogiły, usypane rękami naddziadów naszych, urągają się z zawiści czasów i długo jeszcze urągać się nie przestaną. Niech więc ten, który tak świetnie dzieje dawnej Polski zakończył, używa równej czci pierwszym założycielom naszej wielkości... niech dzień Jego zgonu będzie dniem narodowej żałoby, niech Polska obok wsławionych imion Krakusa i Wandy, imię nieśmiertelnie cnotliwego Kościuszki wspomina". Tak brzmi uchwała Senatu Rzeczypospolitej krakowskiej. Za najodpowiedniejsze na wzniesienie pomnika uznano wzgórze św. Bronisławy, najbliższe i najpiękniejsze z pobliskich wzgórz krakowskich, wznoszące się 333 m. ponad poziom morza, a 121 m. ponad poziom Rynku krakowskiego.

Inauguracje sypania kopca ukochanemu Naczelnikowi, którego prochy złożył lud krakowski w kwietniu 1818 roku w podziemiach Katedry Wawelskiej, wyznaczono na trzecią rocznicę śmierci, to znaczy na dzień 15 października 1820 roku. Ponieważ była to niedziela przesunięto więc całą uroczystość na poniedziałek 16 października. Na uroczystość zjechały niezliczone tłumy ludzi. Przeważały sukmany chłopów przybyłych z dalszej i bliższej okolicy, by złożyć hołd bohaterowi w walce o wolność, który był zarazem gorącym orędownikiem ich sprawy. Stawił się w pierwszym rzędzie cały Kraków z Duchowieństwem, Senatem i profesorami Jagiellońskiej Wszechnicy na czele. Nie brakło również garstki Kościuszkowskich żołnierzy, prowadzonych przez kapitana Czermańskiego, przybranego na tę uroczystość w białą sukmanę, tę samą, w której walczył przed laty 26 pod Racławicami.

Wczesnym rankiem uroczystego dnia wjechał przez bramę Florjańską czterokonny wóz, wieńcami i kosami nasadzonemi „na sztorc" zdobny, z urną zawierającą ziemię, pochodzącą z pobojowiska racławickiego, z miejsca gdzie najbardziej zażarty toczył się bój. jak stwierdzał odpowiedni dokument, wystawiony przez gminę Racławice. Urnę tę eskortowali Szymon Benda, porucznik gwardji miasta Krakowa i Kasper Piątkowski, porucznik milicji miejskiej. Od bramy Florjańskiej podążył pochód z urną, w towarzystwie reprezentantów władz ku górze św. Bronisławy, gdzie stanął o godzinie 10 rano. Tutaj odprawiona została przed polowym ołtarzem Msza św., po której przemówił do zebranych przyjaciel Naczelnika generał wojsk polskich Franciszek Paszkowski, podkreślając ideały, w imię których walczył Kościuszko.

Zaszczyt rozpoczęcia właściwej uroczystości przypadł w udziale prezesowi Senatu Krakowskiego Stanisławowi Wodzickiemu. Wśród grobowej ciszy odczytał on uchwałę Sejmu i Senatu postanawiającą usypanie zielonego pomnika Naczelnikowi. Włożył jej rękopis do puszki szklanej i cynowej i umieścił następnie w kamieniu węgielnym mogiły w miejscu poświęconem uprzednio przez dziekana katedralnego ks. Skórkowskiego. Obok spoczęła urna z ziemią z pod Racławic. Następnie wziął prezes Senatu mahoniowe taczki i łopatę, nabrał ziemi i przysypał cenne, zamknięte w urnie relikwje. Nie odpowiada to prawdzie historycznej, gdyż właściwie pierwszą taczkę ziemi na kopiec Kościuszki wysypała biorąca udział w uroczystości słynna śpiewaczka włoska Angelica Catalani, której Wodzicki ustąpił przez grzeczność pierwszeństwa. Sypanie kopca zainaugurowała więc sławna w owym czasie kobieta. Za jego przykładem poszli inni a więc duchowni, przedstawiciele władz i nauki, druhowie Kościuszki z pod Racławic i niezliczone tłumy obecnych, które wziąwszy do rąk łopaty i taczki sypały ziemię na mogiłę. Kopiec rósł przy dźwiękach orkiestr i salw armatnich. Dopiero wieczór położył kres uroczystości. Wracające z pod stóp przyszłej mogiły tłumy podziwiały oświetlone dwa istniejące wówczas kopce Krakusa i Wandy, które tonęły w dali w powodzi ogni bengalskich.

Praca nad sypaniem kopca trwała dzień w dzień aż do późnej jesieni. Zawdzięczać to należy gorliwości ogółu. Gminy wiejskie ofiarowały na ten cel 5 tys. dni robocizny, a od dnia uroczystości począwszy codziennie zgłaszało się kilkaset osób do sypania mogiły, którą to pracę przerwała dopiero zima. Ponieważ dalsze sypanie kopca wymagało regularnego dozoru technicznego i fachowych robotników, na co potrzeba było odpowiednich funduszów, w listopadzie 1820 roku powstał komitet kopca Tadeusza Kościuszki, którego zadaniem było wówczas przedewszystkiem zbieranie składek na prowadzenie dalszych robót. A koszta te były niemałe. Pochłonęły bowiem sumę 139 tys. 246 ówczesnych złotych polskich.

Na szczęście zebranie gotówki nie nastręczało wiele trudności. Ze wszystkich stron kraju i zagranicy posypały się hojne datki. Po opędzeniu kosztów sypania kopca pozostało jeszcze 18 tys. zł. pol., które przeznaczono dla bratanek Kościuszki.

Po rozpoczęciu robót wiosennych w r 1821 ks generałowa Czartoryska nadesłała galarem wiślanym marmurową urnę z ziemią, zbroczoną krwią Kościuszki na pobojowisku maciejowskiem. Wysokość mogiły dochodziła wówczas do metrów 15, licząc od podstawy. Na tym więc poziomie umieszczono urnę. W wyższych partjach mogiły złożone zostały skrzynki z ziemią z dwóch dalszych miejscowości, pod któremi walczył Kościuszko, a to z pod Szczekocin i Dubienki. Wreszcie w r. 1926 jak głosi umieszczona tuż obok tablica „złożono ziemię z pobojowisk w Ameryce na dowód i wspomnienie udziału Tadeusza Kościuszki w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w 150-rocznicę jej ogłoszenia, dnia 4 lipca 1926 r."

Sypanie kopca trwało lat trzy i ukończone zostało dnia 25 października 1823 roku, czyli 110 lat temu.

W następnych latach dosypano jeszcze ziemi na osiadającą mogiłę, pokryto darnią jej stoki i urządzono ścieżki na szczyt.

Kopiec Kościuszki jest największym i najpiękniejszym z trzech otaczających Kraków, historycznych mogił. Kopiec Wandy wznosi się 242 m. ponad poziom morza, bliższy Krakowa kopiec Krakusa sięga 276 metrów. Mogiła Kościuszki stoi na wzgórzu 333 metry wysokiem ponad poziom morza. Wysoka zaś jest, licząc od podstawy, 34 metry, podczas gdy wysokość kopca Krakusa wynosi metrów 15. a mogiły Wandy niewiele ponad metrów 13. Również objętościowo mogiła Kościuszki góruje nad wymienionemi. Średnica jej podstawy wynosi 80 metrów.

Mimo wielkich rozmiarów kopiec Kościuszki nie przedstawia się dla oglądającego go zdala tak imponująco, jakby się tego spodziewać należało. Otacza go bowiem wał fortyfikacyj, których budowę zapoczątkowali Austrjacy jeszcze w r. 1850. Skrępowany obręczą wojskowych bastjonów kopiec stracił przez to wiele na malowniczości. W obrębie tych fortyfikacyj u samych stóp mogiły stoi dzisiaj maleńka gotycka kapliczka, zbudowana w r. 1861 według planu F. Księżarskiego. W tym samym mniej więcej czasie umieszczono na szczycie kopca głaz granitowy z Tatr, z krótkim wymownym jednak napisem: „Kościuszce".

Wspaniały widok roztacza się natomiast ze szczytu mogiły. W dzień pogodny jest naprawdę niezrównany. W dole na północnym wschodzie i wschodzie tonący w blaskach słońca 230-tysięczny dzisiaj Kraków, z wieżycami 48 kościołów wystrzelającemi ponad różnobarwną płaszczyznę dachów. Na południu srebrna wciskająca się w miasto wstęga Wisły, oddzielająca pełne zagłębień i jaskiń wapienne wzgórza Krzemionek. Na zachód i południowy zachód malownicze wzgórza Tyńca z ruinami benedyktyńskiego opactwa i bielańska góra z pustelnią OO. Kamedułów. Nieco niżej zalesione połacie Woli Justowskiej i Panieńskich Skał, gdzie dzisiaj park podmiejski. Wszystko to okolice, które dominują w oglądanej panoramie nie wyczerpując jej jednak, bo przy sprzyjającej pogodzie wzrok biegnie daleko aż hen ku Karpatom i Tatrom, których ośnieżone szczyty są bardzo dobrze widoczne.

Piękny widok na Kraków i bliższą, oraz dalszą okolicę skłania niejednego do częstego odwiedzania, zwłaszcza latem, zielonego pomnika narodowego bohatera. Nie omija go również większość zwiedzających Kraków. W roku bieżącym liczba wędrujących na kopiec Kościuszki będzie większą chyba niż lat poprzednich. Wszak przypada w tym roku 140 rocznica Racławic. Niejeden może przyjdzie tu „podumać nad pomnikiem sławy bohatera", prawdziwego narodowego bohatera. A warto, wszak dzisiaj w tych ciężkich i smutnych czasach na całym niemal świecie wielki jest urodzaj na wszelkiego rodzaju „bohaterów". Ta tylko między nimi różnica, że „bohaterów" dzisiejszych drapują w togę tryumfatorów schlebiające im kliki, a tych dawnych nieśmiertelnych przyoblekał w zaszczytne szaty cały naród. Tadeusz Kościuszko należy do tych dawnych świetlanych postaci narodowych bohaterów, o czem nie zapomni żaden Polak, dumający na podkrakowskiej wyniosłej mogile, ku wiecznej rzeczy pamiątce, przez pogrążony w żalu naród, w hołdzie ostatniemu naszemu bohaterowi narodowemu, sto dziesięć lat temu, uzypanej.

Aleksander Kołek

Nowości z przyrody i techniki

Rezultaty naukowe lotu stratostatu „ZSSR"

Opracowanie materjałów, dostarczonych przez stratostat „ZSSR" 30 września br. jest już na ukończeniu. Obecnie już można wyciągnąć cały szereg wniosków naukowych, które odsłaniają niecą tajemnicę stratosfery. Wykresy temperatury przyrządami systemu prof. Mołczanowa (meteograf) dają następujące rezultaty: temperatura powietrza bezpośrednio przed wstąpieniem stratostatu do stratosfery wynosiła około 62 stopni poniżej zera. W samej stratosferze temperatura wahała się od 53 do 56 stopni, przyczem wszystkie sprawozdania według termometrów kontrolnych w poszczególnych momentach dają około 53 stopni poniżej zera, zaś minimalna temperatura równała się 55,6 stopni poniżej zera. Podczas opuszczania się stratostatu, przy wyjściu ze stratosfery, temperatura wynosiła 60 stop. z ułamkami kresek poniżej zera. A zatem dane co do raptownych skoków wzwyż temperatury przy przejściu do stratosfery potwierdziły się zarówno przy podnoszeniu się, jak i przy opuszczeniu się stratostatu.

Analiza wziętych prób powietrza wykazała, iż skład powietrza na wysokości 16,500 mtr. zbliżony jest bardzo do jego składu nad powierzchnią ziemi, zawiera ono mianowicie: 20.95 proc. tlenu, 0,92 proc. argonu oraz 78,13 proc. azotu

Na zakończenie kilka słów o promieniach kosmicznych. Komisja członka akademji S. I. Wawiłowa, po zanalizowaniu notatek, poczynionych przez pilotów, ujawniła następujące ciekawe dane o stopniu jonizacji (elektryzacji) cząsteczek powietrza. Na wysokości 12 kilometrów jonizacja przy działaniu promieni kosmicznych równa się, jak się okazuje 226 jonom w centymetrze sześciennym na sekundę. Nad powierzchnią ziemi, natomiast, jonizacja przy tych samych promieniach kosmicznych równa się 1 — 2 jony w centymetrze sześciennym na sekundę. Na wysokości 15 tys. metrów jonizacja równała się 342 jonom. Potwierdza to dane prof. Piccarda, lecz jest w rozbieżności z danemi prof. Renegera. Określenie jonizacji na wysokości około 17 tys. metrów daje 300 jonów, z dokładnością, mniej — więcej, do 10 — 15 jonów.

Mikroskop igła

Liczne intytuty naukowe, jak również najwybitniejsi medycy wszystkich krajów od wielu już lat głowili się nad tem, jak uczynić żywy organizm dostępnym dla badań mikroskopijnych. Skomplikowane to zadanie rozwiązał obecnie pomyślnie dr. Selkow z Leningradu. Wynalazł on mikroskop — igłę, przy pomocy którego zupełnie dokładnie widoczna jest praca żywej komórki organizmu ludzkiego. Mikroskop-igła, wprowadzony do organizmu, daje powiększenie 660 razy i pozwala na stawianie nieomylnej djagnozy w chorobie oraz obserwowanie jej przebiegu.

O pochodzenie Poe'go

Znany francuski aktor i dyrektor teatru, p. Lugne = Poe umieścił w paryskiem czasopiśmie teatralnem **Comoedia** list w którym wyraża pogląd, że amerykański pisarz Wgar Alban Poe pochodził z krwi francuskiej i z tego samego rodu, co autor.

W prowincji Forez, odpowiadającej dzisiejszemu departamentowi Loary spotyka się już w XIII i XIV w. nazwiska (Soe i Lugné, często połączone (**Poe dit Lugné** lub **Lugné dit Poe**) i jest rzeczą niewątpliwą, że każdy, używający jednego z tych nazwisk, ma prawo o do drugiego. W r. 1779 niejaki André Lugné wywędrował do Ameryki jako żołnierz — były to czasy tamtejszej wojny o niepodległość. Dalsze losy Andrzeja Lugne nie są znane — wiadomo jedynie, że po zawarciu pokoju zorganizował wędrowną trupę aktorską. Lugné - Poe jest zdania, że Edgar Allan musiał należeć do potomków tego Francuza.

N. P.

-:o:-

Z nowszych badań nad istotą haemophilji (krwawiączki).

Ostatnie badania wykazują, że ostateczną przyczyną stanu chorobowego zwanego krwawiączką — jest brak we krwi chorego pewnego hormonu, produkowanego przez jajniki. Fakt ten został wykryty przez asystentkę jednego z uniwersytetów amerykańskich — Miss Birch. Aby należycie zrozumieć znaczenie tego odkrycia i tok rozumowania Miss Birch, trzeba pokrótce zaznajomić się z mechanizmem i znaczeniem dla ustroju — krzepnienia krwi, gdyż krwawiączka jest wynikiem utraty zdolności krzepnienia krwi; stąd charakterystyczna skłonność chorych do prawie niepowstrzymanych samoistnych i urazowych krwawień.

Proces zwany krzepnieniem krwi, jest procesem ochronnym — zapobiega on skrwawieniu organizmu w razie uszkodzenia naczyń pod wpływem rozmaitych czynników, np. urazu. Krzepnienie polega na tem, że krew po opuszczeniu naczynia zmienia po chwili stan ciekły na stały, — tworzy się skrzep, — masa galaretowatej konsystencji, która powstaje w miejscu uszkodzenia mechanicznie przeszkadza dalszemu krwawieniu. Pod mikroskopem skrzep przedstawia się jako b. gęsta siateczka, utworzona przez cieniutkie niteczki; w oczkach tej siateczki tkwią składniki upostaciowane krwi. Te niteczki są utworzone przez ciało białkowe zwane włóknikiem, które we krwi nie skrzepłej zawarte jest w osoczu w postaci płynnej jako t. zw. fibrynogen. Przy krzepnieniu więc białko płynne — fibrynogen przechodzi w białko stałe, — włóknik.

Według najpopularniejszej teorji Aleksandra Szmidta krzepnienie krwi jest procesem zaczynowym. W osoczu krwi znajduje się ciało białkowe wspomniany fibrynogen. Po wypuszczeniu krwi z naczynia fibrynogen pod wpływem zaczynu-fermentu włóknikowego zw. trombiną, przechodzi we włóknik. Zaczyn ten jednak we krwi znajduje się w stanie nieczynnym jako t. zw. protrombina, trombogen. Dla uczynienia go potrzeba zadziałania specjalnego aktywatora, t. zw. trombokinazy, której dostarczają przedewszystkiem rozpadające się po wypuszczeniu krwi z naczynia płytki Bizzozero'a i ciałka białe.

Ponadto można ją otrzymać ze wszystkich komórek ustrojowych, jeżeli się je uszkodzi. Krew wylewa się z naczynia uszkodzonego, oblewa brzegi rany i styka się z częściowo zniszczoną tkanką, nabierając z niej trombokinazy, która zmienia protrombinę na trombinę i w ten sposób dochodzi do krzepnienia. Stwierdzono, że trombokinazy jest stosunkowo więcej w skórze niż w błonach śluzowych, dlatego przy uszkodzeniu skóry krwawienie jest mniejsze niż przy zranieniu błony śluzowej.

Na powstanie czynnego fermentu-trombiny, warunkującego krzepnienie krwi, składają się trzy czynniki: trombogen, trombokinaza, sole wapniowe — te ostatnie są niezbędne dla powstania czynnego fermentu, gdyż stwierdzono, że strącenie soli wapniowych powstrzymuje krzepnienie, ale rola tych soli ogranicza się jedynie do czynnika ułatwiającego, a nie decydującego w procesie powstawania czynnego fermentu. Z tych trzech czynników dwa są obecne we krwi krążącej w naczyniach, trzeciego zaś — trombokinazy brakuje, dlatego krew płynąca w naczyniu nieuszkodzonem nie krzepnie. Już jednak małe uszkodzenie ściany naczyniowej wystarcza, aby w danem miejscu działaniem trombokinazy, pochodzącej ze zniszczonych komórek ściany wewnętrznej naczynia (te uszkodzenia ściany wewn. naczynia mogą wywołać rozmaite czynniki, np. zapalenie, miażdżyca...) utworzył się ferment czynny i krew nawet za życia ustroju w naczyniu skrzepła — jest to t. zw. zakrzep przyżyciowy.

Przyczyna krwawiączki dotychczas była nieznana. Wiadomo było, że jest to choroba konstytucjonalna, dziedziczna, która zdarza się tylko u mężczyzn, ale jest przenoszona przez kobiety. Od dawna były znane rodziny, w których przez kilka pokoleń zdarzały się wypadki pojawienia się tej choroby; wiadomo, że żona ostatniego cara rosyjskiego pochodziła z niemieckiej rodziny obarczonej tą chorobą, choroba przeniesiona przez matkę zjawiła się u syna — młodego carewicza. Z licznego potomstwa w takich rodzinach „krwawiączkowych" chorują tylko nieliczne jednostki.

Dają się tu stwierdzić dwa prawa. Mężczyźni pochodzący z takich rodzin, jeżeli sami są chorzy, ale żonaci z kobietami pochodzącemi z rodzin zdrowych — mają potomstwo zdrowe. Naodwrót, kobiety pochodzące z rodzin „krwawiączkowych" mają zawsze wśród dzieci kilka cierpiących na tę chorobę. Skład chemiczny i morfologiczny krwi u chorych nie przedstawia widocznych zmian. Dotychczas znane były też warunki, w jakich zjawia się krwawiączka, mianowicie niedostateczna zdolność krzepnienia krwi zależna od wytwarzania niedostatecznej ilości trombokinazy. Pierwotnej jednak przyczyny tego zjawiska nieznano, przypuszczano jedynie, że gra tu rolę zaburzenie w składzie chemicznym ciałek czerwonych i śródbłonka naczyń; jaką odgrywają tu rolę płytki Bizzozero'a, nie wiedziano.

Miss Birch opierając się na wyżej wymienionych faktach, doszła do wniosku, że przyczyną wytwarzania się małej ilości trombokinazy jest brak we krwi u chorych pewnego hormonu jajnikowego, który normalnie u ludzi zdrowych zapobiega tej chorobie, gdyż przypuszczalnie wpływa na zwiększony rozpad płytek Bizzozero'a, więc na zwiększenie się ilości trombokinazy. Do tego wniosku doszła Miss Birch drogą następującego rozumowania. — Z krwawiączką spotyka się tylko u mężczyzn. Gdyby choroba ta zdarzała się też u kobiet, to takie osobniki wszystkie wkrótce ginęłyby, gdyż fizjologiczny proces, jaki się regularnie powtarza u kobiet — doprowadziłby w danym wypadku do zupełnego skrwawienia. Więc jest jakiś czynnik, który zapobiega wystąpieniu tej choroby u kobiet; czynnik ten musi być natury specyficznej, swoistej tylko kobiecie, jeżeli się uwzględni, że krwawiączka zdarza się tylko u mężczyzn.

Ponieważ o przynależności danego osobnika do płci żeńskiej stanowi czynność hormonalna jajników, więc czynnik wspomniany powinien pochodzić z jajników — jest to jakiś hormon. Przyjmując takie założenie, jakże jednak wytłumaczyć to zjawisko, że przypadki krwawiączki są rzadkie, że nie wszyscy mężczyźni chorują — tylko jednostki nieliczne, i że choroba ta występuje tylko w pewnych rodzinach?

Miss Birch tłumaczy to w ten sposób, że dziecko (bez względu na płeć) już w łonie matki otrzymuje pewien zapas tego hormonu, który zapobiega pojawieniu się krwawiączki. Ale są wyjątki, mianowicie są kobiety, które mają pewną odziedziczoną właściwość polegającą na tem, że rodzą też synów (nie wszystkich) pozbawionych tego hormonu; ci nieliczni „skrzywdzeni" właśnie chorują na krwawiączkę. Ta dziwna, niewytłumaczalna właściwość dziedziczy się, przenoszą ją jedynie kobiety.

Wspomnianego hormonu jajnikowego nie udało się dotąd wyosobnić i otrzymać w stanie czystym, wogóle nic nie wiadomo o jego składzie chemicznym, tak, że przy leczeniu stosuje się preparaty jajnikowe w całości, co ma niestety te wady, że takie stosowanie wywołuje oprócz efektu leczniczego także niektóre niepożądane następstwa, będące wynikiem działania na organizm chorego innych hormonów w preparatach tych zawartych. Ale z czasem na pewno uda się wyosobnić ten hormon swoisty i skuteczny w leczeniu krwawiączki.

N. O.

O selekcji, częstotliwości i t. p. wyrażeniach w radjotechnice

W życiu codziennem spotykają czytelnicy cały szereg wyrażeń (np. częstotliwość, selekcja, okres, fala), których ogólne znaczenie jest znane. Jeżeli jednak to samo słowo użyte będzie przy opisywaniu jakiegoś zjawiska w radjotechnice, sprawa ta dla niejednego nie będzie już całkiem jasna. Zasadniczo znaczenie danego wyrażenia nie ulega żadnej zmianie, różnica polega jedynie na dostosowaniu jego do przebiegu zachodzącego w radjotechnice.

Treścią niniejszego artykułu będzie ujęcie, w prostej formie niektórych zasadniczych i ważnych zagadnień z dziedziny radja w połączeniu z wytłumaczeniem znaczenia poszczególnych określeń. Zaczniemy od najczęściej używanych:

Stacja lwowska P. R. pracuje na fali 377,4 m, czyli z częstotliwością 795 kilocykli na sekundę.

Aparatura stacji nadawczej składa się z szeregu członów których zadaniem jest wytworzenie odpowiednich prądów, elektrycznych wystarczająco silnych i dostarczenie ich antenie nadawczej. Rozpatrzmy wypadek gdy stacja pracuje bez modulacji to znaczy nie nadaje żadnego programu. W antenie krąży prąd elektryczny zmienny, co do swej wartości i kierunku. Określamy go następująco: Wartość jego poczynając od zera zmienia się rosnąc do pewnego maksimum, następnie spada do zera, poczem zmieniając kierunek znów rośnie do maksimum i spada do zera, aby powyższy przebieg rozpocząć na nowo. **Jeden taki całkowity przebieg nazywamy cyklem** wzgl. okresem. Czas trwania okresu może być większy lub mniejszy. Okres prądu w antenie stacji lwowskiej będzie trwał 1/795000 sekundy, czyli w ciągu jednej sekundy będzie 795000 cykli względnie **795 kilocykli**. Jak widzimy zmiany wartości prądu następują bardzo szybko, ztąd prądy te nazywamy prądami **szybkozmiennemi.** Płynący w antenie prąd szybkozmienny, wywołuje odpowiednie zaburzenia w eterze kosmicznym o przebiegu identycznym. Zaburzenia te zwane **falą elektromagnetyczną** rozchodzą się z szybkością stałą wynoszącą 300.000 km na sekundę, we wszystkich kierunkach. Temsamem jeżeli nas cykl trwał 1/795.000 sekundy, długość powstałej fali wynosić będzie 300.000/795.000 = 0,3774 km zatem 377,4 metrów.

Fala elektromagnetyczna, napotykając na swej drodze przewodniki metalowe (anteny odbiorcze), wzbudzać będzie w nich **taki sam prąd elektryczny** szybkozmienny z jakiego powstała.

Przechodzimy teraz do wypadku gdy stacja nadawcza nadaje program. W studjo radjowym przy pomocy mikrofonu powstałe drgania powietrza, pod wpływem mowy czy koncertu, przekształcamy na odpowiedni prąd zmienny. Prądem tym modulujemy wspomniany powyżej prąd szybkozmienny, krążący w antenie nadawczej. Temsamem powstała fala elektromagnetyczna będzie odpowiednio do modulacji odkształcona od swej pierwotnej formy.

W odbiorniku radjowym następuje czynność odwrotna, mianowicie tzw. demodulacja, to znaczy oddzielenie, od prądów szybkozmiennych prądów modulujących, temi bowiem zasilamy słuchawki względnie głośnik.

W antenie odbiorczej zostaną wzbudzone prądy szybkozmienne, od wszystkich stacyj pracujących w danej chwili, jednak większe lub mniejsze w zależności od mocy względnie odległości danej stacji. Zadaniem odbiornika będzie umożliwienie słuchania tylko jednej wybranej w tej chwili stacji a nie wszystkich równocześnie. To zaś będzie tylko wtedy możliwe gdy każda stacja pracować będzie na innej fali. Według ustalonego ostatnio planu lucerneńskiego najmniejsza różnica częstotliwości fal dwóch stacyj powinna wynosić 9.000 okr./sek.

W wypadku gdy 2 stacje nadawcze pracują na fali różniącej się między sobą mniej niż 9000 okresów na sekundę, **słyszymy je na głośniku równocześnie**, pozatem występuje jeszcze gwizd tzw. interferencyjny. Dla wyjaśnienia tego zjawiska podamy kilka danych z akustyki.

Struna pobudzona do drgań wydaje ton o określonej wysokości. Im tych drgań będzie więcej na sekundę tem ton będzie wyższy. Struna wprawia w ruch falowy ośrodek, którym jest powietrze, temsamem drgania te dostają się do naszego ucha i odnosimy wrażenie tonu. Ucho ludzkie reaguje na tony o częstotliwości od mniejwięcej 20 do 10.000 okr. na sek.

Weźmy teraz pod uwagę stację nadawczą **Raszyn,** której fala posiada 212 kilocykli na sekundę i stację nadawczą **Mińsk** pracującą na fali 208 kilocykli na sekundę.

Odbiornik nasz odbierze obie stacje. Wzbudzone prądy szybkozmienne o częstotliwości 212 Kc i 208 Kc nakładają się na siebie wytwarzając nowy prąd zmienny o częstotliwości równającej się różnicy a zatem 212 Kc mniej 208 Kc co daje 4 Kc czyli 4.000 okr./sek. Prąd ten dostając się do głośnika wytworzy nam ton o częstotliwości 4.000 okr./sek. zwany gwizdem interferencyjnym, a zatem ton leżący w granicy słyszalności naszego ucha. Odbierając Raszyn we Lwowie w czasie pracy Mińska gwizd ten jest słyszalny słabiej lub silniej w zależności od warunków odbioru Mińska.

Poczynione starania aby Mińsk przeszedł na inną falę będą w najbliższej przyszłości zrealizowane co spowoduje odbiór Raszyna bez wspomnianej przeszkody.

Aparat odbiorczy nastrojony na jakąś stację odbiera nam całą wstęgę fal mniej więcej + 9 Kc, od fali danej stacji.

Wynika to z tłumienia poszczególnych obwodów, wysokiej częstotliwości aparatu, które może być większe lub mniejsze. Warunkując odbiór stacji bez zniekształceń (bez utraty wyższych częstotliwości modulacji), wstęga nie może być węższa od + 7 Kc. Jeżeli zaś będzie szersza aparat nasz nie będzie dobrze oddzielał jednej stacji od drugiej czyli będzie za mało selektywny. Ze względu na wielką ilość stacyj w Europie obecnie budowane aparaty (przeważnie superheterodyny z nowoczesnemi lampami wysokiej częstotliwości w bardzo dużym oporze wewnętrznym) spełniają dostatecznie warunek selekcji.

Kw.

Posąg patrona Szkocji

Fasadę bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie zdobił posąg św. Andrzeja, patrona Szkocji. Ucierpiał jednak tyle wskutek deszczów, że postanowiono zastąpić go nowym, wysokości blisko 7 metrów, zbudowanym z sześciu wielkich bloków marmuru o łącznej wadze 20 tonn.

Grób Arpada

Pochodzące z XII w. *Gesta Hungarorum*, bezimienna kronika, której autorstwo przypisują notarjuszowi Beli III, informują, że zmarły w r. 907 książę Arpad, założyciel państwa węgierskiego, został pochowany w pobliżu potoku, płynącego kamienistem korytem do miasta Attila, a po przyjęciu przez Węgrów chrześcijaństwa zbudowano na tem miejscu kościół Matki Boskiej, zwany Féheregyháza.

Opierając się na tych informacjach, czyniono oddawna daremne poszukiwanie, dopiero jednak z końcem roku 1933 udało się budapeszteńskiemu inżynierowi Gatterowi znaleźć klucz do zagadki. Dowiódł on, że Féheregyháza (biały dom lub kościół) oznacza świątynię, wzniesioną za panowania św. Stefana na przedmieściu O-Buda koło rzymskiej osady Aquincum. Łożysko potoku odkrył już był przed kilku laty dyrektor Muzeum Arpada Paloczi, a samo przedmieście odkopano w r. 1931. Roboty, które zapewne doprowadzą do odkrycia grobu Arpada, rozpoczną się z nadejściem wiosny.